

PRZEDPIATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Cesarstwie i Królestwie k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. *Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1.* Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcja i Administracja: Petersburg, kanał Jekaterynski N 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska N 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. piama (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anonsów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1097

Petersburg, 11 (24) lipca 1903 r.

Rok XXII. № 28

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Na sprzedaż

małutki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, ubadane przez fachowych mędzów nauki. *Dziurawy większych i mniejszych folwarków.*

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

WIENCE

metalowe

TOWARZYSTWO FABRYKI HENRYK WIERZBICKI i S-ka, Petersburg, Wozniesieński просп. N 9. Telefon 5263. (5570)

Pension Hotel

dla rodzin walewskiej Walerji, Bracka 13 róg Alei

Jeruzalimskich w Warszawie, Dom komfortowy, wspaniałe apartamenty, doskonałe rozkłady, wiuda, telefon. (2025)

Pragnę nabyć

niewielki folwark albo posiadłość ziemską (nie więcej jak 60 dziesięcin ziemi) dla urządzenia folwarku niedaleko od stacji Petersb.-Warsz. kolei, pomiędzy Korosiwką i Wilnem. Pożądane są: miejscowość zdrowotna, las sosnowy i woda. Oferty ze szczegółowym opisem i wskazaniem ceny, uprasza się wysyłać pod adresem: Petersburg, Zagorodny просп. N 13, m. 10. (5571)

Litwinka

ucieczka gimnazjum, poszukuje posady nauczycielki. Poczta Subocz, gubernia Kowieńska, N 1903. (5567)

W m. OZESTOCHOWIE

pierwszorzędna Księgarnia do sprzedania. Wiadomość: A. Pański w Piotrkowie. (5564)

BERLIN.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

WŁADYSŁAWA BERKANA W BERLINIE,

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzonej stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najdogodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (5495)

TOWARZYSTWO

ANTONI ERLANGER i S-ka

Kijów, Kreszczatik N 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

BERLIN.



„Ludwig Nobel“

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa N 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.

Biuro Mleczarsko-Techniczne. (1750)

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatory „ALFA-LAVAL” wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350.000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dojrzałości. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na życzenie bezpłatnie i franco.

„FOS” Obiektywy uniwersalne. Aparaty ręczne do zdjęć najszybszych.

„FOS” Nowości 1903 roku. Szczegóły patrz str. następują. (1939)

„FOS”

Fabryka Papierów Fotograficznych P. LEBIEDZIŃSKIEGO, Warszawa, Krak. Przedm. N 85. POLECA: Papier arystotypowy PL. Papier «Photocrayon M» i Karty pocztowe «M», dające obrazy matowe, podobne do platynotypów. (2010)

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądowalstwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

ANGELUS

jedyny ameryk. samogrający wirtuoz, dający następujące kombinacje dźwiękowe: fortepian (lub pianino) solo, organki solo, zespół obydwu instrumentów.

Osoby niemuzyczne nawet mogą wykonywać najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muzycznej.

Planina harfowe «Crown», w połączeniu z Angelusem, dają ensemble orkiestrowy prawie.

Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo

HERMAN & GROSSMAN.

Petersburg: W. Morska 33. Moskwa: Kuznieckij most. Warszawa: Mazowiecka 16. Wilno i Kowno: magazyn J. Zawadzkiego.

Katalogi ilustrowane bezpłatnie. (5508)

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą BRONISŁAWY GOLANSKIEJ, Warszawa, 80, Marszałkowska 80, urządzonej higienicznie, personel nauczycielski doborowy Opieka troskliwa. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa, muzyka, taniec i śpiew na życzenie. Egzaminy d. 22 sierpnia, lekcje 28 sierpnia st. st. (5 września n. st.). (2019)

WARSZTATY MECHANICZNE

Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Świat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakresie mechaniki wchodzącej, wykonują nowe wynalazki podług modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzelni i cukrowni. (2044)

KONSTANCJA SWOŁYŃSKA

przełożona pensji żeńskiej 6 kl. z klasą wstępną i pensjonatem, w Warszawie, przy ulicy Foksal N 15.

Zawiadania, iż zapis uczennic na rok szkolny 1903/4 odbywać się będzie codziennie od 10 rano do 6 po południu, począwszy od 25 sierpnia now. stylu. Egzaminu wstępnego 1-go i 2-go września, lekcje 3-go. Uczennice przyjmują się od 7 1/2 lat wieku. Metryka wymagana. (2040)

Ważne Posady dla Pracowników na wieś!

Trzeźwy, uczciwy, dobry kucharz, kawaler lub wdowiec bezdzietny, otrzyma pensji 100 rubli; znająca się i moratna kucharka — 70 rubli. Zgłaszać się listownie, adresując: Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość. (5548) Aleksander Jelski.

Prośba o pomoc!

Ułoga, moralna ucząca się młodzież, obojga płci, potrzebuje poratowania, błagam chociażby o najdrobniejsze oliary. Adres: Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość. (5548) Aleksander Jelski.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI

Zakłady zatrudniają 38,600 robotników

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dnieprze, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kijowie, Kijutowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irhcie. (1754)

Wodolecznica i Pensjonat
d-ra Kończakowskiego

W SZCZAWNICY

Jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wykwinna. Gejy bardzo przystępne za wszystko z kuracją. (2012)

Folwark

3 wiorsty szosa od kolei, duży dwór i park. Bez serwitutów, nieużytków i szachownic, z inwentarzem i zasiewami, łąka, lasek, 14 wódek po 3,000 rb. — Towarzystwa 10,000 rb. Gub. Siedlecka, stac. Chotyłów, Tarasiewicz. (2040)

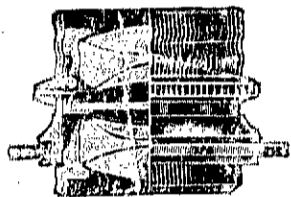
Biuro JAHOLKOWSKIEJ

poleca wyśnią nauczycielkę z dyplomem krajowym, oraz brevet superior paryżkim. Wysoka muzyka. Warszawa, Marszałkowska 118. (2020)

SIEŁA NAWYKNIENIA.

Zegarmistrz (do przyszłego zięcia): — Wiece oddaję panu moją córkę z dwuletnią gwarancją. (Smigus)

5 Najwyższych Nagród! Uznane przez powagi naukowe, jako doskonałe. Wielki med. srebrny Min. Finans.



PLANISTYGMATY 1:8,6

nadają się do najszybszych zdjęć; nawet w cieniu dają nadzwyczajną subtelność rysunku.

„FOS“

„FOS“ Aparaty składane:

bardzo lekkie, bardzo mocne, bardzo małe, szybkość migawki do 1/1000 sek.

APLANATY „FOS“

szybko działające, 9x12 tylko 15 rb., 13x18—19 rb., 18x24—24 rb.

Znacznie tańsze od zagranicznych.

DO NABYCIA PRZEZ SKŁADY PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH LUB WPROST.

Gwarancja za dobroć.

Pierwsza w Kraju fabryka Instrum. Opt. „FOS“, Warszawa.

Cenniki na żądanie bezpłatnie po otrzymaniu 14 kop. w markach. (1960)

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

FILHARMONJA,
Sienna № 2
w Warszawie.

U KRAWCA. — O cenę mniejszą, — tylko czy mi w tym kolorze będzie do twarzy?
— O jol!... co prawda, byłoby lepiej, żeby pan miał inną twarz!... (Kolec)

Palta oraz Peleryny nieprzemakalne, męskie i damskie

POLECA

G. EHLERT,

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro,

wprost Daniłowiczowskiej. (1939)

ZAKŁAD NAUKOWY 8-cio KLASOWY z pensjonatem

PAULINY HEWELKE,

Marszałkowska 122, w Warszawie.

Zapis uczennic od 15 sierpnia; egzaminy dla nowowstępujących 1, 2, 3 września; rozpoczęcie roku szkolnego 5 września. (1936)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 2625.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.
Warszawa,
Mokotowska 43.
Najnowsze
fasony. (1620)

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Pocztą i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwagr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Omysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. (1977)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

STEROLIT

Nowy ogniotrwały izolacyjny materiał do pokrycia dachów, jedynie praktyczny i tani do obicia sufitów, ścian i wszelkich części palnych w domach, fabrykach i budynkach gospodarskich, zapobiegający rozprzestrzenianiu się ognia jako zupełnie niepalny nie przemakający i nie podlegający żadnym wpływom atmosferycznym, lekki i mocny i trwały.

Massa Sterolitowa do izolacji rur parowych
fabryki W. A. KOZŁOWSKIEGO w Warszawie.

Kantor, ul. Mazowiecka № 5.

Objaśnienia i cenniki na żądanie franco i gratis. (1834)

Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzki, naśladują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, zastępują korzystnie kosztowne markiety, stery, rolety, rozświetlają swymi żywymi kolorami, łagodzą bez zaciemniania zamocne światło, chronią od promieni słońca obrazy i umeblowanie, powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów, przechodniów i t. d., są one zatem nader praktyczne w ozdabianiu wszystkich gmachów publicznych, jakoteż mieszkań prywatnych—180 deseni od 30 k. do 1 rb. 50 kop. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycja na zaliczenie. Główny skład Fabryczny dla całej Rosji (1901)

w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie.

FABRYKA

KAMIENI i SZAJB SZMERGLOWYCH BRACI ZAREMBA,

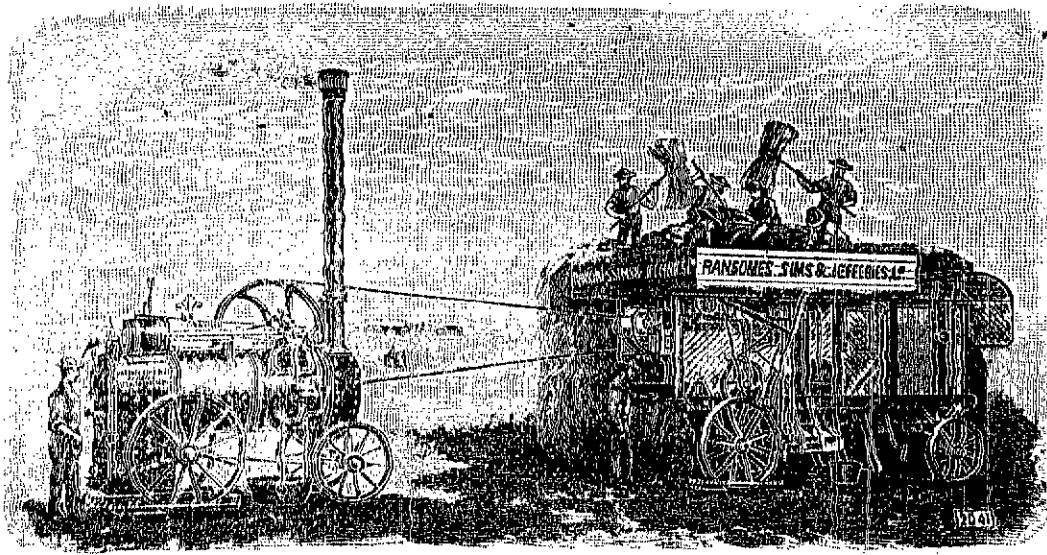
Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3.

Zamiejscowi agenci pożądan. Cenniki wysyłamy franco i gratis. (1931)

DOROBKIEWICZ. Gość hotelowy do drugiego gościa, który się nie odanacza grzecznością:

— Wybacz pan, ale przecież pan tu nie jesteś sam!

— Jeżeli panu to nie dogadza, kupię cały hotel, bo mnie na to stać — i każe pana wyrzucić! (Maggend. Bl.)



REJESTRA



gospodarskie
najpraktyczniej ułożone,
wydane za nakładem
księgarni Kempnera
W PŁOCKU.
Cenniki wysyła
na żądanie bezpłatnie i
franco. (1961)

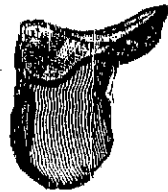
„GUDRONIT”

Biuro Techniczne Budowniczego A.
Ciszewskiego, Warszawa, Krakow-
skie Przedmieście № 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Rady-
kalne ciepłenie grzyba drzewnego, Piót-
no gudronitowe, jako najlepsza war-
stwa izolacyjna na fundamenta domów
uwodostawianych. Dławięci warstwowa
papa asfaltowa do krycia dachów. Wia-
sna fabryka wentylatorów wszelkich
systemów. (2020)

Reżyseria od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siódka, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie cenniki na żądanie. (1728)

Domy, majątki

sprzedaje, wdzierzawia, kapitały lokuje,
rekomenduje pracujących Kantor Komi-
sowy Waailowskiego, Warszawa, Mar-
szałkowska 123. (1924)

FILTRY ALBERT

do wody, sprzedają się pod gwarancją
Magazynu Francuzkiego, ul. Ilr. Barga 8,
w Warszawie: Syfonowa podróżna 1 rb.
80 kop., Kredensowe od 9 rb. do 35 rb.
(1925)

POLKA.

Brevet francuzki, niemiecki, polski, mu-
zyka wyższa, rysunek, malarstwo — sztuka
posady. Gub. Płocka, Lipno, ul. Szeroka,
dom Dmochowskiego. Nauczycielca Z. Z.

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33.

Katalogi ilustrowane wysyła się na żądanie gratis i franco.

(2006)

Reżyseria od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
doma gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
zkie, stałe. (1955)

BOGATY OJCIEC. A. Spójrz-no, jak
brzydkie są córki tego bankiera.

B. Bał ten może sobie na to pozwo-
lić... (Kolce)

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach kra-
jowych i zagranicznych

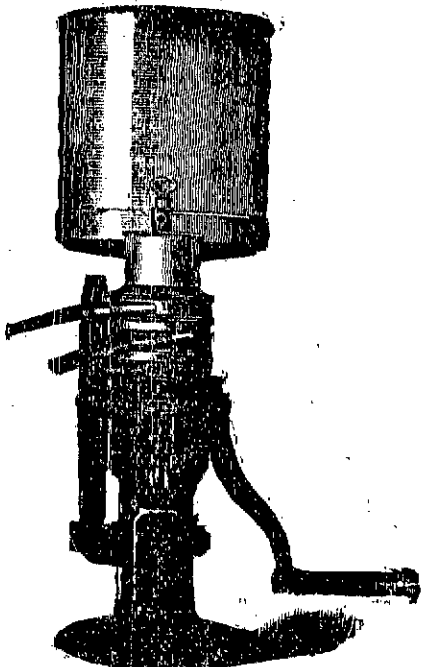
„Podróżnik Polski”
przewodnik po całej Europie,

opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast.
Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw
niemieckich, jak Baedekera i innych. (2033)

Cena w oprawie rubli 3.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2024)

Alfred Grodzki w Warszawie.

Filja w Moskwie: Bur-
meister & Wain, Pokrow-
ka № 2.

**WIELKI MIĘDZYNARODOWY
MAGAZYN SAMOCHODÓW.**

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich
fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bou-
ton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i
oliwy. Nauka jazdy. (2017)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

„ 200 „ „ 1.250 „

„ 300 „ „ 2.000 „

„ 500 „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kroczeżatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały
w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie,
w Tydlisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (1811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION
ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆

(1740)

KONKURS.

Przy katedrze botaniki w Dublinach, u prof. Dr. Marjana Raci-
borskiego, jest natychmiast do obsadzenia posada asystenta. Poborg
roczne 1,200 koron płaca i 192 kor. na pomieszkowanie. Podania należy
wnosić do podpisanej Dyrekcji. Dyrekcja Akademji roln. w Dubla-
nach, obok Lwowa. Frommel m. p. (5546)

OSWIADCZYNY KOMIWOJAZERA. Panna. ...Muszę niestety odmówić. Pan
przychodzi zapóźno — na przyszły tydzień jest mój ślub.

Komwojazer. Tak?... jaka szkoda! Ale może mi wolno będzie ponowić moją
ofertę kiedyś, później?... (Fleg. Bl.)

TAKŻE KOMPLEMENT. (Na balu).
— Taką pani ma małą rączkę, że na niej uisna nawet miejsca na poca-
łunek! (Cocorico)

Krochmalnie

fabryki syropu i dekstryny,
patentowanego systemu Uhlanda,
bez kadzi i rynien osadnikowych,
buduje, jako specjalność, reprezentant

W. H. Uhlanda

JAN KEMPNER,

INŻYNIER,
BIURO TECHNICZNE
Warszawa, Bracka 3.

(5470)

Przygotowanie do sakof w Kijowie, jako też utrzymywanie w pensjonacie wraz z korep., niem., franc. i ang. konwersacją przyjeżdża WANDA THIEME, w Kijowie, W. Żydomierska № 6. Ścisły dozór i troskliwa opieka. (5441)

CATALNE. — Panna Katalina, ażeby trzymać pod ustawiczną kontrolą swego narzeczonego, kazała przeprowadzić telefon pomiędzy swoim i jego mieszkaniem.
— No, i cóż? Pomogło to?
— A jakże. W dniu wesela «kolektorem» nowała jej... (Flieg. Bl.)

LOKOMOBILE

na kołach i pólstałe, z kotłami wysuwalnemi i lokomotywowemi.

GARNITURY DO MŁŁOCKI

TOW. AKC. „BADENIA“ — WEINHEIM.

POLEGA BIURO TECHNICZNE

Znaczne zapasy na składzie. (5472)

JAN KEMPNER, INŻYNIER.

Warszawa, Bracka 3.



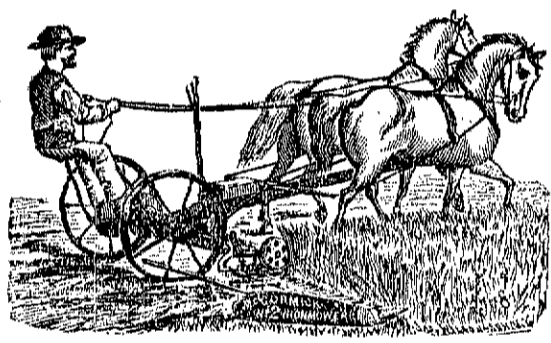
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.
Mehla wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)



KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI

MAC CORMICKA,

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonaleń i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki «Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karki końskie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanemi do innych żniwiarek. Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest tanieść reparacyj wskutek niskich cen części zapasowych. Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn. Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu moich odbiorców. Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny zniżone:

żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włościańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka najnowsza «Vertical» rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (1945)



MASZYNY PAROWE I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY E. WEYDE i S-ka

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaulka.
Centralny Skład i wyłączna reprezentacja
szlonej Fabryki Angielskiej
ROBEY & Co
(TOWARZYSTWO AKCYJNE).
Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE „ZALEŃSKI”
Warszawa, Berga 8. (2031)


Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz, gub. Siedlecka, p. Wisznicy, Sapichow. (2037)

Czasem żonka ładna,
A z niej korzyść żadna;
Czasem z zdej a brzydkiej
Dwoista pożytki. (Kurj. Warsa.)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Biuro nauczycielskie **KARPIŃSKIEJ**
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielski, bouy, oficjalistki, sprawadza cndzoziemki. (1480)

Szkoła Kroju i Szycia **Emilji Ehrenkreutz**
w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24. Kraj paryzki. Pensjonat. Patenty cechowe. (1513)



KŁOZETY SUCHE
do prasunku, bezwonne, z oddzielaniem części stałych od płynnych; jedynie dobre tego rodzaju kłozety poleca **Nassius i S-ka,**
Warszawa, Widok 13. (1829)

WAŻNE! DLA WSZYSTKICH GOLAĄCYCH SIĘ!



Patent № 63343.
Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna Brzytwa najlepszego gatunku, którą każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko się golić. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10.
I. FRANCUZ,
Warszawa, Królewska № 49, P.
NATURALNIE. Gapski się jaka. Ktoś go zapytuje:
— Czy pan się tak zawsze jaka?
— O, nie! — odpowiada Gapski — tylko wtedy, gdy mówię... (Smigus)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod kopertą rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekatoryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 118.

Og. zb. № 1097

Petersburg, 11 (24) lipca 1903 r.

Rok XXII. № 28

TRESC N-ru 28

DZIAŁ GŁÓWNY:

Zgon Leona XIII, przez R. Śmierć Papieża. Oookofa conclave. Prasa o Leonie XIII. Leoniana.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Centrum a polacy), p. *Widza*. Za kordonem. (O „rekinach” wszechpolskich. Sprawa teatru rusińskiego w Lwowie. Cześć we Lwowie. Podział diecezji wrocławskiej. Sojusz polsko-rumuński), p. *Referenta*. Samorząd w Petersburgu, p. *Z. R. Powodzie*. (Najstarsi ludzie nie pamiętają), p. *Lowczego*. Z rozmów i wrażeń. (Nowe gimnazjum prywatne w Warszawie), p. *Varsoviensisa*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Zastępcę*. Z Pragi czeskiej, p. *Maryana Rogalę*. Zo Lwowa, p. *X. Z. nad Warty*, p. *Ł—za i t. d.* (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Dźwińska, p. *P—it. i t. d.* (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa i t. d.*

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Statystyka. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez *J. Gr.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Leon XIII i polacy, przez *L.* Leon XIII u siebie. (Apartamenty papieżkie. Codzienny tryb życia. Sypialnia. Pokoje osobiste). Papież i Włochy. (Ustawa o przywilejach Najwyższego Kapłana oraz Stolicy Apostolskiej). Kandydat do tjary, p. *B. Rampolla i Gotti*, p. *J. Kardynałowie: Gibbons, Puzyna i Vanutelli*. Aforyzm Leona XIII. Duma nocna, wiersz Leona XIII, przekład *St. Rossowskiego*.

„Głos krwi”. Dramat w 5 aktach a 7 obrazach, p. *Zofję Mrozowicką* (CD).

Ilustracje: Wejście do apartamentów Papieża. Lektyka papieżka. Wysoki dworzanin papieżki. Sala poprzedzająca kaplicę prywatną Papieża. Oficer gwardji papieżkiej. Łóżko sypialnej komnaty, na którym skonał Leon XIII. Biurko do pracy Leona XIII. Biblioteka prywatna papieżka. Żandarmi papieżcy. Sztab gwardji papieżkiej. Flabelli papieżcy. Dworzanie papieżcy. Bazylika św. Piotra. Leon XIII w watykańskiej sali „Regia”. Orszak papieżki. Leon XIII w bazylice św. Piotra. Tyłm, zalegający pobliżu Watykanu w czasie choroby Leona XIII. Leon XIII, przyjmujący odwiedziny jednego z kardynałów. Portrety: Leo XIII Pontifex Maximus, dr. Kajetan Mazzoni, kardynał Capeceaturo, kardynał Sarto, kardynał Celesia.

ZGON LEONA XIII.

OJCIEC ŚWIĘTY LEON XIII UMARŁ W WATYKANIE W PONIEDZIAŁEK 20 LIPCA (7 LIPCA JULJANSKIEGO KAL.) O GODZ. 4 POPOŁUDNIU W POŁOWIE 26 ROKU PONTYFIKATU A W 94 ROKU ŻYCIA.

Inux aeterna luceat Eli.

Zbliżamy się ku wieczności”, mówił umierający Leon XIII. Szedł ku niej przez długie lata, ona zaś, ta Wieczność tajemnicza, zdawała się cofać przed nim. A gdy wybiły wreszcie godziny ostatnie, nie chciała utulić go nagle w swoim objęciu, wahała się ze złożeniem pocałunku śmiertelnego na jego czole. Zbliżała się i usuwała, jakgdyby pragnąc pozostawić go nam dłużej, jakgdyby oczekując, że coś jeszcze on dla niej uczyni.

By na kartę dziejów, wypełnioną blaskiem i doniosłością dzieł Leona XIII, zasłużyć, trzeba było długich lat pracy i mozółu, wielkich wysiłen, licznych prób i doświadczeń, a przede wszystkim wielkiego zbratania się z ludzkością, odczucia jej pragnien i zawodów, obcowania z troskami i nędzą życia, tak dalekiego od ideału. Trzeba było iść i świecić, jak gwiazda niebieska—*Lumen de coelo*, którą był zmarły Papież dla milionów.

Podniósł wpływ moralny i powagę Kościoła, przypomniał państwu nowożytnemu, że są na świecie rzeczy odeń wznioślejsze i świętsze od jego ustaw; w imię miłości Chrystusowej nawoływał do zgody i pokoju poważnione narody i klasy, wierzył w Sprawiedliwość, pragnął żyć i umierać dla ludu Chrystusowego. A gdy marzył o zjednoczeniu tego ludu w jednym Kościele, nie miał na myśli tryumfu własnego, ale szczęście wszystkich pod panowaniem idei chrześcijańskiej, która „uczy dobra tych, co władzę posiadli, i tych, co w złości chodzą”—i jest jedynem

lekarstwem dla znękaney zawodami ludzkości.

Wierzono mu i ufano. Pozdrawiali go w Watykanie monarchowie, garneli się ku niemu tłumnie przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, ras i narodów, a wznoszony na pamiątkę jubileuszu papieżkiego kościół św. Joachima, będzie jakby znakiem widomym tego braterstwa ludów katolickich, budujących sobie szereg kaplic dokoła nawy głównej.

A gdy nadszedł kres pracowitego żywota, myśli milionów zgromadziły się dokoła umierającego starca, otaczając go słodką atmosferą współczucia i miłości serdecznej, w której samo konanie staje się łagodniejszym i lżejszem.

Nie wahano się u śmiertelnego łoża wielkiego Papieża składać wieńców; nie wahano się za życia jeszcze wyrażać mu podzięk i wdzięczności, i kłaść niejako u wezłowią konającego fundamentów pomnika, co go wzniosą rychło Leonowi XIII dziejopisowie, filantropi i chrześcijanie. My też, wespół z całym chrześcijańskim i cywilizowanym światem staraliśmy się w ciągu ostatnich tygodni dać miarę straty, zawisłej nad Kościołem i społeczeństwami. Przerwywamy szereg długi wywodów i poglądów dla tem szczegółowszego i obszerniejszego odbicia na szpaltach „Kraju” chwili bieżącej, skupiającej—raz jeszcze, po raz tysięczny—uwagę świata na Rzymie.

R.

ŚMIERĆ PAPIEŻA.

Agonja Ojca św. rozpoczęła się o godz. 11 i pół przed południem w poniedziałek. Papież przyjął Przenajświętszy Sakrament i przemówił słów kilka pożegnania do otaczających łoża krewnych i kardynałów, stracił przytomność, której nie odzyskał do chwili zgonu. Dzień był wysoce upalny. W komnacie papieżkiej panowało straszliwe gorąco; atmosfera, przesycona zapachami lekarstw i środków trzeźwiących, była zabójczą dla świadków ostatnich chwil Leona XIII. Nie było czem oddychać; dr. Laponi był kilka razy blizkim omdlenia. W mieście od południa panowała niepewność: żyje czy umarł Papież? O godz. 4 min. 4 po południu Leon XIII żyć przestał. Stwierdził zgon Laponi. Natychmiast drzwi brązowe Watykanu zamknięto.

Przedziwnie majestatyczną była chwila udzielania umierającemu Namiestnikowi Chrystusa św. Sakramentów *in articulo mortis*. Wjatyk podawał konającemu wielki penitencjarzusz kardynał Serafino Vanotelli, asystowany przez wielkiego mistrza ceremonij dworu papieżkiego. Obecni w komnacie kardynałowie: Oreglia, Rampolla, Della Volpe i innych kilku, oraz krewni najbliżsi Papieża, z zapalonemi świecami w ręku, ukłękli dookoła łoża. Ojciec św. był całkiem przytomny; ledwie dosłyszalnym głosem rzekł słów kilka do kardynała-kamerlinga; powierzał mu Kościół. Monsignore Bisleti poprosił o błogosławieństwo dla dworzan i służby, zgromadzonych w przyległej sali. Leon XIII z trudem podniósł rękę białą i przejrzystą jak alabaster — przeżegnał — a potem dał rękę do pocałowania kardynałom. Przeżegnał i pozogwał wszystkich.

Na chwilę dopuszczono potem przed łożo papieżkie posłów i kilku członków misyj dyplomatycznych. Poczem wszyscy łącznie z kardynałami przeszli do biblioteki prywatnej papieżkiej i tam otrzymali wiadomość o rozpoczynającej się agonji.

O w pół do 5-tej, w pół godziny po zgonie Papieża, przystąpił kamerling-kard. Oreglia do ceremonji stwierdzenia śmierci. Towarzyszyli mu kardynałowie i dwór. Kamerling, w żałobne obleczonej fiolety, zatrzymał się u drzwi komnaty i zawołał trzykroć: «Joachimie! Joachimie! Joachimie!...» Gdy zbliżył się do łoża, dworzanie podnieśli białą zastonę, przykrywającą zwłoki Papieża, i kardynał-kamerling trzykroć srebrnym młotkiem dotknął papieżkiego czoła. I po raz wtóry trzykroć zawołał: «Joachimie! Joachimie! Joachimie!» I wśród ciszy grobowej, zwróciwszy się do obecnych, rzekł: «*Il Papa e realmente morto...*» (Papież rzeczywiście nie żyje). Kardynałowie i dwór ukłękli, odmawiając psalm «*De profundis*». Po raz ostatni zabrzmiało nad Leonem XIII imię jego chrzestne. Ceremonja kościelny kładzie w usta kardynała-kamerlinga imię chrzestne, a nie przybrane Papieża, sku-

piając niejako w tem imieniu życie całe tego, który je na imię papieżkie zamienił... Jeśli i na to wołanie nie ocknie się ogarnięty snem, do śmierci podobnym (*somnium mortis immago*) — tedy rzeczywiście nie sen to, a śmierć. *Il Papa e realmente morto.*

Ostatnie słowa Leona XIII, wyrzeczone na chwilę przed nastaniem agonji i utraceniem przytomności, były: «*Buono imperatore... salute...*» («*Pozdrowienie dobremu cesarzowi...*»). Poczem dosłyszano jeszcze jeden wyraz: «*Carpinetto*»... Myśl Leona XIII zwracała się po raz ostatni tu na ziemi — ku rodzinnej strzesze.

W Rzymie zapanowała żałoba. Sklepy pozamykano; widowiska w teatrach przykrócone; zdjęto dekoracje uliczne, przygotowane na dzień imienin królowej-wdowy. Oficjalne oznajmienie o śmierci Papieża przesłał Watykan komisarzowi policyjnemu watykańskiego cyrkuła, który zajmuje stanowisko niejako dyplomatycznego agenta między Kwirynałem a Watykanem. Komisarz w swoją kolej dał rządowi włoskiemu oficjalne zawiadomienie o zgonie Leona XIII, a włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało oznajmienie dworom europejskim.

Watykan nie oznajmi bezpośrednio Kwirynałowi o zgonie Papieża. Utrzymany zostaje precedens roku 1878.

Najajutrz po zgonie Ojca św. odprawiono zostało za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w rzymskiej cerkwi prawosławnej.

W Irlandji czyniono przygotowania dla przyjęcia króla i królowej, udających się do Dublinu. Miasta roły się od flag i girland kwiatowych. Na wieść o zgonie Papieża wszystkie kwiaty usunięto natychmiast, a na miejsce różnobarwnych chorągwi rozwinięto — czarne. Dublin, okryty tak niezwykłą żałobą, sprawia przejmujące wrażenie.

Posłowie: Francji, Austrii, Hiszpanji i Portugalji osobiście złożyli kondolencje św. kolegium w imieniu swych dworów i państw. Delcassé przesłał kondolencyjną depezę kard. Rampolli. Cesarz Wilhelm, przebywający obecnie w Norwegji, nadesłał z Molde na ręce kardynała Oreglii telegram następujący: «Głęboko dotknięty otrzymaną co tylko wiadomością, przesyłam wysokiemu kolegium kardynałów wyrazy szczerego współczucia z powodu ciężkiej straty, jaką poniósł Kościół rzymsko-katolicki przez zgon Papieża Leona XIII. Zachowam stałą pamięć o dostojnym starcu, który był moim osobistym przyjacielem i którego tak wyjątkowe cechy serca i ducha niedawno jeszcze w podziw mię wprawiały podczas ostatniego pobytu mego w Rzymie. *Wilhelm Imperator Rex*».

Przedstawicielem Francji na pogrzebie będzie poseł francuzki. Loubet poszle do Rzymu, w charakterze osobistych przedstawicieli prezydenta, dwóch generałów swej świty.

Dwór portugalski przywdziewa trzymiesięczną żałobę; sam król, na znak żałoby, spędzi trzy dni w zupełnym odosobnieniu.

Pokoje osobiste Papieża, natychmiast po przeniesieniu zwłok najpierw do sali degil Arazzi, potem do sali Tronowej, wreszcie do bazyliki — zostały zamknięte i opieczekowane.

Wzruszająca scena rozegrała się, według opowiadania korespondenta „Frankfurter Ztg.“, w niedzielę przy łożu Leona XIII. Gołąb, którego Ojciec św. zwykł był codziennie karmić w oknie, ukazał się o zwykłej godzinie i trzepotał skrzydłami przed zamkniętym oknem, jak gdyby szukał pożywienia. Choccy spostrzegł to, kazał natychmiast okno otworzyć i gołębia wpuścić. Potem polecił szepłem swemu kamerdynerowi Centra przynieść okruszyn chleba i gaskał gołębia swoją przezroczyłą, wychudłą ręką długo i z tkliwością.

DOKOŁA CONCLAVE.

Conclave rozpocznie się wieczorem d. 18 (31) lipca. Przewidują, że trwać będzie krótko.

Z chwilą śmierci Papieża składa swój urząd sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Wszystkimi sprawami zarządza kolegium kardynałów, zbierające się codzień na posiedzenia gromadne. Z chwilą śmierci Leona XIII złożył swój urząd kard. Rampolla, ale wbrew tradycji i przepisom, kolegium tego złożenia urzędu nie przyjęło i upoważniło Rampollę do dalszego urzędowania w charakterze — by tak rzec — ministra spraw zagranicznych wakującej Stolicy Apostolskiej. Fakt ów wywarł głębokie wrażenie we Włoszech i zagranicą. Kardynał Rampolla pozostaje tedy sekretarzem stanu aż do chwili obioru nowego papieża, który albo go zatrzyma na tem stanowisku, albo będzie wolał mieć na tem stanowisku — nie kard. Rampollę. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że kolegium pragnie utrzymać politykę Leona XIII.

Wśród kardynałów poruszono — podobno — kwestję uchylenia *veti* mocarstw ze względu na fakt nieistnienia świeckiej władzy papieża. Bismark swego czasu — w 1872 r. — starał się o wzmocnienie prawa *veti*, przekonywując w nocie dyplomatycznej, rozesłanej dworom europejskim, że władza (aczkolwiek tylko moralna) papieża jest tak wielka, iż nieodzownem jest poddanie wyboru papieża czujnej i skutecznej kontroli państw wszystkich, mających w granicach swoich ludność katolicką. Projekt ów Bismarka upadł.

Rządy Kościołem sprawa w czasie wakuwania Stolicy Apostolskiej, kolegium kardynałów, zbierające się codziennie na sesję. Na pierwsze takie zgromadzenie przybyło tylko 30 kardynałów. Reszta — za Rzymem. Zbierze się jednak na conclave prawie całe kolegium kardynałskie.

Oprócz «głośnych» kandydatów do tjary, o których mówimy w dziale «Życie i Sztuka» niniejszego numeru «Kraju», nie od rzeczy wspomnieć o czterech jeszcze kardynałach, jakby z rozmysłu usuwających się i usuwanych na plan drugi. Wiadomo, że w razie niedojścia wyboru na — pierwszym planie, sięgnie św. kolegium po papieża na plan — drugi.

Jest więc tedy w owej «drugiej linii» kandydatów: kardynał di Pietro (ur. w r. 1828), słynący z wielkiej, niewyczerpanej dobroczynności, istotny ojciec biednej ludności i rzymskiej i niewłoskiej; jest kardynał Ferrata (ur. w roku 1847), biegły wielce w sprawach dyplomatycznych i politycznych; kardynał Casseta (ur. w r. 1845), wielki asceta i spartanin; wreszcie uczony, zajmujący się z upodobaniem sprawami społeczno-kościelnymi, autor wielu rozpraw i traktatów polityczno-społecznych, kardynał Bacilieri (ur. w r. 1842). Każdy z nich ma wyraźne cechy osobiste i wysokie zalety.

Zachowanie się rządu włoskiego wobec Watykanu jest w wysokim stopniu *correct*, a nawet ma odcień uprzedzającej grzeczności. Rozkazano zamknąć teatry, wstrzymać widowiska i koncerty, a prezes ministrów Zanardelli zarządził rozległe środki, celem zabezpieczenia Watykanu od wszelkich demonstracji i incydentów. Rząd włoski oznajmił o śmierci Papieża wszystkim misjom.

Kolegium kardynałów składa się w chwili obecnej z 64 purpuratów. Według narodowości dzielą się oni w sposób następujący:

- Włochów 40.
 - Hiszpanów 5.
 - Francuzów 7: Langeneux, arcybiskup Reimsu; Richard, arcybiskup Paryża; Perrand, biskup Autun; Lecot, arcybiskup Bordeaux; Couillé, biskup Lugdunu; Labouré, biskup Reanes; Mathieu, biskup Tuluzy.
 - Niemców 5: Grusza, arcybiskup Wiednia; Fischer, arcybiskup Kolonii; Katschthaler, arcybiskup Salzburga; Kopp, książę-biskup wrocławski i o. Steinhuber, jezuita.
 - Anglików 3: Moran, arcybiskup Sydneyu; Gibbons, arcybiskup Baltimore i Logue, prymas Irlandji.
 - Belgijczyk 1: Goossens, arcybiskup Mechlinu.
 - Węgier 1: Vaszary, prymas węgierski.
 - Czech 1: Skrbensky, arcybiskup prazki.
 - Polak 1: Puzyna, książę-biskup krakowski.
- Ogółem cudzoziemców jest 24. Weźmie udział w *conclave* prawdopodobnie 52 kardynałów.

Obliczają w chwili obecnej w Rzymie, że kardynał Gotti teraz już liczyć może na 38 głosów w łonie św. kolegium, a zaś kard. Rampolla może być pewnym tylko 25 głosów.

Sekretarzem konsystorza mianowany został msgn. Merri-del-Vall, jak utrzymują jedni: wbrew życzeniu Rampolli, a jak drudzy: na osobiste polecenie Rampolli.

PRASA O LEONIE XIII.

Prasa rosyjska, bez różnicy kierunków i odcieni, jednomyślny hołd składa majestatycznej postaci zmarłego Papieża, z wysokim poszanowaniem wyrażając się zarówno o nastroju duchowym, jak i o czynach i rządach Leona XIII. Za szczególniejszą usługę poczytuje mu ona: pokojowe usposobienie, tak odbijające od nieprzejednanego stanowiska, zajmowanego przez Piusa IX w sprawach zarówno dotyczących

wiary, jak rzeczy i spraw świeckich. Jednogłośnie też wyraża życzenie, aby przyszły papież trzymał się ściśle dróg i zasad Leona XIII.

«Nowoje Wremia» miało sposobność kilkakrotnie nazwać Leona XIII «pierwszym współczesnym papieżem», to znaczy papieżem, liczącym się po raz pierwszy z wymaganiami i potrzebami ducha czasu.

«Leon XIII—pisze—pragnął wpływ Kościoła katolickiego rozszerzyć nie tylko na cały Zachód, ale i na cały Wschód. Do celu tego dążąc, odstąpił nawet od nieprzejednanych dotąd tradycji, pozwalając na używanie języków słowiańskich w liturgji kościelnej. Marzył o zjednoczeniu prawosławnych i katolików pod władzą papieża. Celu tego nie osiągnął, ale do końca życia miał go przed oczami. Usiłował dać za przewodnika ruchowi socjalnemu i robotniczemu—Kościoł katolicki. Osiągnął to w pewnej mierze. W Niemczech, przy pomocy potężnego stronnictwa centrum, zdołał obronić Kościół katolicki od ustaw przeciw niemu skierowanych. Obojętnym był Leon XIII dla form rządu; za jego rządów po raz pierwszy we Francji pod nawami kościołów rozległa się pieśń: «*Domine salvam fac rempublicam*». W polityce był chętnym do ustępstw, niemal oportunistą, a nieprzejednanym tylko w sprawach kościelno-dogmatycznych, aczkolwiek w ostatnich latach pontyfikatu i pod tym względem stał się skłonny do ustępstw, porozumiewając się doskonale z przedstawicielem protestantyzmu, cesarzem niemieckim. W Rosji w oczach duchowieństwa katolickiego był Leon XIII zawsze rzecznikiem idei pokoju i ugody w sprawach politycznych i kościelnych, odznaczając się wybitnym taktem i dobrą wolą».

Również «Nowosti» kładą nacisk na «modernizm» Leona XIII. Dalekim był od mistycyzmu i prostego stawiania kwestyj, cechujących Piusa IX. Przeto też mniej był niż Pius IX zrozumiałym dla mas; nawet w Watykanie mniej lubiono Leona XIII niż Piusa, ale wysoko poważano zmarłego Papieża—wszędzie.

«Wszystko, co mógł, uczynił dla Kościoła katolickiego. Pozostawia w kościele wzorowy ład i porządek, pozostawia jaknajlepsze stosunki Kościoła ze wszystkimi państwami, pozostawia swemu spadkobiercy silny, jasny system polityczny, znakomicie służący interesom Kościoła».

«Birz. Wiedomosti» podnoszą zasługi Leona XIII nie tylko dla Kościoła, ale i dla ludzkości.

«Historycy — pisze gazeta — wyznaczają Leonowi XIII zaszczytną i niemającą rolę w wielkim wszechświatowym zadaniu pogodzenia klas, stanów i stronnictw, w zapewnieniu światu pokoju. Leon XIII liczył się z faktami dokonanymi; ztąd jego polityka ugodowa i owocna».

Nawet «Swiet»—jak się okazuje—należał do zwolenników następcy Piusa IX. Zaleciwszy przyszłemu papieżowi wstąpienie w ślady Leona XIII, nie bez odcienia liryzmu żegna «Swiet» tego, który «miał zawsze w pamięci słowa Chrystusowe, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie», i przeto dla ludzi dobrej woli pokój krzewił na ziemi.

«Wypełnił wszystko, co w granicach do- czesności mógł wypełnić i niech odpoczy-

wa w chwale, a przebaczone niech mu będą herezje wiary, w której się urodził!»

«Grażdanin» poświęca Leonowi XIII wstępny artykuł, nastrojony na ton wysokiego uznania, podnoszący zasługi wielkiego Papieża względem ludzkości całej. Artykuł napisany bardzo gorąco, z najwyższą sympatją dla chrześcijańskomonarszej działalności Leona XIII.

«Wśród niemiłkającego hałasu ludzkiej podłości—pisał «Grażdanin»—ludzkiej głupoty, ludzkiej nienawiści, w blasku szychów, w panoramie operetki, zastępującej dramat i komedię ludzkiej znikomości, jakże prześliczny obraz przedstawia śmierć rzymskiego więźnia i wszechświatowego duchowego władcy, prawie stuletniego Papieża Leona XIII.

«Wszystko w Watykanie umilkło, aby w uroczystej ciszy słyszeć ostatnie technicznie umierającego świętego starca, w którego żywych jeszcze oczach tak wyraźnie, tak przepięknie odbija się 94 lat czystego sumienia i ducha czystej miłości».

«Pozostawiając na stronie kwestję różnic religijnych, dla wszelkiego człowieka na ziemi, który uznaje cokolwiek oprócz znikomego ciała, ten widok cielesnej i duchowej wszechświatowej potęgi jednego umierającego starca, uwięzionego w siałach i ogrodach Watykanu, niewidzialnie otoczonego dziesiątkami milionów podwładnych mu dusz—to obraz zdumiewający na początku dwudziestego wieku, kiedy wszędzie powstają jakieś nowe trony dla nowych władców, rozmaitych w tytułach, ale jednakowych w idei: władców niewiary, władców braku zasad, władców niewolników mamony, panów rozpusty, panów oszustwa i kłamstwa...»

«Ten, prawie stuletni Papież, przeszło ćwierć wieku zasiadał na swoim tronie, ale ani razu, mimo, że fala życia ludzkiego podnosiła się coraz silniej, szumiała około łodzi, w której płynął sam jeden, z wiarą zamiast steru, z miłością zamiast żagla,—ani razu w głosie jego nie zadźwięczały gniew lub wyrzut przeciw grzesznemu człowiekowi. Miłość jego przypominała te kropki oliwy, które w starożytności dowódca okrętu uśmierzał podczas burz fale i cudownie sprowadzał ciszę, i wówczas, kiedy dokonał Papieżów wszystko było w wojnie przeciw wszystkiemu, w wojnie o tryumf nienawiści, kłamstwa, egoizmu i namiętności, starzec ten sam jeden walczył z całym światem, ale jedynym orężem jego były słowa wiary i miłości, i jeżeli ta bohaterka siła duchowa cielesnie słabego Papieża niczego nie wzniosła, to kto wie, jak wiele zachowała ona na kuli ziemskiej jeszcze wiary i miłości w rozrzuconych wszędzie duszach? Kto wie, o ile przeszkodziła ona i wstrzymała niszczyielskiego ducha wieku?»

«Mosk. Wied» we wstępnym artykule wtorkowym, podkreślają zmarłego Papieża: rozum, takt, energję, konsekwentność i autorytet. Temi przymiotami potrafił Leon XIII poprzeć znakomicie swoją politykę ugodową i wrócił Kościołowi blask i siłę moralną, przez rządy i tendencje Piusa IX mocno nadwężone. Nie bał się ustępstw — pisze gazeta—do tego stopnia, że zdawać się mogło, iż osobiście sympatyzuje zarówno z protestanckim cesarzem i z prawosławnym, jak z ateistycznym prezydentem rzeczypospolitej.

«Ciałem tylko przebywał Leon XIII w „więzieniu“ watykańskim; duch zaś jego unosił się nad całym światem, budząc wszędzie wrzącą działalność w wytkniętym

kierunku i nieznacznie podbijając nawet przeciwników“.

Wogóle przyznać trzeba, że z wyjątkiem paru pism szowinistycznych, pożegnała prasa rosyjska Leona XIII z wielką powagą i czcią.

Godne ze wszech miar podniesienia i zapamiętania zdanie o zmarłym Papieżu nie-katolickiego dziennika, «St. Petersburger Zeitung», jednego z najpoważniejszych organów prasy stołecznej:

„Leon XIII—pisze „St.-Petersb. Zig“ — był dla katolików nietylko najwyższym zwierzchnikiem duchownym, ale i ojcem w najlepszym słowa rozumieniu. Z dziecięcym, radościem zaufaniem i wdzięcznością wracali się wierni i igneli do czystej i mocnej osobistości Leona XIII, który był zawsze dla nich nietylko najlepszym wzorem, ale i obrońcą oraz opiekunem“.

„Również i nie-katolicka ludność państw europejskich, z bezwzględem uznaniem i zasmuconą szczerze, ugnie czoła przed marami, dźwigającymi patryjarszą, szlachetną postać zmarłego Papieża. Zasobny w mądrość wszelką, światły umysł jego złagodził i w roztropne zamknął granice niejedyn zatarg wyznaniowy, odbiegając często od tradycyjnej nietolerancji religijnej. Zdawała się pokój przynosić i zapewniać sama szacowna osobistość Papieża, którego niejedyn nie-katolik, przejęty uczciwem a szczerem poważaniem, oglądał pod nawą kopuły św. Piotra w Rzymie. Świat uczony z wdzięcznością dobywa skarby z archiwów watykańskich, rozwartych na oścież przez sędziwego Papieża.“

„Europa traci w Leonie XIII duchowego potentata, zasobnego w rzadką biegłość w sprawach dyplomatycznej natury, którego głos poważny nie przebrzmiał nigdy bez echa w naradach państw, a którego słowo niejedną im korzyść przyniosło. Do światłego sądu Papieża odwoływano się niejednokrotnie; nawet Bismark o rozstrzygający głos papieżki zabiegał.“

„Temu szlachetnemu, mądrymu i dobremu zwierzchnikowi Kościoła katolickiego towarzyszyć będą do grobu: żal i pamięć chlubna. Długie życie jego wzorem było i— w granicach urzędu papieżkiego — pożytek niósł w pracy i w dziełach pokojowych nietylko Kościołowi katolickiemu, ale i obcym wyznanom i politycznemu światu Europy.“

„Obyż wolnomysłny, liberalny, pokój czyniący Leon XIII miał za następcę papieża, podtrzymującego jego tradycję bez rozstawiania między kulturalne ludy zatrutych ziaren fanatyzmu. Są po temu nadzieje i widoki, aczkolwiek drugiego Leona XIII na widnokręgu nie widać. Leon XIII już wszelkie walki zakończył i w granicach obywatelskiego żywota dość osiągnął tryumfów, z których mógł być dumny. *Requiescat in pace!*“

Słowa takie na szpaltach dziennika, mającego poważne stosunki zarówno w państwie rosyjskim, jak zagranicą, dość znamienne, aby nie miało wystarczyć samo ich przytoczenie.

LEONIANA.

Leon XIII *videbit annos Petri* i Pius IX. Tylko ci dwaj papieże. Książę Apostołów, św. Piotr, zarządzał Kościołem Chrystusowym 25 lat 4 miesiące i 7 dni. Pius IX panował 31 lat 7 miesięcy i 22 dni, oraz Leon XIII przeżył też św. Piotra. Oprócz wyżej wymienionych, zasiadali na Stolicy Apostolskiej dłużej, niż lat 20, następujący papieże: Pius VI—24 lata 8 miesięcy i

14 dni, Sylwester I—23 lata 10 miesięcy i 27 dni, Pius VII—23 lata 5 miesięcy i 6 dni, Leon I—21 lat 1 miesiąc i 13 dni, Urban VIII—20 lat 11 miesięcy i 21 dni, Leon III—20 lat 5 miesięcy i 16 dni, wreszcie Klemens XI—20 lat 3 miesiące i 25 dni. Najkrócej ze wszystkich papieży panował Urban VII, bo tylko dni 13.

Testament Leona XIII otworzono. Wykonawcami ostatniej woli naznaczeni są przez zmarłego Papieża kardynałowie: Rampolla, Mocenni i Cretoni. Cały bez mała majątek swój osobisty legował Leon XIII Kościołowi.

Leon XIII miał jedynie dziedziczny skromny dochód z plantacji oliwy w Muéncy (około 3 tys. franków rocznie), którą to sumę zawsze inkasował. Hr. Ludwik Pecci opowiada w tej sprawie: „Gdy w roku jubileuszowym przyniosłem Ojca św. jego roczny dochód z oliwy, przyjął On mnie w swym gabinecie. Na stole leżał stos banknotów. Przypuszczałem wobec tego, że Papież nie przyjmie swych ubożuchnych trzech tysięcy i że przeznaczy je na konserwację pałacu w Carpineto. Byłem też niemalo zdziwiony, gdy Leon XIII spokojnie odebrał przyniesione przezemnie banknoty i dołożył je do stosu“... Wychodząc z założenia, że osobisty dochód Papieża wynosił 3 tys. franków rocznie, to jeśli wcale nie zużywał go, mogła zstać przez oprocentowanie urosć suma około 100 tys. franków. Dodać do tego należy jeszcze podarunki, które odeśłał do Carpineto, a które również mogą reprezentować wartość około 100 tys. franków. To byłby cały osobisty majątek Papieża. Te bowiem sumy, które posiadał jako Papież, nie jako hr. Pecci, należą do skarbu papieżkiego. Obliczenie, dokonane po śmierci sekretarza państwowego Antonellogo, wykazało, że skarb watykański miał wówczas 30 milj. franków. Od tego czasu nie urosł on z pewnością, zważywszy na poniesione straty, oraz na zmniejszony napływ świątopietrza.“

W czasie choroby Ojca św. otrzymano w Watykanie 4 tysiące depesz ze wszystkich końców świata. Nadesłało całe fury najróżnorodniejszych „niezawodnych“ medykamentów. Dwóch amerykańców przybyło specjalnie do Rzymu, aby wręczyć Lappinemu jakieś „znakomite“ lekarstwo i objaśnić, jak go udzielać.

Zmarły Papież oceniał znaczenie prasy i potężny jej wpływ na umysły. Pierwszym dziennikarzem, któremu dał posłuchanie, był Ludwik Venillot. Papież popierał jego dziennik „l'Univers“. Raz nawet uznał za konieczne udzielić nagany innemu dziennikowi katolickiemu, „La Verité“, za obraźliwy ton, użyty w polemice z „l'Univers“. Znany jest komunikat Ojca św. przeciw nieprzyzwoitej i złośliwej polemice, uprawianej przez niektórych współpracowników pism katolickich, a niezgodnej z religią. Leon XIII nie wzbraniał się dawać dziennikarzom interviewów: był to rys w dziejach Watykanu zupełnie nowy. Pamiętny jest interview Papieża z redaktorem „Petit Journal'u“, którego ogłoszenie narobiło we Francji tyle hałasu. Znałe są także rewelacje pani Severine, ogłoszone w „Figarze“ d. 3 sierpnia 1892 r. za aprobatą kardynała Rampolla; dotyczą one kwestji antysemityzmu. Pani Severine zacytowała z ust Papieża ostre potępienie walki religijnej i rasowej. Leon XIII rzekł jej: „Wszyscy ludzie są równi wobec Boga, bo ich istnienie jest dziełem Jego wszechmocnej woli“. W r. 1898, w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, zaszczytu interviewu z Papieżem dostąpił rzymski korespondent „New-York Journal'u“, Tonelli. Ten, gdy zrobił uwagę, że powstań-

cy na Filipinach i Kubie wiele przecierpieli, usłyszał od Papieża słowa: „Ja też cierpiałem wiele, widząc zatarg dwóch narodów, które kocham zarówno — jeden za jego wiekową wierność dla Kościoła, drugi dla jego pełnej siły młodości i dla tego, iż spodziewam się z blegiem czasu jego powrotu na łono katolicyzmu“.

Ciężką pracę ma obecnie w Rzymie rzęsa dziennikarzy, którzy zjechali się z całej Europy. Noce spędzają w sali dziennikarskiej w urzędzie telegraficznym, gdzie nieustannie prawie funkcjonują trzy telefony, przynoszące wiadomości dla prasy z Watykanu lub komisariatu policyjnego dzielnicy watykańskiej. W sali tej niema nietylko łózek, ale nawet kanap, to też szczególnym czuje się ten, kto schwyta parę krzesel i na nich przespi się z godziną; przeważnie spędzają dziennikarze noce gawędząc, paląc, blegując do telefonu, jeżdżąc też na plac św. Piotra, gdzie Café Chiara jest główną siedzibą reporterów miejscowych. Niejedyn z nich padł już ofiarą wyczerpującej pracy; korespondent pewnego dziennika londyńskiego zapadł na ciężką gorączkę i leży w szpitalu; taki sam los spotkał jego kolegę z Mediolanu, a jeden z reporterów miejscowych, który przez 5 nocy z rzędu stał na straży przed Watykanem, został rażony atakiem apoplektycznym przed Bronzowemi wrotami. Dodać trzeba, że panują obecnie w Rzymie podzwrotnikowe upały. Napływ cudzoziemców i włochoń z różnych stron kraju do Rzymu jest bardzo liczny. Hotele, zwykle już o tej porze zamknięte, powtórzono nanowem, a służbę, rozpuszczoną na lato, zebrało naprędce.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie Ojca Św., rzymsko-katolickie kolegium petersburskie udało się gremjalnie do katedralnego kościoła dla zaniesienia modłów przed Paną nad Pany o spokój duszy Leona XIII. Zarządzający archidiecezją, ks. prałat Stefan Denisewicz, wydał telegraficzne rozporządzenie, aby we wszystkich parafjach archidiecezji mohylowskiej kapłani z Lambon oznajmili ludowi o zgonie Leona XIII—w nadchodzącą niedzielę. Kościoły katedralny i św. Katarzyny poczęto przyoblekać w ciężkie kiry.

W Warszawie.

W Warszawie solenne nabożeństwo żałobne celebrować będzie z udziałem całej kapituły w katedrze, w niedzielę JE. ks. arcybiskup Popiel. We wszystkich kościołach archidiecezji warszawskiej zarządzone zostało trzykrotne bicie w dzwony: rano, w południe i wieczorem.

W Petersburgu.

Za spokój duszy Jego Świątobliwości, Papieża Leona XIII, odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele metropolitalnym 14 b. m. lipca, w kościele św. Katarzyny 15 lipca i w kościele św. Stanisława 16 lipca. Uroczysta msza św. rozpocznie się we wszystkich kościołach o godz. 11 zrana.

Centrum a polacy.

Kwestja, jak się ułoży obecnie stosunek nowego Koła polskiego do stronnictwa katolików niemieckich, jest na porządku dziennym. Ścisłe węzły przyjaźni, które łączyły centrum i polaków za czasów Windhorsta, należały już w poprzedniej kadencji parlamentarnej do bezpowrotnej przeszłości. W zasadzie jednak przymierze nie zostało zerwanem. Podczas rozpraw wrzesińskich w sejmie Rzeszy zabrzmiał potężnie wymowny głos Roerena w obronie pokrzywdzonych praw ludności polskiej. Kampanja wyborcza znów rozłączyła spójnię. Narodowi demokraci wystąpili na Szlązku Górnym i w Westfalji z hasłem: «precz z centrum!» Wskutek gwałtownego odpływu głosów polskich, centrum utraciło kilka mandatów, które, jak zwykle w takich wypadkach bywa, zdobyli nie polacy, lecz nacjonal-liberali lub konserwatyści. Skład nowego Koła polskiego uległ również znacznej przemianie. Liczba szczerych i zdecydowanych zwolenników sojuszu z centrum zmniejszyła się. Mężowie, którzy posiadali zaufanie, życzliwość i szacunek katolików niemieckich, jak szambelan Cegielski, hr. Kwilecki, ks. Zdzisław Czartoryski, dr. Roman Komierowski — zeszli z pola. Pozostali wprawdzie jeszcze na wyłomie Ferdynand ks. Radziwiłł i ks. prałat Jądzewski, lecz w nowym gremjum będą w mniejszości i odosobnieni. Czy nowe Koło usłucha ich rozsądnych przestróg, czy doloży starań, by z silnem i miarodajnem stronnictwem niemieckiem zachować przyjazne stosunki? I przede wszystkim, jak centrum odnosić się będzie do nowego Koła polskiego? Oto pytania pierwszorzędnej wagi, które interesują żywo ogół polski.

W tych dniach spotkałem w Thiergartenie jednego ze znanych członków centrum — jednego z tych ucziwych i lojalnych Niemców, którzy do ostatnich czasów polakom wiernie dochowywali życzliwości. W cieniastych alejach parku długo rozmawialiśmy o ostatnich wyborach i o stosunku centrum do polaków. Prosiłem p. X. o pozwolenie powtórzenia tej rozmowy w «Kraju».

*

— Znam i cenię wasze pismo, mimo iż hr. Bülow uznał je za niebezpieczne dla państwa pruskiego — odrzekł p. X. — i pozwałam chętnie. Proszę tylko nie wymieniać mego nazwiska, ponieważ nie życzę sobie być wciągniętym w możliwe polemiki dziennikarskie. Zrozumieć to łatwo — dodał uśmiechając się zlekka — jeśli pan weźmie pod uwagę ton, którym przemawia wasza prasa radykalna...

— Prasa hakatystyczna postępuje nie lepiej z nami...

— Prawda, ale my też hakatyzmu nietylko nie popieramy, ale uważamy go za kierunek szkodliwy i bezbożny. Zwalczamy wszelki wygórowany szowinizm, i pod tym względem nie czynimy wcale wyjątku dla szowinizmu niemieckiego,

który uważamy jako manifestację poganizmu, bałwochwalstwa. Szczery katolik nie może hołdować zasadom, opartym na nienawiści rasowej. I wierzę mi pan, że gdyby do centrum zgłosił się kandydat, wyznający jawnie i otwarcie pojęcia hakatystyczne, nie przyjęlibyśmy go do naszego gremium.

— Jednak w centrum coraz silniej uwidatnia się niechęć ku polakom. W prasie polskiej niejednokrotnie zarzucano katolikom niemieckim, iż dają się wprost powodować hakacie...

— Niech pan nie wierzy. Temu przeczę stanowczo. Ale również nie ulega wątpliwości, iż stosunek centrum do polaków uległ znacznej metamorfozie. Ta metamorfoza nie jest objawem li-tylko ostatnich czasów. Początek jej datuje od tej chwili, kiedy posłowie polscy zerwali z nami solidarność i jeśli prowadzić politykę samodzielną. Wielokrotnie głosowali w różnych pierwszorzędnych sprawach przeciw centrum. To spowodowało pierwsze rozgoryczenie.

— Czyż raczej centrum nie zmieniło swego usposobienia wobec polaków dlatego, że stając się stronnictwem rządowym, musiało zastosować się do polityki rządu?

— Wcale nie. Centrum nie jest stronnictwem rządowym. Jeśli w pewnych kwestjach idziemy ręką w rękę z rządem, to czynimy to jedynie wtedy, gdy takie postępowanie uważamy za pożyteczne dla ogółu niemieckiego. Wszakże my nie jesteśmy i nie możemy być tylko partją religijną. Jesteśmy także stronnictwem politycznem. Zasady centrum nie zmieniły się wcale. Postępowaniem naszym kieruje zawsze stara dewiza: Prawda, wolność i prawo! Być może, że się zmieniła taktyka. I nie zapomnij pan jeszcze jednego względu. Przecież my musimy być partją narodową. My cenimy w was przywiązanie do waszej mowy, tradycji, historii. Możecie się dziwić, że my się czujemy Niemcami? Powiem panu nawet, iż istotnie te cechy patriotyczne wzmogły się w ostatnich czasach wśród naszych szeregów. Równocześnie prześladowania rządu podniecały patriotyzm polski. Na tem tle istotnie zarysowało się przeciwieństwo interesów.

— Przeciwieństwo interesów?...

— Tak, bo my, jako Niemcy, nie możemy patrzeć spokojnie, jak wasze stronnictwo radykalne jawnie dąży do oderwania prowincyj polskich...

— Ze pan, znający stosunki polskie, może powtarzać takie baśnie!

— Ja wiem, że u was ludzie rozsądni o tem nie myślą i takie szalone zamiary zwalczają. Ale nie przekonasz mnie pan, że wasi szowiniści do tego nie dążą. Kiedyś w ministerstwie oświaty przedłożono mi wycinki z paru skrajnych pism polskich. Te dążenia były tam wypowiedziane tak stanowczo, iż wszelka wątpliwość jest niemożliwą.

— Społeczeństwo wielkopolskie jest nadto rozumne i trzeźwe, by się dało pociągnąć tego rodzaju mrzonkom. Pisma, o których pan wspomina, w Poznaniu nie mają żadnego wpływu.

— Powtarzam, my sobie zdajemy dobrze sprawę, iż ludzie rozsądni potępiają to warjackie igranie z ogniem. Ale z drugiej strony fakt to niezbity, że ruch wszechpolski zwiększa się niestan-

nie, że żywioły radykalne coraz szerszy wpływ zdobywają. Weź pan np. Górny Szlązk. Co się tam dzieje!

Ten ruch musi spotkać w nas stanowczych przeciwników z dwóch względów: raz, że jako Niemcy, musimy zwalczać propagandę antypaństwową, i powtóre, że jako katolicy, widzimy w tym ruchu olbrzymie niebezpieczeństwo dla idei religijnej.

Ten ostatni wzgląd jest dla nas najważniejszy. Przypomnę panu, że nie daleko, jak przed paru laty, «Germanja» pisała: «Katolik-polak jest nam bliższy niż Niemiec - protestant». Lecz ten ruch wszechpolski przede wszystkim podkopuje powagę duchowieństwa i Kościoła, przygotowuje grunt pod posiew doktryn socjalnych. Bo my się nie łudzimy wcale — ci wyborcy polscy, którzy głosowali teraz za kandydatami wszechpolskimi, w niedługim czasie przejdą do szeregów socjalno-demokratycznych. W ten sposób będą straceni bezpowrotnie dla Kościoła katolickiego.

*

— Czyż duchowieństwo niemieckie na Szlązku i w Westfalji nie jest samo winne temu rozgoryczeniu ludu polskiego — czyż nie przyjmuje na się zbyt chętnie roli germanizatorów?

— Że tu i owdzie duchowni niemieccy niewłaściwie postępują z ludnością polską, nie chcę przeczyć. Lecz pomyśl pan, jak to duchowieństwo nasze drażnione jest przez polską prasę radykalną i agitatorów narodowo-demokratycznych! Akcja wywołuje bezwiedną reakcję. Duchowieństwo nasze rozumie, co grozi ludowi polskiemu, gdy się podda wpływom radykałów narodowych — rozumie, że w tych szeregach Kościół straci prędko znaczenie, i że owoce tej siejby zbierać będzie socjalna demokracja. Takich wszakże ukłuć szpilki, jak odmowa dania ślubu Korfantemu, pochwała nie mogę, ani ze stanowiska religijnego, ani ze stanowiska politycznego. To są wielkie błędy, które odrobić będzie trudno.

— Więc obecnie centrum?...

— Obecnie centrum jest silniej rozgoryczone, niż kiedykolwiek. W Westfalji polacy — bez najmniejszej nadziei zwycięstwa — głosowali za Chociszewskim. Wskutek tego głosy się rozstrzelily i nie doszliśmy do ścisłych wyborów, któreby nam były z pewnością daty mandaty w Dortmundzie, Bochum i Duisbergu. Ze strony polaków była to krzykliwa demonstracja; sami nic nie zyskali, nas pozbawili paru mandatów, które w ten sposób zdobyli... najwięksi wrogowie polaków. Niech pan sam powie, czy to nie był nierozum polityczny w najwyższym stopniu?

Niemniejsze rozgoryczenie wywołało zwycięstwo Korfanteo, odniesione przy pomocy socjalistów w Katowicach. My wiemy, co znaczy to ogromne pomnożenie się głosów polskich na Szlązku. Dla narodowców polskich tryumf będzie krótkotrwałym. Wyjmują kasztany z ognia dla demokracji socjalnej.

— A co wogóle pan myśli o wyborze Korfanteo?

— Dla centrum dużą wagę będzie miała okoliczność, czy Koło polskie przyjmie go za członka, czy też nie przyjmie. Gdyby Korfanteo, wybrany pod hasłem «precz z centrum», przyjęty został do Koła, dalszy sojusz stałby się niemo-

żliwym. Rozdział zwiększyłby się ogromnie. Oczywiście i wtedy nie popieralibyśmy hakatystycznych zakusów, ponieważ zawsze stoimy na gruncie sprawiedliwości i prawa. Lecz polacy nie mogliby liczyć na to, abyśmy żywiej ich interesów bronili. Dziś to przekonanie wogóle poczyna przeważać wśród katolików niemieckich, że nie mamy żadnego powodu, wobec ostatnich faktów, czynić jakichkolwiek poświęceń dla polaków. «Koelnische Volksztg», organ do niedawna tak życzliwy polakom, dochodzi do wniosku, iż pod tym względem stosunek centrum do polaków musi ulec rewizji.

— Gdy Koło polskie nie znajdzie poparcia w centrum, będzie go szukało na skrajnej lewicy...

— Teraz ja zawołam: Chyba pan sam w to nie wierzy, by Koło polskie mogło posunąć się tak daleko! Posłowie polscy są przecież przedstawicielami ludu katolickiego! Gdyby do Koła polskiego miały przeniknąć sympatje socjalne, to już byłby koniec! I obaczylibyście sami, jakie rezultaty wydałaby w niedalekiej przyszłości taka karkołomna polityka.

— Tedy reasumując?...

— Reasumując, muszę stwierdzić, iż ostatnia kampanja wyborcza ochłodziła w wysokim stopniu sympatje katolików niemieckich do polaków, które i tak już, na skutek samodzielnej polityki Koła w poprzednich kadencjach, nie były tak gorące, jak za czasów *kulturkampf*'u. *Kulturkampf* był wielkim łącznikiem, wytwarzał koleżeństwo broni. Dziś ten łącznik nie istnieje.

Jak się ukształtuje stosunek Koła polskiego do centrum, to będzie przede wszystkim zależało od samego Koła polskiego — od tego, jak sobie pocznie z nami. Centrum, jako stronnictwo potężne, nie może zrobić pierwszych kroków.

Od siebie mogę dodać, iż pragnąłbym jaknajbardziej harmonii i zgody. I proszę wierzyć, że nie jestem w tych poglądach wcale odosobniony. Ale gdy nie my Koła polskiego, lecz Koło polskie nas potrzebuje—przeto nawet my, najżyczliwsi polakom, musimy czekać, co uczynią posłowie polscy. Od ich postępowania będzie zawisł i nasz. Wspólność interesów religijnych jest, bądź co bądź, czynnikiem bardzo ważnym...

*

Tak mówił życzliwy polakom niemieckokatolik. Nie podaję go jako *pars pro toto* i nie przesadzam, czy tego rodzaju życzliwych Niemców wielu jeszcze pozostało w centrum. Odpowiedź byłaby trudna. Ale czy nie byłoby mądrzem i słusznem dolożyć wszelkich możliwych starań, by tych ostatnich przyjaćić nie utracić? Odpowiedź na to pytanie da wkrótce nowe Koło polskie, z którego zachowaniem się liczyć się będzie centrum zawsze, pomimo równie wygodnych jak apatycznych zapewnień tych, którzy nie nigdzie nie widzą do robienia, ponieważ robić—nie chcą.

Bertin.

Widz.

ZA KORDONEM.

O «rekinach» wszechpolskich.

Na wiecu ludowym w Żółkwi, zwołanym niedawno przy sposobności trzechsetnej rocznicy założenia tego miasta, przyszło do gorszących scen, których sprawców do tej pory właściwie wysledzić nie zdołano. Jedni opowiadają, że to byli rusini, inni—że socjaliści, a trzy pisma: poznański i lwowski «Dziennik», oraz «Słowo Polskie» oskarżyły o zakłócenie spokoju na wiecu żółkiewskim—ludowców. Z tym zarzutem rozprawia się w «Kurjerze Lwowskim» znany poseł ludowiec, Jakób Bojko, włościanin i wójt z Gręboszowa. Poseł Bojko, który, mówiąc nawiasem, uświetnił wiec żółkiewski bardzo pięknym przemówieniem, przeczy stanowczo, jakoby ludowcy winni byli niepokoju. Opowiada on przebieg całego wiecu i zarzuty wspomnianych pism, a zarzuty «Słowa Polskiego», — które, wedle wyrażenia się włościankiego polityka, «najlepiej przy tej sposobności ulżyło swej wszechpolskiej wątróbeci», — nazywa «niegodziwą, tendencyjnie rozsiewaną potwarzą». Cały ten artykuł zatytułował poseł Bojko: «Naszym rekinom w odpowiedzi», dając tem do zrozumienia, że wszechpolacy pragnęliby, jak rekiny, pochłoniąć wszystkie inne partje, a między nimi i ludowców.

Szpetna nazwa rekinów, jaką poseł Bojko wszechpolaków obdarzył, zabolala sędziwego pułkownika Z. Miłkowskiego, a to tembardziej, że p. Bojko i p. Miłkowski są od lat wielu kolegami w radzie muzealnej raperswylskiej. W odpowiedzi tedy na ów artykuł, ogłosił pułkownik w «Słowie Polskim» list otwarty «Do szanownego obywatela Jakóba Bojki». Oświadczywszy na wstępie, że «jest i wyznaje się członkiem Ligi, jest i wyznaje się demokratą narodowym, jest i wyznaje się wszechpolakiem, pułkownik «boleje» nad tem, gdy widzi, że jego współobywatele «bądź targowicką śpiewają piosenkę, bądź popierają roboty czy to polskich, czy też rusińskich, litewskich, żydowskich, tatarskich (!) i innych stronnictw, będących narzędziami w rękach wrogów Polski». Tak bolejąc, pułkownik pomiędzy narzędzia naszych wrogów policzył i ludowców galicyjskich. Dlaczego? Sędziwy pisarz tłumaczy to w następującym ustępie, który dosłownie przytaczamy:

„Cel, o ile wiem, stronnictwa ludowego ten sam jest, co i wszechpolonizmu. Pojmowania atoli jednego i drugiego, różniąc się w punkcie wychodnim (!), różni się maszą w dochodnim (!). Wszechpolonizm odnosi się do Polski całej ze wszystkim,

co się jej w narodowym, politycznym i społecznym tyczy względnie. (Ludowców w Galicji punktem wychodnim jest Galicja w stosunkach, w jakie ją losy wprzegły, ze sprawami, z którymi jest związana, a których dział najwidoczniejszy i najważniejszy polskim nie jest, do którego atoli wszystko, co polskie, właściwie czy niewłaściwie, odpowiednio czy nieodpowiednio, stosować się musi). W potrzebie stosowania się w grę wchodzi stronnictwa narodowe, narodowościowe, państwowe, kosmopolityczne, religijne, stające razem do załatwiania spraw publicznych i z racji tej, przy okazjach takich, jak wybory np., wchodzące jedne z drugimi w porozumienie i zawierające przymierza bez względu na interesy Polski, a i z jej szkodą niekiedy“.

Jasne wystawianie się nie jest, jak widzimy, mocną stroną politycznych wynurzeń Z. Miłkowskiego.

Z całego tego bałamutnego ustępu tyle mniej więcej wyrozumieć można, że ludowcy grzeszą zawieraniem niebezpiecznych dla narodu przymierzy. Miłkowski wymienia dwa takie zgubne sojusze, «obydwa jednakowo sprawie polskiej szkodliwe»: jeden, zaniechany, ze stojałowczykami, drugi, dotrzymany—z socjalizmem. Następstwa tego drugiego przymierza opisuje autor takimi wymownymi słowy:

„W sojuszu z socjalistami ludowcy przejęli od nich zabójczy dla interesów polskich system walkoklasowy (!) wedle metody szczepienia i szerzenia nienawiści społecznych, podczas kiedy sprawa nasza głównie i przede wszystkim wymaga skupiania wszystkich, jakie społeczeństwo polskie w tenie swoim posiada, sił“.

Szczególna ironja losu zrzadziła, że te namaszczone wyrazy oburzenia ogłoszone zostały w «Słowie Polskim» prawie równocześnie z wyborem p. Korfantego, który przeszedł jedynie dzięki sojuszowi, jaki wszechpolacy zawarli ze stronnictwem socjalistycznym na Szląsku. Pułkownik Miłkowski, siedząc w Zurychu i pisząc list otwarty do p. Bojki, nie wiedział naturalnie, że w chwili, gdy on w najlepsze daje lekcje patriotyzmu ludowcom i wyrzuca im zawieranie sojuszów z socjalistami, jego własna partja, przyciśnięta koniecznością, w tymże samym czasie ten sam grzech popełnia. Ale zarzut zawierania gorszących przymierzy nie jest jeszcze najdotkliwszym w zbrojowni pułkownika. Oto co pisze dalej:

„Zaznaczyć mi wypada fenomen pewien, który, niedostrzeżony, jak się zdaje, na gruncie, ukazuje się z oddali we właściwie wziętej perspektywie optycznej. Nie więcej niż przed paru laty—w latach od r. 1900 idących wstecz, gdy w Galicji demokracja narodowa jeden tylko posiadała organ („Przeł. Wszechp.“), wstępne i inne organy tego artykuły na wyścigi przedrukowały pisma krajowe barwy demokratycznej. Wszechpolonizm nie raził ich. Raził ich dopiero zaczął, gdy po niedługim rekonoskowaniu za pomocą „Wieku XX“ terenu, zajął „Słowem Polskim“ stanowisko w towarzystwie abonentów tysięcy kilkunastu. Fakt ten łaskę kilkunastu z dziś na jutro w niełaskę zmienił. Jakież wnioski, jakie fenomen ten przypuszczenia

budzi?... Zawziętość, z jaką od momentu wyboru prof. Głabńskiego organy ludowe, wespół z „Krajami“ petersburskimi, „Dziennikami“ poznańskimi, „Czasami“ krakowskimi, „Przeglądami“ lwowskimi i innymi tegoż pokroju pismami, przeciwko wszechpolonizmowi i demokracji narodowej występują, świadczy nie o samej jeno o zasady polemice“.

Więc oczywiście świadczy o zawodowej, konkurencyjnej, chlebowej zawiści. Ludowcy, podobnie jak stańczycy, jak demokraci galicyjscy, jak socjaliści, zwalczają wszechpolaków dlatego, że „Słowo Polskie“ ma wielu abonentów. Ta uwaga, podsuwająca najniższe pobudki wszystkim polskim stronnictwom politycznym, które zwalczają narodowych demokratów, pułkownik Miłkowski zamyka swój list otwarty do pisma Bojki.

Na list ten odpowiedział z kolei „Kurjer Lwowski“ imieniem galicyjskiego stronnictwa ludowego. P. Miłkowski zarzuca ludowcom, że zawarli sojusz ze stojałowczykami. Zdaniem „Kurjera Lwowskiego“, p. Miłkowski przysłużyłby się był swoim przyjaciółom politycznym, gdyby był wcale nie dotykał tej sprawy, która właśnie ich taktyce i etyce bardzo dwuznacznie wystawia świadectwo:

„Nie chcąc się zapuszczać w niemile dla wielu osób przypomnienia—pisze „Kurjer“—wspomnieć jednak musimy, że najbardziej typowy chyba przedstawiciel narodowej demokracji, p. Popławski, jeszcze wtenczas, kiedy z całym zaufaniem przypuszczany był do obrad komitetu stronnictwa ludowego, przemawiał za sojuszem wyborczym ze Stojałowskim, nie mówiąc przytem o żadnych zastrzeżeniach. Gdyśmy jednak sojusz ten zawarli, ale z mnóstwem zastrzeżeń, tenże p. Popławski był pierwszym, który napadł nas za to w „Przeglądzie Wszechpolskim“. I tu właśnie widać, jak łatwo jest „z oddali“ złudzenie optyczne. Gdy się to stało, jeszcze wtenczas ani p. Popławski, ani żaden z narodowych demokratów nie marzył o zajęciu w „Słowie Polskim“ stanowiska w towarzystwie „abonentów tysięcy kilkunastu“, gdyż tych abonentów posiadał wówczas ś. p. Jakób Nawrocki, tak samo, jak niema żadnej niemożliwości, aby ich jutro nie posiadał np. redaktor „Śmigusa“, p. Aleksander Miłski“.

Następnie zajmuje się „Kurjer“ przypuszczeniem pułkownika Miłkowskiego, że fakt zwalczania wszechpolaków przez cały szereg stronnictw polskich ma swoje źródło w zawiści konkurencyjnej o abonentów. Aby p. Miłkowskiemu pokazać *ad oculos*, że w grę tutaj wchodzi głębsze przyczyny, „Kurjer“ przytacza, co o wszechpolakach pisze małe, niepodejrzane o konkurencję i zdala od Galicji wychodzące piśmko „Proletariat“.

„Jego druk—mówi „Kurjer“—to skrajne przeciwieństwo druku rotacyjnego, liczba abonentów—to antyteza „tysięcy kilkunastu“, a zazdrości redaktorów „Proletariatu“ o abonentów „Słowa“ nie przypuści chyba szanowny pułkownik. A jednak w piśmie tem czytamy o narodowych demokratach: „Jest to banda barbarzyńców, wroga niezależnej myśli wogóle, banda, grająca na najniższych instynktach ludzi ciemnych, na

niechęci do wszystkiego, co nie polskie, banda, chcąca rozwój naszego narodu odsunąć od wielkiej drogi świata i ludzkości. Ugodowcy są to tchórze, ale kulturalni; narodowi demokraci—to także tchórze, ale w dodatku apostołujący swojskie barbarzyństwo. Ugodowcy mają odwagę otwarcie przyznać się do tego, czem są, nikogo też nie oszukują; narodowi demokraci zaś—to szulerzy polityczni, którzy co chwila wykonywają różno wolty i sprawiają swoim zwolennikom ciągłe niespodzianki“.

Swoje polemiczne zapasy kończy „Kurjer Lwowski“ uwaga:

„Stronnictwo ludowe nie rości sobie tytułu do żadnej jakiejś zasługi z powodu swojej kilkunastoletniej działalności w przeciwieństwie do narodowych demokratów, którzy każdą rzecz, choć trochę lepszą, gotowi *jure cainico* sobie przypisać, przy każdej sposobności wyskakując, jak Filip z Konoji — „to ja!“.

Sprawa teatru rusińskiego we Lwowie.

Od szeregu lat już marzą rusini galicyjscy o wzniesieniu choćby skromnego gmachu dla pomieszczenia teatru rusińskiego we Lwowie. Stały teatr rusiński w mieście, które na sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców ma ledwie około 15 tysięcy rusinów, i to najuboższej ludności, nie może być uważany za wyraz gwałtownej potrzeby. Istnieje w Galicji wędrowny teatr rusiński, subwencjonowany hojnie przez sejm, i ten ma niezawodnie grunt pod nogami. Teatr ten corocznie zjeżdża na pewien czas do Lwowa i starczy na potrzeby nielicznej inteligencji kolonji rusińskiej. Co innego teatr stały. Wobec braku publiczności, mógłby się on łatwo stać w przyszłości fantem, z którym nie wiedzianoby, co począć. Ale rusini traktują tę sprawę z punktu ambicji narodowej i, postanowiwszy, bądź co bądź, do zamierzonego celu doprowadzić, udali się w tych dniach do prezydenta miasta Lwowa, Małachowskiego, i wice-prezydeta, Michalskiego, z prośbą o bezpłatne udzielenie gruntu pod zamierzoną budowę. Dziennik rusiński „Dilo“ tak opisuje przebieg rozmowy między prezydentami i deputacją:

„Rzecznikiem deputacji był poseł dr. Eug. Oleśnicki, który w rzeczowym przemówieniu, popartem motywami historycznymi i kulturalnymi, przedstawił obu prezydentom nietylko konieczność wzniesienia ruskiego teatru we Lwowie, ale także prawo rusinów do domagania się na cel powyższy odpowiedniego placu od miasta. Mowę swą wygłosił dr. Oleśnicki po rusku, na co obydwaj prezydenci usprawiedliwili się przede wszystkim, iż, nie władając dobrze ruską mową, posługiwac się będą w rozmowie językiem polskim, poczem przyznali, że domaganie się deputacji jest w zupełności usprawiedliwionem, albowiem rusinom należy się we Lwowie teatr własny, i przyrzekli, iż nietylko nie będą stawiali przeszkód, ale poprą sprawiedliwe żądanie rusinów wobec rady miejskiej, która również nie powinna żadnych stawiać przeszkód. Deputacja przeto może mieć nadzieję, iż sprawa będzie załatwioną korzystnie. Następnie prowadzono rozmowę na temat wyboru miejsca, a kiedy te place, których pragnęli-

by rusini, okazały się niemożliwymi, inne zaś nieodpowiedniemi, stanęło na tem, że rusini mają sobie sami wyszukać plac, a obaj prezydenci wzięli na siebie obowiązek postarać się w radzie miejskiej o większą subwencję pieniężną, którą miasto spłaciłoby w rocznych ratach. Zapewnienia przychylności obu prezydentów dla sprawy ruskiego teatru przyjęła deputacja z podzięką do wiadomości i wyszła z przekonaniem, że obiecana pomoc spełni się rzeczywiście“.

Fakt powyższy wobec silnego rozpetania się niechęci nacjonalistycznych, od których, jak wiadomo, i Galicja wolną nie jest, bądź co bądź chlubnie świadczy o przyjdum miasta Lwowa, które tak zycyliwie umiało znaleźć się wobec przedstawicieli słabszej narodowości. Także dziennikarstwo lwowskie przyjęło zycyliwie starania rusińskiej deputacji. Nawet „Dziennik Polski“, który bynajmniej nie celuje należyta miarą w sprawie polsko-rusińskiego sporu, stwierdza tym razem, że

„wśród ludności miasta nie byłoby przeciwników co do pomocy gminy dla funduszu budowy ruskiego teatru, byle oczywiście pomoc ta nie przekroczyła stosunku, w jakim ludność rusińska Lwowa przyczyniła się do ponoszenia ciężarów miasta i kulturalnego życia stolicy“.

Możeby więc nie było tak trudnem, przy obustronnej dobrej woli, i na innych polach porozumienie się obu odłamów ludności Galicji, skazanych na współzycie ze sobą.

Czesi we Lwowie.

Na tle niedawnego zlotu Sokolów we Lwowie, wywiązał się między polakami i rusinami szczególny spór o czechów. Jak wiadomo, przybyło do Lwowa na zlot 600 sokolów czeskich, którzy nietylko wzięli udział w samej uroczystości gimnastycznej, ale nadto niezliczone razy zapewnili polaków o swojej gorącej sympatji. Wobec tego powszechne zdziwienie wywołała ogłoszona w „Dile“ już po ukończeniu zlotu wiadomość, że przywódcy czeskiego „Sokola“ byli w rusińskim „Sokole“ we Lwowie i oświadczyli tam, że na zlot polski przybywają jedynie jako gimnastycy, że z polakami nie ich nie łączy i że cała ich sympatja jest po stronie rusinów. Wytworzyła się z tego powodu kłopotliwa sytuacja, mogło się bowiem było zdawać, że czesi zabawili się w podwójną grę wobec swoich polskich gospodarzy. Sprawa doszła oczywiście do Pragi i oto teraz przywódca Sokolów czeskich dr. Pippich w liście, wystosowanym do „Kurjera Lwowskiego“ wyjaśnia rzecz i zadaje kłam relacji „Dila“. Dr. Pippich pisze mianowicie:

„Tendencyjne przedstawienie rzeczy w „Dile“, a zwłaszcza twierdzenie, jakobyśmy my, czescy Sokolowie, przybyli na zlot Sokolstwa polskiego „jedynie w charakterze gimnastyków“, jest zgola nieprawdziwe. Obala je też relacja, którąśmy—ja i dr. Scheiner—jako przywódcy naszej do Lwowa wycieczki, złożyli bratniemu związkowi So-

kolstwa polskiego na ręce d-ra Fiszera, a w której to relacji przytaczamy najdrobniejsze szczegóły rozmowy naszej z przedstawicielami ruskim „Sokoła”. Boli nas jednak najbardziej i napełnia goryczą, że jakkolwiek przejawy publicznej gorącej naszej przyjaźni i braterskiej serdeczności dla polskiego Sokolstwa i całego narodu polskiego były wyrazem szczerym a głośnym uczuć naszych i przekonani—że jakkolwiek charakter Sokolstwa czeskiego wyklucza wszelką nieprawdę i obojętność, pomimo to jednak dość było notatki w „Dife”, aby wywołać ku nam nieufność, i aby polska prasa wyraziła też powątpiewanie w szczerść naszych zbiorowych manifestacji, przy czem dotknięto też moją osobę przypuszczeniem, jakoby był człowiekiem „liczego charakteru” i t. p. I po cóż, w jakim celu, udawaliśmy się do Lwowa w zastępce tak licznym, gdybyśmy nie mieli w sercu jaknajszerszych życzeń powodzenia dla zlotu polskiego sokolstwa, gdybyśmy nie pragnęli jaknajgorętszej zgody polsko-czeskiej i nie byli jaknajgłębiej przekonani, że jest ona konieczną potrzebą dla pomyślności obu narodów, dla wspólnej pracy narodowej i słowiańskiego zbratania?

Podział djecezji wrocławskiej.

Z powodu znanych zarządzeń biskupa wrocławskiego ks. Koppa, wydanych w czasie niedawnej walki wyborczej na Szlaku Górnym, porusza «Nowa Reforma» nanowo sprawę podziału djecezji wrocławskiej, jak wiadomo bowiem, należy do tej djecezji, a tem samem i podlega ks. Koppowi Księstwo Cieszyńskie.

„Jeżeli ks. Kopp—powiada „Reforma”—w ten sposób manifestuje swoje hakatystyczne wobec ludności polskiej usposobienie—na jakiej, pytamy, podstawie mamy wyrobić sobie przekonanie, że jest on innym, jako biskup djecezji cieszyńskiej? Ks. Kopp jest jeden, chociaż djecezja jego leży w dwóch państwach, bo djecezję można dzielić, ale nie można tej operacji wykonać na osobie kardynała - biskupa. My tutaj w Austrii nie straciliśmy jeszcze, dzięki Bogu, praw konstytucyjnych i musimy podnieść głos protestu przeciwko temu, aby nasze duchowieństwo w polskim Księstwie Cieszyńskim ulegało rozkazom biskupa, głoszącego zasadę, że narodowość jest tylko zewnętrzną szatą człowieka, a nie powinna być treścią jego serca i duszy. Pod osłoną tej dewizy odbywa się w części pruskiej tej samej djecezji, do której Księstwo Cieszyńskie należy, gwałt na polskich sumieniach. Gdzież pewność, że inaczej będzie, a nawet, że inaczej dzieje się w Księstwie Cieszyńskim?”

„Byłby więc najwyższy czas, aby Koło polskie, na podstawie najnowszych faktów się opierając, zażądało w sposób stanowczy, w myśl jednogodnej opinii całego kraju, rozdziału djecezji wrocławskiej i uwolnienia przynajmniej Księstwa Cieszyńskiego od hakatystycznego naporu, mającego swoje źródło w biskupiej stolicy wrocławskiej”.

Sojusz polsko-rumuński.

Posłowie polacy na sejm bukowiński, tworzący tam t. zw. klub polsko - ormiański, zawarli sojusz z rumunami, którzy reprezentują połowę ludności Bukowiny. Jeżeli wierzyć można doniesieniu bukareszteńskiego korespondenta «Słowa Polskiego», to mały ten sojusz polsko-rumuński odbił się głośnym i

sympatycznym echem w samej Rumunii. Oto co pisze ów korespondent z Bukaresztu:

„Porozumienie polsko-rumuńskie na Bukowinie jest tu w danej chwili omawiane obszernie, jako ważny fakt narodowej polityki rumuńskiej. Porozumienie polsko-rumuńskie wielkie i dobre tu robi wrażenie. Dzienniki tutejsze dają o tem artykuły wstępne, bieżące, notatki—słowem są zainteresowane bardzo tą sprawą”.

Czerniowiecki zaś organ rumuński «Odrodzenie» («*Desşteptarea*»), tak oświecła ten wypadek:

„Dwie partje sejmu bukowińskiego, klub rumuński i ormiano-polski porozumieniu, które istniało dotąd między nimi, dały dzisiaj formę bardziej określoną, tworząc alians wzajemnej obrony. Sojusz ten, bez cienia charakteru zaczepnego względem innych narodowości, zamierza pracować w duchu rzeczywistych interesów kraju, a mianowicie ludności rolniczej i przemysłowej. Sojusz ten nie ma żadnych celów zaczepnych. Wzajemna pomoc w sejmie i po za nim, rozumie się samo przez się, nie ma zamiaru krzywdzenia innych narodowości, jeno na podstawie poważnego zrozumienia interesów rolniczych i małego przemysłu w kraju, ma na celu wzajemną ochronę praw narodowych dwu narodowości, przez co przyczyni się do wyjaśnienia ogólnej sytuacji.

Referent.

SAMORZĄD W PETERSBURGU.

Organizacja zarządu miejskiego w stolicy państwa w ciągu lat 60 cztery razy zmieniła swoją postać. D. 13 lutego 1846 r. wydana była ustawa o ustroju gminnym m. Petersburga, która stworzyła radę ogólną, z 500 rajców złożoną, i radę wykonawczą, do której wybory opierały się na 2 zasadach: stanowej i majątkowej. Zbytńia ilość członków rady ogólnej utrudniła postępowanie w niej; rozpadła się ona na podziały: zależność wielka od władzy gubernialnej zniechęcała członków; niebawem rada ogólna nie zbierała się prawie wcale. Przy opracowaniu reformy ziemskiej, kiedy jasno nakreślone zostały ogólne zasady samorządu lokalnego, z natury rzeczy przyszła kolej i na reformę samorządu miejskiego. Zreformowano tymczasowo organizację zarządu stołecznego i jednocześnie polecono ministrowi spraw wewnętrznych przygotować projekt organizacji miejskiej w państwie całym.

Owocem tych prac była ustawa miejska r. 1870. Ustawa oparta była na zasadzie samorządu, wyborcami byli właściciele realności miejskich, zakładów przemysłowych i handlowych, oraz instytucje społeczne, handlowe i przemysłowe, opłacające podatek miejski. Wyborcy dzielili się na trzy kategorie: większych, średnich i drobnych posiadaczy. Każda grupa, opłacając razem trzecią część podatków miejskich, wybierała trzecią część rajców miejskich.

Organem wykonawczym był prezydent miasta i wydział miejski. Samorząd działał zupełnie niezależnie, a gubernatorowi służyło tylko prawo protestu co do nielegalnych uchwał rady miejskiej.

Niebawem atoli powstał prąd przeciwny wogóle autonomji zarządów lokalnych. Pewne niedokładności i braki nowych instytucyj przeceniano, prąd ten skrępił, aż nareszcie zdecydowano się na wprowadzenie pewnej zależności organów samorządnych od władzy administracyjnej. W tym duchu reformowana została ustawa ziemska w r. 1890. W dwa lata później przysłała kolej na samorząd miejski.

Ustawa r. 1892 wprowadziła pewne zmiany wyborcze, zniósła podział wyborców na kategorie, natomiast ustanowiła podział na rewiry terytorjalne; zredukowała ilość rajców dla Petersburga z 250 do 160, ustanowiła ściślejszą kontrolę nad wyborami. Organy wykonawcze też uległy reformie. Dawniej prezydenta miasta obierały rady miejskie, administracja zaś tylko zatwierdzała wybór. Tylko w stolicach na urząd prezydenta rada obierała dwóch kandydatów, z których jednego Najjaśniejszy Pan zatwierdzał na tem stanowisku; wybór członków wydziału miejskiego zależał tylko od wyborców. Nowa ustawa wprowadziła zasadę zatwierdzania przez rząd wyborów na urzędy miejskie, a w stolicach mianowania prezydenta przez władzę Najwyższą na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Rady miejskie miały tylko prawo przedłożenia ministrowi 2 kandydatów na to stanowisko.

Co ważniejsza, administracja zyskała prawo zakładania protestu przeciw uchwałom rad miejskich, nie tylko dla ich sprzeczności z prawem, ale i dla sprzeczności z interesami ludności, czyli zyskała prawo rozważać uchwałę każdą *in merito*.

Pomimo to i nowa ustawa nie zadowolniła ogółu. Zwłaszcza wielkie narzekania spowodowała, jak i przedtem, działalność zarządów miejskich wielkich miast, a zwłaszcza Petersburga. Powodów do tego było dużo: wiele z nich kryło się w organizacji samej, inne zaś zależały od wykonawców, od ich składu—zarówno bowiem ustawa r. 1870, jak i r. 1892 za podstawę dla udziału w życiu publicznym miasta przyjęły tylko posiadanie nieruchomości lub zakładów przemysłowych i handlowych, przez co usunięta została cała klasa «profesyj wolnych». Wśród powołanych do życia publicznego, nawet w miastach stołecznych, nieraz przewagę miały żywioty, choć «posiadające», ale mało kulturalne, nie rozumieją-

ce potrzeb ludności lub egoistyczne zamykające na nie oczy. Potrzeba częstej korespondencji z władzami centralnymi zrodziła powolność w postępowaniu — a przy olbrzymich potrzebach, olbrzymich interesach miasta stołecznego — niedogodności powodowane tem stawały się rażące.

Rząd zwrócił uwagę na te braki, uznał potrzebę nowych reform, a kiedy w r. 1901 upływała kadencja dawnej rady m. Petersburga, zawiesił nowe wybory, prolongował pełnomocnictwo dawnych rajców i nakazał ministrowi rewizji instytucyj miejskich w stolicy. Dane, zebrane podczas rewizji przez r. t. Zinowjewa, legły w osnowę prac nad reorganizacją.

Już w czasie prac przygotowawczych wywiązała się żywa nad nimi dyskusja w prasie. O projekcie rządowym chodziły tylko luźne wieści. Pisma jednej kategorii opiewały już zwycięstwo nad nienawistną im autonomją lokalną, inne broniły jej wytrwale.

Obecnie mamy już przed sobą nową ustawę miejską dla m. Petersburga. Zmian zasadniczych nie wprowadza ona, zasada samorządu zostaje zachowana w tymże stopniu, co i dawniej. Zawiera też ona niezawodnie pewne ulepszenia. Zatrzymajmy się nad nimi.

Oprócz kategorii dawniejszych, do liczby wyborców włączeni zostali mieszkańcy stolicy, opłacający najmniej 33 ruble rocznie podatku mieszkalnego, czyli płacący za lokal swój najmniej 1,080 rb. rocznie, a więc ludzie zamożni i średniozamożni, z budżetem rocznym nie mniejszym od 4¹/₂ tys. rb. W tej liczbie znajdują się wyżsi urzędnicy, znaczna liczba adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. p., słowem, zamożna inteligencja miasta, co dodatni wpływ na sprawy miejskie wywrze. Wypowiedziano jednak obawę, że wyborcy ci nie znają potrzeb ludności mniej zamożnej, że jest ich zresztą zbyt mało. Z innej znów strony należy wziąć pod uwagę, że wprowadzenie nowej kategorii wyborców jest rzeczą zawsze ryzykowną i pewna ostrożność w tym względzie jest raczej nakazaną.

Dalej, dla rajców miejskich wprowadza się cenzus umysłowy: z prawa wyboru pasywnego korzystają tylko ci wyborcy, którzy ukończyli co najmniej kurs szkoły czteroklasowej miejskiej — korzyści tego przepisu są oczywiste.

Nareszcie, dotąd w radzie miejskiej przewodniczył prezydent miasta, będący jednocześnie prezesem wydziału miejskiego. Ujemnie to wpływało na przebieg dyskusyj. Obecnie rada miejska otrzyma spe-

cialnego prezydenta, wybieranego co rok z pomiędzy rajców, nie posiadających żadnego urzędu wykonawczego miejskiego.

Zasada zależności od administracji została zachowaną niewzruszenie, a nawet wzmocnioną, gdyż obecnie sprawy ważniejsze zarządu miejskiego wnoszone będą nie, jak dawniej, do urzędu gubernialnego, ale do komitetu specjalnego przy ministrze spraw wewnętrznych. Tenże komitet rozpoznawać będzie uchwały rady w razie skarg lub protestu naczelnika miasta. Oczywiście komitet ten będzie miał więcej autorytetu i wpływu.

Inne zmiany dotyczą głównie organizacji wyborów. Znow wprowadzono podział na kategorie: więksi posiadacze, opłacający jedną trzecią część podatków, wybiorą trzecią część rajców, reszta — pozostałe dwie części. Wyborcy drugiej kategorii podzieleni będą na rewiry terytorjalne, z których każdy będzie wybierał ilość rajców w stosunku do swojego zaludnienia. Kadencje rajców, prezydenta miasta i członków wydziału są sześciolateczne zamiast czteroletnich, przyczem połowa rady zmienia się co trzy lata.

Do stron dodatnich należy zaliczyć zachowanie i w nowej ustawie t. z. «komisji wykonawczych» do zarządu specjalnymi działami gospodarki miejskich. Na komisje te napisać było dużo, ale nie da się zaprzeczyć, że jeżeli szkolnictwo w Petersburgu rozszerzyło się olbrzymio w ciągu lat 25, to wyłącznie dzięki komisji szkolnej, która pod kierunkiem ludzi tej miary, co rajcowie Stasiulewicz i Potiechin, robiła wszystko co mogła. Nowa ustawa wszakże stanowi, że komisje działają pod kierownictwem ogólnem prezydenta miasta, jest to więc pewne ograniczenie ich działalności.

Tak w ogólnych zarysach wyglądają zmiany, które zakończyła się dwuletnia praca nad reorganizacją samorządu stołecznego.

Z. R.

POWODZIE.

Najstarsi ludzie nie pamiętają...

(Korespondencja «Kraju»).

Taki nagłówek należy się, niestety, słusznemu sprawozdaniu z smutnej wędrówki, jaką od Ostrowieckich stron rozpoczynam.

Istotnie, najstarsi ludzie nie pamiętają, aby klęska powodzi objęła kraj cały i w takich rozmiarach. Bez przesady mówić można o dziesiątkach milionów strat.

Nawet w okolicach, nie posiadających basenów rzek dużych, jak Piotrkowskie i Kaliskie, parotygodniowe nawalne deszcze zamieniły drobne rzeczunki i strumyki w olbrzymie wstęgi wodne, a

stawy — w jeziora! W ciągu tygodnia 1/4 suchej przestrzeni zualazło się wraz z tem, co rodzi, pod wodą.

Do okolic najbardziej dotkniętych należy dolina rzeki Kamionny wzdłuż linii Skarżysko-Ostrowiec. Ztąd najpierw biobowe nadeszły wieści. Od niej też najpierw rozpoczęłam smutną misję, wyruszywszy z Warszawy we środę d. 15 b. m. wiecz., a stanąwszy w Ostrowcu dopiero we czwartek wieczorem, gdyż komunikacja kolejowa po za Wierzbikiem przerwana, i część drogi trzeba było przebyć na wózku, a część nawet pieszo, gdyż i drogi dojazdowe, wskutek zniszczenia mostów i kilkunastosiężniowych wyrw, nie są wszędzie do przebycia.

Nadmieniam o tem, aby dać pojęcie, z jaką trudnością musi walczyć korespondent tak odległej redakcji, jak «Kraju», jeżeli chce pośpiechowi dziennikarskiemu zadość uczynić.

A pośpiech konieczny, aby jaknajrychlej uświadomić ogół o gwałtownej zbiorowej pomocy dla nieszczęśliwych. Nim więc całokształt wrażeń, uzupełnionych fotografjami, zdjętymi na miejscu wypadków, nakreślić zdołam, porzestaję dziś na pobieżnym fragmencie z widzianego do tej pory, ograniczając się na suchych faktach i cyfrach, mogących odzwierciedlić rozmiar klęski w okolicy jedynie Ostrowca.

Zastrzegam się, że ścisłość szczegółów podlega krytyce, że spisuję nie tylko to, co naocznie widziałem, lecz i *relata*, od ludzi zasłyszane, *refero*.

Straty, wywołane klęską, podzielić można na kilka kategorii.

Zaczynam od szkód, poniesionych przez kolej żelazną na dystansie Skarżysko-Ostrowiec.

Cała linja uszkodzona. Pociągi dochodzą tylko do Wierzbika. Zniszczone mosty pod Kunowem i znaczna przestrzeń nasypu — tak że, jak mi informowali inżynierowie, pp. Piwkowski i Terlecki, wypadnie tymczasowo między Wierzbikiem i Kunowem usypać plant objazdowy, do czego już przystąpiono. Roboty potrwać do trzech miesięcy. Prócz tego na całej linji jest mniejszych lub większych przerw około 30. Nadto uszkodzone są budynki stacyjne w Kunowie, do której to stacji do dziś niema żadnego dostępu, i budynki stacyjne w Ostrowcu, gdzie napór wody był tak wielki i szybki, że gremjum urzędników ledwie z życiem uciekło. Ogół strat kolei, prócz niedoborów, wynikających z przerwy komunikacji na czas dłuższy — przyjąć można na 500 tys. rb.

Wszystkie zakłady przemysłowe nad Kamionną, wzdłuż linji kolejowej, poniosły mniejsze lub większe straty.

Zbiorniki wody, stawy, dające siłę motorową, zerwane w następujących miejscowościach: Krasne, Chlewiska, Nieklan, Stęporów, Furmanów, Bliżyn, Starachowice, Michałów, Brody, Nietulisko.

O stratach poniesionych daje pojęcie fakt, że budowa grobli i stawideł przy stawach, należących do jednych Starachowic, kosztowała przed laty 3 milj. złp. Dziś możnaby tę cyfrę potroić.

Naprawa olbrzymiego upustu w Michałowie nie da się uskutecznić kosztem 50 tys. rb. Z tego powodu już dziś pięć fabryk jest zgoła nieczynnych: Bliżyn, część zakładów Starachowic, Mi-

chałów, Brody, Nietulisko. Ponadto są uszkodzenia w budynkach i maszynach. Straty jednych Starachowic obliczają na pół miliona rubli. Tartak w Brodach, zniesiony falą doszczętnie, poniósł szkody w samym materiale fabrycznym na 100 tys. rb. Wartość ryb, które uszły z wody, obliczają na 150 tysięcy rb. W Ostrowcu zrujnowane dwie olbrzymie cegielnie. Ucierpiał również Bodzechów. Ogółem powódź wyrządziła przemysłowi doraźnych szkód na 2 miliony rubli.

Straty rolnictwa w dolinie Kamiouny olbrzymie. W dominium Częstochy szkody w polach przenoszą 50 tys. rb. Najbardziej ucierpiał wsie: Nietulisko duże i małe (dzierżawca ostatniego, p. Chajęcki stracił całe mienie), Krynki, Rudnik, Godów, Malachów. Prócz tego na Powiślu zalane doszczętnie 9 wiosek, a 11 częściowo. Obszar zalanych zasiewów wynosi 12 tys. morgów—straty z górą 700 tys. rb.

Drogi dojazdowe zrujnowane, również jak szosa sandomiersko-szydłowiecka na przestrzeni Wierzbik-Ostrowiec; mosty zrujnowane i zniszczone; zwalony most na 17 wiorście pod Malachowem. Według obliczenia inżynierów komunikacji pp. Henkla i Fulde, zajętych reparacją, koszt naprawy przeniesie 60 tys. rb.

Z powodu zamknięcia zrujnowanych powodzią fabryk 6 tys. robotnika zostało bez chleba. Nadto staną niebawem fabryki w Klimkiewiczowie z powodu braku węgla, gdyż o dostawie materiału opałowego w obecnej chwili niema mowy. Drogi kołowe zepsute, a linja kolejowa nie funkcjonuje. Tak więc 4 tys. robotnika znowu zostaje bez zajęcia—a biedacy ci stracili nadto podczas powodzi całe swe mienie. Niemniej wśród wiejskich powodzi i robotników głód i nędza.

Dolne dzielnice Ostrowca mają wiele domów zrujnowanych; trzy już runęły. We wszystkich niżej położonych domach woda w piwnicach podmywa fundamenty.

Oto garść suchych, streszczonych faktów.

Na pierwsze echo klęski utworzył się w Ostrowcu komitet obywatelskiej pomocy, na którego czele stanęli: hr. Wielopolski, dyrektor fabryki Klimkiewiczów p. A. Świątkowski i miejscowy proboszcz, ks. Jan Waniewicz. Składki popłynęły, ale to kropla w morzu nędzy—to też z nad całej okolicy leci echem do ludzi dobrej woli wołanie:

— Pomoc dajcie!

Muszę kończyć, bo poczta do Hły odchodzi—a i mnie pora w dalszą drogę po spustoszonej kraju.

Zowczy.

W Królestwie.

Klęska powodzi dotknęła bez mała cały obszar Królestwa. Gwałtownemu rozlewowi Wisły, Prozny, Warty, Nidy i innych rzek sekundowały ulewne deszcze. Rolnictwo poniosło ogromne straty. Ucierpiał zwłaszcza: gubernia kaliska, okolice Sieradza, Łęczyckie, nadbrzeża Prozny, Kieleckie, Piotrkowskie, okolice Stopnicy. Potworzyły się komitety, zbierające składki na setki i tysiące ludzi, dotkniętych stratami lub wprost pozbawionych chleba. Odezwy komitetów gorącymi słowami naglą i błagają o zasiłki i datki.

Na Szlaku i w Galicji.

Od lat pięćdziesięciu nie widziano na Górnym Szlaku powodzi takiej, jak tegoroczna. Straty wynoszą kilkanaście milionów marek. Okolice Krakowa, powiat bocheński i brzeski ucierpiał srodo. Wspomniatale urodzaje egrotocze—zniszczone. Cesarz Franciszek-Józef asygnował z własnej skarbki na rzecz galicyjskich powodzi 25 tysięcy koron; kardynał Kopp na rzecz powodzi szlaskich—10 tys. marek.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Nowe gimnazjum prywatne w Warszawie.

Gimnazjum prywatne generała Pawła Chrzanowskiego już jest czynne—o tyle oczywiście, o ile czynną jest każda w ogóle szkoła w czasie wakacyjnym. Przyjmują się więc zapisy, udzielają informacje, odbywają konferencje z rodzicami. Nowe gimnazjum prywatne funkcjonować będzie wedle typu klasycznych szkół średnich. Jest to instytucja u nas dotychczas nieznaną. W Królestwie Polskim istniało dotąd jedno tylko gimnazjum prywatne, posiadające wszystkie prawa szkół rządowych odnośnych—to gimnazjum realne p. Dietla w Sosnowcu. W Cesarstwie typ ten jest więcej rozpowszechniony; w Petersburgu gimnazjów prywatnych z prawami szkół rządowych jest kilka: Gurewicza, Maja i Wiedemanna; w Kijowie istnieje progimnazjum tego typu.

Szkoły średnie prywatne z prawami rządowymi powstają na podstawie osobnych ustaw. Normalnej ustawy dla nich dotychczas niema. Typ ten szkół zdaje się jednak zyskiwać coraz szersze prawa obywatelskie. Pozostawiając inicjatywę prywatnej trudzie instalacji i dalej całą gospodarczą stronę przedsięwzięcia, rząd ministerstwa oświaty od swego ramienia daje dyrektorów i inspektorów takim szkołom i zatwierdza wszystkich nauczycieli. Zasada, przyjęta przez rząd, iż wykształcenie średnie prowadzone być winno według planów, programów i metod rządowych, zachowana jest tu w całości. Od szkół rządowych różnią się one tem, że nauka jest w nich znacznie droższą. Mają więc takie szkoły swoje niedogodności. Ale powitać je należy, mimo to, z zadowoleniem: wypełniają one brak bardzo dotkliwy.

Prawa szkół rządowych są ważnym przywilejem szkół takich. Rodzice sami decydują tu, jak przywilej ten pożądanym jest, dając stanowcze pierwszeństwo takim szkołom przed innymi.

— W Warszawie mamy dwie szkoły prywatne średnie — mówił mi w tych dniach jeden z najwybitniejszych naszych pedagogów — gdzie dają naukę wyborowemi siłami profesorskimi, jednak bez tak zwanych «praw». Obie te szkoły podupadają coraz bardziej. Rodzice od nich stronić poczynają, i ruch ten, od chwili, gdy powstały u nas prywatne szkoły z prawami, handlowe i inne, bardzo jest wyraźny. Jeden z przelożonych, wiem to od niego samego, postanowił również starać się o «prawa», ustępując przed tak wyraźnie występującą wolą ogółu rodziców.

To zaś świadczy, że nowe prywatne gimnazjum pewne być może powodzenia.

Słowo o założycielu tego gimnazjum. P. Paweł Chrzanowski jest synem znanego dobrze oficera napoleońskiego, a do r. 1830 oficera wojsk polskich. Kształcił się w Petersburgu. Skończył korpus kadetów, a następnie prawną Akademię wojskową. Całe życie służył on w wojsku, jako prawnik i doszedł do rangi generała-lejtnanta. Ostatnio był prezesem sądu wojennego. Od lat dwóch wyszedł do dymisji, ale, jak widzimy, wypoczywać zupełnie jeszcze nie zamierza. «Wędrowiec» przed paru laty drukował wspomnienia jego, poprawnie, a nawet barwnie pisane, z pobytu na dalekim Wschodzie.

W tych dniach odwiedziłem generała Chrzanowskiego w mieszkaniu jego, na ulicy Sadowej, chcąc informacji o nowym gimnazjum u źródła zasięgnąć.

Mieszkanie to również zasługuje na osobne słowo. Jest to muzeum prawdziwe rzeczy rzadkich i cennych. Zwłaszcza brzozy japońskie i chińskie wzbudzają szczerzy podziw, a jest ich tu cała kolekcja, mniej więcej wszystkie z obowiązkiem fantazyjnym smokiem u podstawy, bogate w pomysły, subtelne w wykonaniu, artystyczne w każdym szczególe. Kolekcja łyżek, jaką jen. Chrzanowski posiada, sztuk do tysiąca, ze wszystkich czasów i narodów, jest zapewne jedyna w swoim rodzaju.

— Zbierałem to w czasie służby mojej długiej—objaśniał mi je jen. Chrzanowski—która upłynęła mi na kresach państwa, na Kaukazie, w Aschabadzie, ostatnio nad chińską granicą. Trzy razy objechałem świat naokoło, za każdym razem inną drogą; zbierałem z zamiłowaniem te rzeczy i zwoziłem.

Zbiory jen. Chrzanowskiego nie obce są zresztą naszej publiczności; były na wystawie chińsko-japońskiej w Muzeum przemysłu i handlu. W roku ubiegłym na wystawę kucharską oddał p. Chrzanowski część słynnej swojej kolekcji łyżek.

Generał Chrzanowski nie pozuje wcale na pedagoga, którym nie jest.

— Kiedy podjąłem był starania o koncesję na gimnazjum—mówił mi (było to w roku 1901)—brak szkół dawał się czuć u nas w sposób, domagający się gwałtownie zarządzenia złemu. Na 946 kandydatów, którzy złożyli egzaminy do klasy pierwszej, miejsc wolnych było ledwo 128. Stosunek ten, jeżeli same liczby brać będziemy pod uwagę, jest w istocie zastraszający. W gruncie rzeczy przedstawia się istotny stan mniej straszny, albowiem kandydaci zapisują się w kilku naraz gimnazjach, licząc, że jeżeli w jednym będzie ciasno, może w drugim znajdzie się łatwiej wakan. W każdym razie szkół brakowało i brakowało bardzo.

— Pan generał uważał, że brakuje głównie gimnazjów klasycznych?

— Tak jest. Wprawdzie gimnazjów realnych jest u nas w kraju kilka ledwo, a w Warszawie tylko jedno, ale liczne, i coraz liczniejsze ciągle szkoły handlowe brak szkół realnych wypełniają. Sądziłem przeto, że gimnazjum filologiczne pilniejszą stanowi potrzebę. I, myślę, nie omyliłem się — napływ kandydatów do mojej szkoły jest bardzo obfity.

Pokazał mi listę, formowaną w zeszy- cie.

— Zgłoszeń mam już czterysta. Z tych do pierwszej klasy do stu dwudziestu. A to początek ledwo. Główny kontyn- gens uczniów dostarczy mi dopiero po- czątek roku szkolnego, gdy gimnazja rządowe zamkną drzwi swoje, pozostawiając, jak co roku, liczny zastęp tych, co zdali, a dla których miejsc już niema.

— Ile klas otwiera pan teraz?

— Pięć klas i oprócz nich przygoto- wawczą.

— I będą oddziały równoległe?

— Bezwarunkowo, bezwarunkowo. Już dziś mam 120 kandydatów do pierwszej klasy; przypuściwszy, że nie wszyscy zdadzą, to i tak trzeba będzie otworzyć dwa oddziały.

— A opłata jak będzie wysoka?

— Znacznie wyższa, niż w rzado- wych gimnazjach, to się samo przez się rozumie; do trzeciej klasy wpisowe sta- nowić będzie 120 rb. rocznie, od trze- ciej 150 rb. W warszawskich gimna- zjach wpisowe wynosi połowę pierwszej sumy, 60 rb., z wyjątkiem gimnazjum piątego, które mieści się w gmachu pry- watnym; tam wpisowe wynosi 75 rb.

— A personel?

— Dyrektor i inspektor już są mia- nowani. Pierwszym jest p. Wołkowskij, dotychczas inspektor czwartego gimna- zjum, drugim p. Sokołow, nauczyciel ję- zyka rosyjskiego w pierwszym gimna- zjum. Z profesorów miałem już niemal umowę z p. Sierzputowskim, filologiem, który podjąć był się gotów wykładów języka polskiego, ale właśnie delegowa- no go zagranicę w celach naukowych i trzeba o kogo innego się starać.

— A lokal?

— Dziś właśnie władze policyjne obej- rzały i zaakceptowały lokal w domu przy ulicy Wielkiej, № 13. Lokal to czaso- wy, na lat dwa, najwyżej cztery; w cią- gu tego czasu bowiem postawię gmach własny dla mojej szkoły.

— Czy w pańskiej szkole będą miały miejsca ograniczenia pod względem wy- znaniowym?

— Szkołę moją przeznaczam wyłącz- nie dla chrześcijan. Żydów nie przyjmę wcale, przynajmniej narazie. W przy- szłości—nie wiem, jak tam będzie. W każdym razie ustawa pozwala mi przyjmować nie więcej żydów, aniżeli w gimnazjach rządowych tutejszych, t. j. dziesięć procent.

Varsoviensis.

Warszawa.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 16 lipca.

[Początek końca].

△ Szeroki ogół publiczności intere- suje się żywiej polityką wówczas, gdy mają miejsce wypadki stanowe i wstrzą- sające. Przed takimi jednak dziejowe- mi faktami ciągną się zazwyczaj długie procesy przygotowawcze. Przebieg ich nie zawsze obfituje w efektowne mo- menty. Ztąd nie zwracają na się bacz- niejszej uwagi. Historyk później określi ich doniosłość. Dla współczesnych ocena jest trudną, albowiem ostateczny wynik

może łatwo uleść zmianie, a ten osta- teczny wynik dopiero rzuca jasne świa- tło na to, co się przedtem działo.

Z tego względu nader niebezpiecznym byłoby dzisiaj wydawać sąd o tej akcji politycznej, która rozgrywa się w mo- narchji Habsburgów. Atoli z każdym dniem niemal mnożą się symptomy tak niepokojące, że pomijać ich obojętnie nie- podobna. Obecny dualizm państwowy au- stro-węgierski zdaje się coraz szybszym krokiem zbliżać ku kresowi. Podmino- wany był już dawno.

Jeden z wytrawnych mężów stanu, mówiąc o dzisiejszem położeniu, nazwał je «początkiem końca».

P. Szell upadł, ponieważ nie mógł przeprowadzić ustawy wojskowej. Do steru powołany został hr. Khuen-Heder- vary, który, jako ban Chorwacji, złożył wymowny egzamin braku politycznego taktu i talentu. Nowy «premjer» zaczął od wędrówki do Kanossy. Sługa i przed- stawiciel cesarza Franciszka - Józefa, przed objęciem władzy, poszedł prosić o pomoc i poparcie syna Ludwika Kos- sutha—Franciszka Kossutha, przywódcę węgierskiego stronnictwa niezawisto- ści.

Czy zdawano sobie w Wiedniu sprawę, jakie poniżenie idei monarchicznej tkwiło w tym akcie? Być może. Lecz krótkowidzący politycy, stęsknieni za wypoczynkiem letnim, łudzili się, iż przesileniu w ten sposób kres położą, że jeśli nie zażegnają niebezpieczeństwa, to przynajmniej odwleka je na parę mie- sięcy. Jeszcze jeden, z długiego szere- gu, przykład polityki dorywczego latania dziur—tej polityki, której owocem jest terazniejszy beład.

Ongi paljatywy tego rodzaju zapew- niały chwilowy spokój. Dziś, w okresie «początku końca», wypadki następują po sobie nierównie szybciej. Dziurę za- łatano, ale tuż obok pojawiła się prze- rażonym oczom wyrwa znacznie więk- sza.

Nie minęło parę tygodni, i hr. Khuen ujrzał się w położeniu gorszem, niż to, które zmusiło hr. Szella do ustąpienia. Obietnice Kossutha okazały się nawod- nemi. Przywódca niezawisłych działań bezwątpienia w dobrej wierze, zapom- niał jednak, że szowinistyczny radyka- lizm łatwiej jest wzniecić, niż okiełznać. Adherenci Franciszka Kossutha szli za nim posłusznie, dopóki ich prowadził na lewo. Gdy chciał ich zatrzymać i pchnąć na prawo, przeszli obok niego i wnet znaleźli sobie innego prowodyra w oso- bie Barabasza. Znane przysłowie jun- krów pruskich: «*Der Koenig ist abso- lut, wenn er unsern Willen thut*», spraw- dziło się i w zastosowaniu do wodza szo- winistów madjarskich.

P. Szellowi nie chciano dać zwięk- szonego kontyngensu rekrutów. Hr. Khuenowi odmawiają kontyngensu do- tychczasowego i zwykłego budżetu. Szell miał za sobą liberalów. Hr. Khuen nie- ma za sobą nikogo. Zaś głównym po- wodem jego niepopularności ma być oko- licznosc, że przysłany był z Wiednia, że narzucony został przez cesarza.

Czy hr. Khuen-Hedervary upadnie, czy też utrzyma się przy rządach, nie ulega kwestji, że jedno czy drugie wyj- ście okupione będzie drogą nowych ustępstw. Jakie będą te ustępstwa, trud- no dziś przewidzieć. Z pewnością prze-

rwą znówu kilka węzłów, łączących pań- stwowo cesarstwo austriackie i króle- stwo węgierskie. Węzłów tych pozosta- ło już tak niewiele, że można śmiało mówić o tej chwili, kiedy pękną ostat- nie.

Silę węgierskiego stronnictwa niezaw- istości stanowi nie liczba posłów, ale sympatja, jaką posiada wśród ogółu. Z tą sympatją muszą się liczyć frakcje liberalne. Pewien polityk austriacki, do- skonale obeznany ze stosunkami koro- ny św. Stefana, zapewniał mi niedaw- no, że dziś wszyscy prawowici madja- rowie w głębi duszy sprzyjają progra- mowi niezawistoci. Jedni, jak stronni- cy Kossutha i Barabasza, przyznają się do tego otwarcie i dążą do celu rady- kalnie. Inni, zwący się liberalami, oba- wiają się gwałtownych wstrząśnień i wskutek tego kryją się ze swemi za- miarami. Ale w istocie rzeczy żywią te same sympatje. Przeciwni są tylko po- słowie, reprezentujący ludność niema- djarską.

Inna rzecz, czy dobrze uczynili poli- tycy węgierscy, prowadząc ogół na te szlaki. Kwestja jest zbyt poważna i ob- szerna, by ją wyczerpać w krótkim ar- tykule. Program niezawistoci musi po- chlebiać narodowym ambicjom węgier- skim. Można powiedzieć z wszelką pew- nością, iż zadowolenie tych ambicji będzie nader kosztownem. Dziś Austrija ponosi lwią część kosztów ogólnopai- stwowych. Czy Węgry podolają ciężar- om, gdy się wyodrębnia? Czy nie będą żalowały nieogłędnej próżności? Dziś nie będę roztrząsał tej sprawy.

Faktem jest jednak, że ogromna więk- szość społeczeństwa węgierskiego pra- gnę wyodrębnić się z dualizmu pań- stwowego, zmienić unję państwową na unję wyłącznie dynastyczną. Chce mieć zupełnie oddzielne wojsko z węgierskie- mi oznakami i chorągwiemi, chce od- graniczyć się od Austrii taryfą celną. Chce być nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz odrębnem królestwem węgierskiem. Godzi się jedynie na to, że król węgierski może być równocześnie cesarzem austriackim.

Rząd wiedeński dopuścił do tego, iż taki sposób myślenia wziął przewagę w narodzie węgierskim. Lada chwila może znaleźć się w położeniu, że albo trzeba będzie uleść tym żądaniom, albo bronić praw koronnych z bronią w ręku. Lada chwila sytuacja, dziś już niezno- śna, stać się może taką, że trzeba bę- dzie się zdecydować na wóz albo prze- wóz.

Zdobyć nanowo silą Węgry? W roku 1848 Austrija odniosła zwycięztwo tyl- ko dzięki pomocy obcej. Może-ż być te- dy pewną, iż obecnie zwycięży samo- pas? I nawet, w najlepszym wypadku, zapewniłoby zwycięztwo przyszłość spo- kojną i bez troski?

Dwóch odpowiedzi chyba nie może być na te pytania. Jest jeszcze trzecia: dopóki żyje sędziwy cesarz Franciszek- Józef, tego rodzaju radykalne rozwią- zanie kwestji jest niemożliwem.

Więc należy zastanowić się bez lęku, jak się przedstawia pierwszy sposób. Rozdział Austrii i Węgier byłby prze- dewszystkiem klęską dla dynastji Habs- burgów. Monarchja austro-węgierska, mi- mo wszystko, dziś jeszcze odgrywa pierw- szorzędną rolę w politycznym koncercie

światowym. Nie ujmuje w nim pierwszych skrzypiec, ale wpływ nań wywiera niewątpliwy. Rozpadnięcie się tej monarchji na dwa państwa, tylko unją osobistą polączoną, sprowadziłoby każde z dwóch państw do nierównie skromniejszych stanowisk. Urok powagi i potęgi, otaczający dzisiaj dynastję Habsburgów, zmniejszyłby się w wysokim stopniu. W takim samym stopniu zmniejszyłby się wpływ polityczny monarchji.

Lecz czy tego uroku powagi i potęgi nie osłabiają i nie unicestwiają terażniejsze niesnaski wewnętrzne? Czyż monarchji austro-węgierskiej nie okrywa na zewnątrz śmiesznością fakt, iż nie może przystąpić do odnowienia traktatów handlowych z ościennymi mocarstwami, ponieważ wewnątrz monarchji ugoda austro-węgierska nie może przyjść do skutku?

Wraz nasuwają się dalsze pytania. Ten dualizm państwowy, w który już wbito tyle ćwieków, nie jest-że również do pewnego stopnia złudzeniem? Pewien finansista wiedeński mówił mi, że granica celna między Węgrami a Austrią tej ostatniej nie przyniosłaby żadnej szkody, bo w każdym razie dwa dynastycznie połączone państwa zawarłyby specjalny traktat handlowy. Jakaż zaś ma wagę udzielenie armji węgierskiej atrybutów narodowych, skoro i tak nikt nie wątpi, że ta armja nie poszłaby w ogień przeciw woli narodu?

W praktyce zatem rozdział Węgier i Austrii nie przedstawia się tak groźnie, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Fatalnym jest głównie dla tych pozorów wielkości, które są pociechą zubożalego magnata.

Dla zubożalego magnata najlepszą drogą dla odbudowania fortuny jest śmiałość i jasne rozejście się w stosunkach, ustanowienie budżetu, zastosowanie do środków, i trzeźwe zużytkowanie tych źródeł dochodu, które pozostały. Tych źródeł dochodu, tych podstaw do pomyslnego rozwoju Austrija posiada wiele. Dziś tamują ich rozwój nieszczęśliwe stosunki wewnętrzne, te właśnie stosunki, które podtrzymują się sztucznie. Ale obecne symptomy wskazują, iż długo to już potrwać nie może. Przesilenie będzie bolesnem dla dumy dynastycznej Habsburgów. W dziejach Austrii będzie stanowiło nową erę, która, być może, będzie erą pracy, pomyslności i postępu, zgody na wewnątrz i siły na zewnątrz.

Zastępca.

△ Wiedeń. Zmarł tu 13 lipca wspólny minister skarbu Kallay po dłuższej chorobie. Benjamin Kallay, urodzony 22 grudnia 1839 r., piastował urząd wspólnego ministra skarbu od 21 lat. Zmarł na chorobę nerkową, na którą już od dłuższego czasu cierpiał. Pozostawił wdowę, syna i dwie córki. Głównie odznaczył się jako administrator Bośni i Hercegowiny. — Cesarz powierzył hr. Goluchowskiemu tymczasowo zawiadywanie wspólnem ministerstwem skarbu, tudzież sprawami Bośni i Hercegowiny.

PRAGA CZESKA, w lipcu.

[Uroczystości Husowe. Świątlo, które rzucają na stosunek Czechów do katolicyzmu].

△ Uroczyste założenie pomnika Jana Husa odbyło się tu z ogromną okazałością w dniach 4, 5 i 6 b. m. Uroczystość tę rozmyślnie rozłożono na trzy

dni, by jej dodać znaczenia i powagi, by ją podnieść do godności wielkiego święta narodowego. I rzeczywiście było to święto narodowe w wielkim stylu. Zjechali się czesi, wyłączając już Czechy i Morawy, niemal ze świata całego; widziałem pielgrzymów paryzkich, rosyjskich, amerykańskich, przybyłych, by hoła wielki oddać «potężnemu synowi czeskiego ludu».

Będę się starał, ile możności, nie wchodzić w szczegóły obchodu, szablonowo niemal powtarzające się przy każdej podobnej uroczystości, gdziekolwiek się ona odbywa; pragnąłbym uchwycić i na jaw wydobyć z całej tej chwili nie przewodnią, strunę, na której grali wszyscy ościenni i okolicznościowi mówcy... ideę Husową. Idea ta jest dzisiaj słupem ognistym polityki narodowej Czechów, elementarzem, na którym myśl ich kształci się i rozwija.

Uroczystości na cześć Husa w Pradze nie były więc jedynie holdem dla pamięci i osoby, lecz gremjalnem, głośnem wypowiedzeniem się narodu przy sztandarze, który on pierwszy podniósł, a nieśli przez długi szereg lat jego spadkobiercy, wbrew całej Europie.

Zastanowić się wypada, co było przyczyną, że przeciw Husowi zwróciło się ostrze nienawiści lub nieprzyjaznej obojętności całego świata, który wówczas politycznie w grę wchodził. Powód prosty i łatwo zrozumiały... interdikt rzymski. Interdiktem tym został Hus wykluczony z grona tych, z którymi można było wchodzić w jakiegokolwiek stosunki — pozostawiony sam sobie. Czy piętno, które padło na niego w r. 1411, nie było i dziś bezpośrednim powodem tego, że święto swe odbyli czesi prawie wyłącznie tylko między sobą?... Bardzo to prawdopodobne. Gości nie mieli prawie żadnych, a radziby ich byli u siebie teraz widzieć, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek. Prócz deputata Towarzystwa dobroczynności z Moskwy, paru gości z Petersburga i Zagrzebia, nie było nikogo. Polaków nie reprezentował nikt. Obawiano się powszechnie zbyt antykatolickiego charakteru obchodu, i to był powód, który wstrzymywał deputacje. Czsi starali się odjąć obchodowi cechy wyznaniowe, zaznaczając silnie i wyłącznie charakter czysto narodowy; usiłowania te niezupełnie były owocne. Znac było pierwiastek wyznaniowy w dekoracyj domów i gmachów publicznych, gdzie kielich husycki pierwsze zajmował miejsce, czuć go było w mowach, gdzie z antykatolickiego przemieniał się w antyklerykalny, wogóle istniał niezaprzeczenie. Bo też, co prawda, trudno go było schować pod korzec w chwili, kiedy niemal cały naród katolicyzmu swej się wyrzeka. Dzisiaj dzieje się to jeszcze wolno i nieśmiało, lecz wątpliwości nie ulega żadnej, że w niedługim czasie pękną ostatnie węzły, łączące Czechów z Rzymem. Oni się tego nie zapierają wcale, przyznają się do swego indyferentyzmu otwarcie i szczerze.

Spytałem raz wybitnego polityka czeskiego, d-ra G., czem się to dzieje i czem to sobie tłumaczyć można?

— Niemożna się temu dziwić — rzekł mi — jest to objaw całkiem naturalny. Proszę tylko pomyśleć, jakiego olbrzymiego szeregu najdotkliwszych krzywd doznał nasz naród z pośrednim moral-

nym współudziałem Rzymu — to nas do niego zniechęciło przedtem; a dzisiaj duchowieństwo nasze nie tylko po czesku nie myśli, nie dzieli naszych ideałów, lecz przeciwnie, zwalcza je. Na to my godzić się nie możemy biernie, więc też usuwamy ich za nawias naszego narodowego życia: przestają nas obchodzić, przestajemy się z nimi liczyć.

Uroczystości husowe postawiły kwestję na ostrzu miecza, stanęła po jednej stronie ogromna większość narodu, po drugiej, uogólniając pojęcia — Kościół. Zachowanie się kleru katolickiego było w czasie całego obchodu bardzo taktowne, wstrzymano się od wszelkich nieprzyjaznych demonstracyj, których się z tej strony obawiano i dlatego odbyła się wazystko bez zakłócenia spokoju; nie było też żadnej demonstracyi ze strony Niemców, aczkolwiek ją zapowiadali.

Zaczął się obchód 4-go, rzesistą iluminacyją miasta, wśród której wyróżniał się bogatym elektrycznym oświetleniem śliczny staromiejski ratusz; drugiego dnia, w niedzielę, odbyła się główna część uroczystości — położenie węgielnego kamienia. W przepiękny niedzielny ranek zajął rynek starego miasta jeden nieprzejrany, niepoliczony tłum, przybyły w mroczystym pochodzie. Po jednej stronie trybuny dla honoratjorów i gości w pośrodku podjuma, na którym marmurowy kamień i mównica. Uroczystą mowę wygłosił poseł do rady państwa, dr. Edw. Gregr. Siedmudziesięcioletni starzec mówił blisko dwie godziny z werwą i zapalem młodzieńczym, mówił gorąco, porywając tłumy słowem jednem i zapalnym. Ciągło a potężne okrzyki «slava», idące z tysięcy gardzieli słuchającej masy, świadczyły, że sędziwy mówca przyobleka w słowa uczucia, napełniające te czeskie piersi.

Była to chwila w swoim rodzaju jedyna. Z jednej strony tłum rozgorzały, zapalony słowami mówcy, wielbiący pamięć «kacerza» — z drugiej zadumany prześliczny gotyk tyńskiego kościoła i statua Matki Boskiej, stojąca tu na pamiątkę zwycięstwa nad husytami na Białej Górze. Stanęły dziś przeciw sobie dwa odrębne światy, miliony różnych odczuć i zapatrywań, z jednej strony naród, z drugiej... katolicyzm — stanęły przeciw sobie po raz pierwszy od wieków, które mimo swej rozciągłości nie wywarły na wzajemny stosunek łagodzącego wpływu. Stosunki te, skutecznie nie łagodzone, dzisiaj naprawić już bardzo trudno, aczkolwiek się zaczyna usilne, narazie bezowocne, starania w tym kierunku prowadzić. Dość powiedzieć, że dzisiaj katolicy w Czechach tworzą odrębne stronnictwo, które wegetuje jedynie dzięki możnemu wpływowi arystokracji, która pozostała katolicką.

«Niechaj będzie — kończył poseł Gregr przemówienie — ten pomnik zakładnikiem lepszej przyszłości naszej, niechaj będzie nadzieją, że zaświeci umiłowanej ojczyźnie magistra Husa jasne słońce szczęśliwszych dni swobody i niezależności. Niech stoją obok siebie te dwa pomniki, jeden — świadek naszej krzywdy i klęski, drugi — odrodzenia duszy narodu i wiary niezachwianej w lepsze istnienie».

Są to słowa delikatne, ale znaczące; wskazują wyraźnie, że nie tam, gdzie

znaczone pomnikami chwile ich pogromu, mają chęci szukać siły i ocalenia dla siebie.

Po mowie d-ra Gregora, chór, liczący blisko tysiąc głosów, odśpiewał okolicznościową kantatę, następnie odbyło się uroczyście poklepywanie kamienia przez notablów. Pierwszy dokonał go imieniem miasta Pragi prezydent dr. Włodzimierz Srb, następnie imieniem praskiego uniwersytetu, którego Hus był swego czasu rektorem, rektor Horbaczewski, dalej poseł Herold i inni, w końcu dr. Podlipny, były prezydent Pragi, prezes komitetu budowy pomnika. Każdy przemawiał.

Na tem skończyła się główna uroczystość. Wieczorem odbył się olbrzymi pochód z lampjonami przez ulice miasta, w poniedziałek zaś, trzeciego dnia, przyjęcie przybyłych deputacyj przez radę miejską na «radnicy» i gremjalne zwidzanie pamiętek i osobliwości Pragi.

Echem tego obchodu było kazanie przeciw Husowi, które w kościele Dominikanów miał jeden z ojców zgromadzenia, ks. Bruno. Kazanie to, którego sam nie słyszałem, ale o ile mnie wieść doszła, utrzymane w tonie bardzo ostrym, wywołało protesty wśród obecnych w kościele, a w następstwie obawę rozruchów antyklerykalnych w Pradze. Przez kilka dni następnych był klasztor i kościół Dominikanów otoczony silnym kordonem policji. Trzeba dodać, że zakon Dominikanów w Pradze jest przeważnie niemiecki, co znacznie podsycało rozdrażnienie ludności. Obeszło się jednakże bez znacniejszego wypadku.

Marjan Rogala.

LWÓW, 22 lipca.

[Sjonistów demonstrujących].

△ Znane demonstracje sjonistów w warszawskim teatrze Rozmaitości, z powodu satyrycznej komedyjki «Złoty cielec», znalazły echo we Lwowie, podczas odegranej tam świeżo komedji obyczajowej z życia żydów p. t.: «Doktor na raty». Sztuka, napisana z dość dużym talentem obserwacyjnym, chłocze brak etycznych skrupułów pewnej części młodzieży żydowskiej, która podczas studiów sprzedaje się za obietnicę małżeństwa rodzicom, mającym córki na wydaniu. Nacjonaliści żydowscy uznali wystawienie tego utworu za obelgę, rzucaną wszystkim żydom. Zdaniem ich, wolno przedstawiać w teatrze ujemne lub śmieszne typy chłopca, szlachcica, arystokraty i t. p., niewolno jednak np. żydowskiego studenta, choćby się Bóg wie jak prosił pod pióro satyryka. Przeciwnie demonstracji opisują dzienniki lwowskie w następujący sposób:

«Już na piątkowym przedstawieniu «Doktora na raty» młodzież żydowska z partji sjonistów zaległa wyższe miejsca i ciągłymi sykaniem i innymi objawami niezadowolenia przeszkadzała przedstawieniu. Na sobotnie zaś przedstawienie przyszli z całym obmyślonym planem demonstracji. W znacznie większej jeszcze liczbie zajęli galerję i gotowali się obrzucić autorów zgniekami jajami i podobnymi przedmiotami. Cały pierwszy akt zachowywali się spokojnie, a po skończeniu jego grzmiącymi oklaskami próbowali autorów, względnie głównego z nich, wywołać na scenę, aby dopełnić na nim niemile pachnącej zemsty. Ten

jednak, przeczuwając, co go czeka, nie pokazał się na scenie. Żydowska młodzież podniosła więc wielki hałas, który parter starał się przygłuszyć oklaskami. Policja, przewidując demonstrację, zarządziła w teatrze potrzebne środki ostrożności i 4 najbardziej hałasujących demonstrantów wyprowadziła z teatru. Nie uspokoili się jednak żydzi i w ciągu dalszym przedstawienia raz po raz sykaniem, okrzykami i t. d. starali się wywołać awanturę, widocznie dążąc do tego, aby przedstawienie przerwano. Policja jednak do tego nie dopuściła i, postępując z całym taktem, potrafiła utrzymać porządek. Najbardziej hałaśliwych demonstrantów odprowadzono na inspekcję policyjną, gdzie 9 z nich ukarano grzywnami od 2 do 10 koron. Przedstawienie zaś dobiegło do końca wśród gorących co chwila oklasków publiczności.

Pomiędzy demonstracją sjonistów w Warszawie i we Lwowie zachodzi ta różnica, że lwowscy sjonisci demontrowali przeciw autorom-żydom. Autorami bowiem «Doktora na raty» są pp. Rubinstein i Rosenberg.

X.

△ Kraków. Podpisana została—jak donosi «Czas»—umowa między reprezentacją kraju a administracją państwa w sprawie opróżnienia Wawelu. Umowę podpisali: marszałek hr. Bałeni i członkowie wydziału krajowego: Wereszczyński i hr. Dąbski w imieniu kraju, oraz wice-prezes dyrekcji skarbu, Korytowski, w imieniu rządu. Umowa przedstawiona będzie do ratyfikacji ministrowi, poczem dopiero ogłoszone zostaną wszystkie szczegóły. Dotąd wiadomo tylko, że kraj wypłaci władzy wojskowej na budowę koszar 1,600 tys. koron. Suna ta wypłacana będzie w miarę postępu robót przy opróżnianiu Wawelu. Restauracja Zamku obliczona została na 3 do 4 milionów koron. — XIII zjazd chirurgów polskich, otwarty d. 13 b. m. wobec chirurgów-lekarzy ze wszystkich dzielnic, trwał dni trzy. Przesesem stałym zjazdu jest prof. Rydygier ze Lwowa, zastępcą był prof. Kader z Krakowa. Przesesami honorowymi mianowani byli: prof. Kryński z Warszawy, dr. Schramm ze Lwowa, dr. Pomorski z Poznania i dr. Muszkiet z Żóikwi. Wygłoszono liczne odczyty fachowe. Zamykając zjazd, prof. Rydygier oznajmił zebranym, że następny, czternasty zjazd odbędzie się w r. 1904 we Lwowie.

△ Lwów. Niedawny zlot „sokołów“ we Lwowie dał okazję do polsko-ruskiej niesnasek i sporów. Obecnie, jako zamknięcie dość ostrej dyskusji, adwokat dr. Pawęcki (rusin) ogłasza w „Hałyczaninie“, jako świadek wizyty przedstawicieli „Sokoła“ ruskiego u gości czeskich, że „nieprawdą jest, jakoby dr. Pippich oświadczył, że czesi na zlot „sokołów“ polskich przybyli jedynie w charakterze gimnastyków. Kiedy delegaci „Sokoła“ ruskiego podnieśli sprawę waśni polsko-ruskiej, dr. Pippich oświadczył, że właśnie sokolstwo jest głębią, która zbliżyć może słowian, a jeżeli są waśni polsko-ruskie, to właśnie idea sokoła może je zażegnać. Więcej o tem nie mówiono i delegaci ruscy wyszli po 10 minutach pobytu“.

△ Łańcut. W zakładzie sióstr Boromeuszek (klasztor w Łańcutcie) wychowuje się około 100 polskich dziewcząt; w jakim duchu — to daje najlepsze pojęcie okoliczność, że mówić do sióstr można tylko po niemiecku; ze sobą również winny dziewczęta mówić po niemiecku, a najbardziej gorliwie dostają, jako nagrodę: «Lob für gutes Betragen». Co więcej nawet, pacierze odmawia się po niemiecku. Jest to wpływ za-

konnie z Cieszyna, które często przybywają na dłuższy pobyt do Łańcuta, a które na Szlązku nazywają pospolite „pruskimi panami“. Wiadomość powyższą powtarzamy na wiare „Słowa Polskiego“.

Z NAD WARTY, 18 lipca.

[Wybory chojnicko-tucholskie].

△ W dziejach wyborczych naszej dzielnicy zaszedł wypadek niesłychany. P. Leon Czarliński, zdobywszy w dniu wyborów powszechnych dwa mandaty, zatrzymał mniej pewny. Mandat chojnicko-tucholski złożył. Obecnie w tym okręgu odbyły się wybory ponowne. Na wiecach przedwyborczych ogromna większość wyborców oświadczyła się za kandydaturą p. Kulerskiego, nader popularnego w Prusach zach., redaktora «Gazety Gruziańdzkiej». Atoli prowincjonalne zebranie delegatów było innego zdania. Kandydatem polskim mianowano p. Sikorskiego. P. Kulerski pomimo to swej kandydatury nie cofnął, przyjął walkę z kandydatem zebrania delegatów i znaczną większością zwyciężył.

Wypadek jest niesłychany, albowiem jest pierwszym przykładem secesji w polskiej organizacji wyborczej naszej dzielnicy. Jeśli posiadamy po kilkunastu posłów w parlamencie i w sejmie, to zawdzięczamy fakt ten jedynie owej surowej i sprężystej organizacji, której woli musi ulegać każdy obywatel-polak. Właściwa akcja wyborcza toczy się w Poznańskim i w Prusach zach. na wiecach przygotowawczych. Wiece to służą za podstawę do decyzji zebrania delegatów. Skoro delegaci kandydatury postanowią, wyborcy polscy muszą zrezygnować z osobistych sympatyj i antypatyj i w imię solidarności narodowej głosować na kandydatów, że się tak wyrażę, oficjalnych polskich. Tylko w ten sposób można stawić opór Niemcom.

Obowiązek solidarności narodowej był dotychczas kanonem, który wydawał się nienaruszalnym. Sprzeciwiając się woli zebrania delegatów, łamiąc tę solidarność i podkopując zasady dyscypliny narodowej, p. Kulerski popełnił wielki grzech. Wypadek chojnicko-tucholski sam przez się nie miałby takiego znaczenia, gdyby nie stanowił niezmiernie niebezpiecznego precedensu—tego precedensu, który w dziejach polskich stworzył ongi Siciński.

Lecz jeśli p. Kulerski ciężko zawinił, wylamując się z pod rygoru dyscypliny narodowej, to niemniej, a może i więcej zawiniło zebranie delegatów; nie licząc się z wolą ludu polskiego, która wypowiedziała się aż nadto na wiecach przedwyborczych. Zebranie delegatów dla Prus zach. okazało się zupełnie nieswiadomem zmienionych warunków społecznych. Lud wielkopolski dziś nadto jest uświadomiony narodowo i obywatelsko, by można było nie liczyć się z jego wolą. Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy szlachcic i ksiądz robili z tym ludem, co chcieli, kiedy wydane przez nich zlecenia i hasła przyjmowane były z nierozumującą pokorą. Dziś tak nie jest. Dziś włościanin wielkopolski ma swoje zdanie i nie lęka się wcale, gdy to jego zdanie odmiennem jest od zdania proboszcza lub dziedzica. Tak się stać musiało z rozwojem czytelnictwa. Dawniej poglądy polityczne włościanina urabiał proboszcz lub dziedzic. Dziś wło-

ścianin wielkopolski czyta codziennie swoją gazetę i z niej czerpie swe poglądy.

Nie znam ani p. Kulerskiego, ani p. Sikorskiego. Wierzę w zupełności, iż kandydat zebrania delegatów, p. Sikorski, przedstawiał odpowiedniejsze warunki na posła, niż p. Kulerski. Jestem pewny, że stawiając jego kandydaturę, delegaci kierowali się nie prywatą, lecz głęboko odczutem zrozumieniem interesów narodowych.

Wszakże tam niemniej popełnili fatalną pomyłkę, bo przerachowali się ze swymi siłami, bo próbując—bez skutku—narzucić swą wolę wyborcom polskim, skompromitowali bezpowrotnie w oczach tych wyborców swój autorytet. Popętnili fatalną pomyłkę, bo zadaniem delegatów nie jest mianować samodzielnie kandydatów. Zadaniem ich jest rozważyć, za jakim kandydatem oświadczyła się na wiecach przedwyborczych większość wyborców i bezstronnie zastosować się do tej woli większości, choćby ich osobiste przekonania były odmiennie.

Takiej bezstronności pouczający przykład dało przed miesiącem poznańskie zebranie delegatów, gdy z bólem serca musiało odrzucić na drugi plan kandydatury zasłużonych posłów, a wysunąć na pierwszy plan kandydatury, dla których ludowcy na zgromadzeniach przedwyborczych pozyskali większość głosów. Delegaci pruscy chcieli obejść się z ogółem wyborców despotycznie. Powtarzam, iż działali niewątpliwie w dobrej wierze. Nie zdali sobie jednak sprawy, że taki despotyzm obecnie jest już zgoda nie na miejscu.

Spoleczność wielkopolską zaskoczyło nowe i nieoczekiwane zagadnienie: jak się zachować wobec posła, który zdobył mandat sposobem nielegalnym? Prasa polska w Prusach zachodnich domaga się, by Koło polskie nie przyjęło p. Kulerskiego do swego grona, by w ten sposób napiętnowało ten bezprzykładny zamach na solidarność narodową. Byłoby to może łatwym do przeprowadzenia, gdyby chodziło tylko o p. Kulerskiego. Lecz p. Kulerski jest dzisiaj przedstawicielem okręgu polskiego, za p. Kulerskim stoi z górami 6 tys. wyborców, którzy—słusznie czy niesłusznie—od początku pragnęli mieć go posłem i najzupełniejsze mieli prawo ofiarować mu mandat. Zebranie delegatów chciało traktować ich jak małe dzieci, z których zdaniem nie trzeba wcale się liczyć. Wynik pokazał, jak fałszywym było to zapatrywanie.

Przed paru tygodniami «Kraj» zamieścił świetny artykuł kolegi Vigilaxa p. t.: «Głos arcybiskupa», omawiający demokratyzowanie się społeczeństwa polskiego i wykazujący, jak te żywioły, które do niedawna kierowały interesami politycznymi, mało zdają sobie sprawę z dokonanych przemian. «Od pół wieku stek tragicznych wypadków przekonywa szlachtę galicyjską, że brak jej wszelkich wiadomości o tem, co się po chatupach dzieje, że brak jej wszelkich pojęć o tem, co się tam gada i czyta». Vigilax mówił o stosunkach galicyjskich. Niewątpliwie w Wielkopolsce dzieje się pod tym względem lepiej. Że nie dzieje się zupełnie dobrze, o tem przekonywuje rezultat wyborów chojnicko-tucholskich.

K—za.

△ Berlin. Przy udziale wszystkich wielkich narodo- niemieckich stowarzyszeń utworzyła się w Berlinie organizacja centralna dla kresów wschodnich, mająca na celu popieranie wewnętrznej kolonizacji, tudzież dostarczanie niemieckich robotników polnych, rzemieślników i kupców.

△ Prusy. Wydalania z Prus nie ustają. Jak donosi „Oberschlesischer Tagblatt“, z kopalni w Królewskiej Hucie wydano znaczną liczbę robotników galicyjskich, których pod eskortą policyjną odesłano do Austrii. „Dziennik Kujawski“ otrzymał wiadomość, że przeszło stu robotników z Galicji, zatrudnionych od lat 2 do 3 w fabryce farb w Lewerkuzen, pod Kolonją, otrzymało rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego. Jako powód podano, iż są „niedogodnymi cudzoziemcami“ (faetige Ausländer).—„Orędownik“ i „Dz. Berliński“ dziwią się postępowi Korfantemu, że o udzielenie ślubu czyni starania w Krakowie. „Nie przez Kraków—Wiedeń, lecz przez Monachjum—Rzym—pisze „Dziennik Berliński“—powinien p. Korfanti dochodzić praw swoich.“ „Orędownik“ nakłania p. K. do poruszenia wszystkich sprężyn, aby zmusić do udzielenia ślubu właśnie tego samego księdza, który mu tego odmówił. Nie chodzi tu bynajmniej o osobę p. K., lecz o wykazanie niesłychanego nadużycia księdza germanizatora—kończy „Orędownik“.—Dziwną ironją losów, w tych samych wyborach, w których upadł jedyny wszechmienniec w parlamencie niemieckim (znany prof. Hasso w Lipsku), zwyciężył pierwszy wszechpolak (Korfanti).

△ Westfalja. Na wiecu polskim w Blöchl u w d. 5 b. m. przyjęto następującą rezolucję: Zgromadzeni przyrzekają, że żadne prześladowania nie oderwą ich od wiary ojców; protestują przeciw temu, iż niektórzy duchowni nazywają ich socjalistami. Oświadczają, że jak dotąd, tak i w przyszłości z socjalną demokracją łączą się nie myślą. Protestują przeciw wyzwiskom, rzucanym na „Wiarusa Polskiego“. Wyrażają ubolewanie z powodu „listu papieżkiego“ kardynała Koppa, który jedynie powstrzymał budzenia się ducha narodowego na Ślązku miał na oku.

△ Poznań. Nadburmistrz m. Poznania uznał uchwałę zarządu kasy chorych za nieważną. Jak wiadomo, polacy, zyskawszy w zarządzie większość, wypowiedzieli kontrakty lekarzom niemieckim i na ich miejsce przyjęli doktorów polskich. Zarząd kasy postanowił przeciw uchwale nadburmistrza wystąpić na drogę sądową.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 6 lipca.

[Deszcze. Rzeka Koczerha. Spustoszenia na wsi. Klub posługaczy w Wilejce].

□ Od tygodnia, z wyjątkiem jednego dnia, deszcze lały bez przerwy nad Wilnem. Nieszczęśliwi właściciele kamienic przy ulicach: Trockiej, Dominikańskiej, Wielkiej, Ostrobramskiej i innych, leżących na spadku wód, nie wiedzą już, co począć z brukami; po każdym deszczu na ulicach tych płyną od ściany do ściany spienione rzeki, po których opadnięciu bruki są powydzierane częściami z ziemi, wyplukane ze żwiru, zarzucone śmieciem. Teraz bez kanalizacji bodaj niepodobna utrzymać Wilna w porządku.

Niedawno temu podziemna rzeczka Koczerha, na placu Ignacowski, przy wezbraniu wód deszczowych, nie mogąc się zmieścić w swym ciasnym korycie, wyparła przegaiłą drewnianą powalę,

pokrytą brukiem, i buchnęła na plac wysoką fontanną. O ile wiem, drewniane cembrowiny Koczerhi gniją co lat cztery, a przy najlepszym stanie przepuszczają wyziewy szkodliwe. Byłoby taniej i zdrowotniej raz jeden wymurować kanał wieczysty.

Gorszą biedę mają z deszczami wieśniacy. Tam woda, zamiast bruków, porywa stogi siana z sianożęci, gnoi soppę, kładzie pokotem niezżęte łany. Rozpaczem tem większa ogarnia ludzi, że płony były piękne i tak blizkie sprzętu. Powtarza się jota w jota zeszłoroczna ślota letnia...

Nie zważając na taki rozstrój gospodarstw, czeladź i robotnik drożęją stale obok zwiększających się równolegle wymagań skracania dnia roboczego i przedłużania godzin posiłku i spoczynku. Już faktem jest na wsi stawianie najemnika do roboty o godz. 8 z rana, zamiast, jak dawniej, o godz. 6. Lada chwila może nastąpić tu i odchodzenie od roboty o godz. 6 wieczorem, jak to ma już miejsce w Wilnie.

W Wilejce albo w lecznicy służba zakładu ma warunki pracy niepraktykowane dotąd: 15 rb. miesięcznej pensji przy pełnem utrzymaniu; praca trwa tylko 8 godzin. W ciągu tych 8 godzin dwie godziny są zupełnie wolne od wszelkich zajęć; oprócz tego jedna doba w tygodniu oddana całkowicie na użytek służącego. Do użytku tychże służących oddane są trzy obszernie izby: jedna ogólna sala jadalna, druga sala przyjęć, gdzie wolni od pracy posługacze mogą przyjmować gości, nareszcie trzecia sala koncertowa, gdzie urządzają się odczyty, muzyczne i taneczne wieczorki; są tam warcaby, szachy, gramofon, niewielka biblioteczka. Ten quasi-klub ma swego dyrektora z wyborów; członkowie jego rozporządzają swym wolnym czasem i lokalem podług upodobania, pod jednym jedynym warunkiem: nie sprawiać niepokoju chorym. Zaprawdę, kanceliści niższych stopni uważaliby takie warunki życia za niedościgły ideał.

A. R. Z.

□ Wilno. Niebawem zacznie tu wychodzić nowe pismo w języku rosyjskim p. t.: „Wremiennik“, poświęcone pracom naukowym w zakresie badań historycznych Kraju północno-zachodniego. Redagować je ma A. Charuzin, naczelnik kancelarii generał-gubernatora wileńskiego.

DŹWIŃSK, 3 lipca.

[Wiadomości o wystawie i szejdzie rolniczym. Budowa kościoła. Witki miasta na przyszłość. Pohulanka].

□ Wystawa rolnicza zapowiada się—jak dotąd—pomyślnie, gdyż, o co głównie chodzi, eksponentów zameldowano sporo i w dodatku nader interesujących. Komitet wykonawczy pracuje energicznie, czego wyrazem plac wystawowy, który, przeistoczył się niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Kto widział ten plac, już go nie pozna: na miejscu cuchnącego błotka stanął piękny staw, a na wydmach piaszczystych wznoszą się gustowne pawilony, z nader okazałym pawilonem centralnym.

Niewątpliwie wielce ożywi wystawę zainicjowany przez witebskie Towarzy-

stwo rolnicze pierwszy okręgowy zjazd rolników guberni: witebskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, smoleńskiej, pskowskiej, liwlandzkiej i kurlandzkiej. Sądzić należy, że pierwsze to na większą skalę zgromadzenie rolników uda się pod każdym względem, gdyż sam pomysł zyskał ogólną aprobatę. Życzyć trzeba jaknajwiększego udziału ziemian w zjeździe, oraz wszechstronnych i szczerych debatów i omówień, od których, niestety, wiele ludzi praktycznych i zasłużonych stroni. Nie pomną ci skromni działacze, że na zgromadzeniach tego rodzaju chodzi nie o krasomówcze występy, lecz o wszechstronne zbadanie i oświecenie najważniejszych kwestyj i spraw zawodowych. Znam wielu doświadczonych rolników, świetnie prowadzących gospodarke, lecz rzadko uczestniczących w zjazdach i posiedzeniach, a jeszcze rzadziej głos zabierających. A jednak gdyby zechcieli przerwać swoje niezem nieusprawiedliwione milczenie, dużo zdrowych ziaren padłoby na rolę płodną i dobrze przygotowaną. Kwestyj bowiem do oświecenia mamy bez liku i to nader pilnych. Należy więc powinszować pomysłu inicjatywy witebskiemu Towarzystwu rolniczemu i z duszy życzyć, by ziemiaństwo nie pozostało na wezwanie obojętnem i licznie stawilo się do apelu.

Budowa kościoła na Nowem-Mieście szybko się posuwa. Jednocześnie dają się słyszeć głosy o zbyt szczupłych rozmiarach nowej świątyni.

Pogłoski o przeprowadzeniu kanałów, łączących Dźwinę, dają powód mieszkańcom Dźwińska i okolicznej ludności do stawiania najfantastyczniejszych horoskopów na przyszłość. Samo przez się rozumie, iż z chwilą gdy Dźwińsk stanie się dostępny dla żeglugi, już dla samego położenia przy kilku linjach kolejowych, stanie się on jednym z główniejszych punktów handlowych. Być może, wówczas miasto się dźwignie ze swego letargu i zaopatrzy się w niezbędne ulepszenia. Dotąd nie mamy np. należytego oświecenia, omnibusów lub tramwajów, wogóle wielu najniezbędniejszych urządzeń. Natomiast posiada Dźwińsk Pohulanke, własność hr. Jana Plater-Zyberku, letnisko, jakiego mogłoby mu pozazdrościć niejedno miasto. Pohulanke odznacza się pięknym położeniem, posiada obecnie wzorowy zakład leczniczy i cieszy się względami publiczności, przybywającej tu z bliższych i dalszych stron, w tej liczbie i z Petersburga.

P—it.

□ Z Połagi (gub. kurlandzka) piszą do nas: Posiadłość ta hr. F. Tyszkiewicza słynie oddawna, jako najlepsze u nas kąpiele w Bałtyku. Położona południowo, przy samej granicy pruskiej, ma Połaga klimat łagodny, a las sosnowy, ciągnący się kilka kilometrów brzegu, nadaje powietrzu morskemu żywiczną moc. Sezon rozpoczął się 20 z. m., ale letnicy napływają dość opieszale. Zanotować wypada, że zakład zdrojowy został w tym roku przebudowany i powiększony, a w parku wybudowano sporo will, noszących imiona różnych bohaterów Sienkiewicza. Oprócz will, obywatelki Połagi urządzają w swych domach na sezon kąpielowy mieszkania dla przyjezdnych, które na życzenie nawet z całodziennem utrzymaniem wynajmują. U tychże obywatelki stołuje się kilka rodzin, które dla drobnych dzieci pragną dobrej

gospodarskiej, ale taniej kuchni. Ponieważ jednak podobne stołowanie się letników odbija się niekorzystnie na interesach dzierżawcy zakładu zdrojowego i restauracji, płacącego właścicielowi Połagi bardzo wysoką dzierżawę, uprosił go więc o wydanie okólnika do wszystkich obywateli Połagi, zabraniającego stołowania gości pod karą 500 rubli! Nie mówiąc już o dziwnym wymaganju względem stałych mieszkańców, uważamy za oryginalne przymuszanie gości jeść bezwarunkowo w pewnym oznaczonym miejscu i płacić to, co im się nazaczy! Do Połagi przyjeżdżają na sezon kąpielowy przeważnie rodziny z Królestwa i zachodnich guberni, po większej części polacy, nie brak jednak i gości z Moskwy. Wkrótce zaczną się zabawy dziecięce i tańczące reunitony. Dr. Skowroński urządził specjalną salę gimnastyczną, a pomocnikami zarządu jest kilku studentów uniwersytetu z Warszawy, energicznie a uprzejmie starających się o ile możności wszystkich zadowolnić. Chorągwy.

□ Kijów. D. 3 b. m. o północy, stojący na placu św. Trójcy stojkowy został ciężko zraniony wystrzałem z rewolweru przez niewiadomego złoczyńcę, który zdołał uciec. — Komitet wystawy r. 1904 już ukonstytuował się: na prezesa honorowego obrano ks. Repnina, na prezesa p. Szostakowa, na wice-prezesa hr. Grocholskiego. Wystawa odbędzie się w sierpniu; będą przyjmowane na niej ekspozycje rolnicze z Kraju południowo-zachodniego, cukrownicze zaś z państwa całego. Wystawcy zagraniczni dopuszczeni będą do udziału po za konkursem.

□ Z Moskwy donoszą nam, że w d. 22 czerwca (5 lipca) odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Towarzystwa słowiańskiego ku uczczeniu wigilji rocznicy zgonu Jana Husa i z okazji rozpoczęła w Pradze budowy pomnika wielkiego słowiańskiego patrioty. W sali ustawiono obrazy, przedstawiające śmierć Husa na stosie, udrapowane krepą i przystrojone w barwy czeskich chorągwi. Po otwarciu posiedzenia przez prezosa, p. Czerep-Spirydowicza, sekretarz p. Filpów w długiej przemowie powitał „bratni naród czeski“ w osobach jego przedstawicieli. Odpowiedział mu po czesku członek Towarzystwa, p. Jezbera. Chór wykonał pieśni husyckie. P. Małyj odczytał po czesku rozprawę o Husie. Deklamowano utwory czeskie i śpiewano czeskie pieśni. Prezes p. Spirydowicz w długiej prelekcji wyjaśniał „Znaczenie Husa w ewolucji idei słowiańskiej“, uznając łączność słowian w boju grunwaldzkim za kryształizację idei Husa; dowodził on na mocy faktów historycznych, że nauka Husa rozpowszechniła się wśród słowian północnych i w znacznym stopniu wpłynęła na zamiary Jagiełły i Witolda zrzucenia jarzma niemieckiego. Prelekcja zakończona była krótkim rysem grunwaldzkiego boju, z zaznaczeniem współudziału w nich Czechów-morawów, nastrojonych przez kazania Jana Husa. W końcu jeszcze prezes zwrócił się do obecnych z przemową o konieczności bratania się wszystkich słowian w dzisiejszych trudnych warunkach, gdy krew słowiańska leje się wszędzie: w Bułgarii, Macedonii, Chorwacji, Nowej Serbji i t. d. „Jan Hus—głosił mówca—to symbol słowiańskiej wolności, uwolnienia od jarzma Teutonów, jaskrawy promień słowiańskiej idei, jej zorza poranna 500 lat temu. Drugi promień—to bój grunwaldzki, o którym będziemy mówili, bracia, w dniu jego rocznicy, 15 lipca. Hus i Grunwald—to dwa imiona związane nierozłącznie, to przełomowe punkty w rozwoju słowiańszczyzny. Nie darmo Hus tak gorąco sławił grunwaldzkiego zwycięzcę—Jagiełłę“. Na zakończenie mówca zaznaczył, że słowanie wobec akcji Teutonów winni przygotowywać się do nowego Grunwaldu, i wzywał „polaków, Czechów, Rosjan i t. d.“ do podania sobie rąk celem wspólnej wal-

ki z Niemcami. „Półk Istnieje zakon katoński, stowianto nie powinni wypuszczać z jednej ręki Ewangelji, z drugiej—miecz!“ Te słowa końcowe, przy których mówca wskazał na Ewangelję i na starożytny miecz, pozostały po boju grunwaldzkim, zbudziły wśród obecnych burzę oklasków. W zebraniu przyjmowali udział prócz Rosjan, Czech, Bułgarzy, Serbowie i Polacy.

□ Finlandja. „Praw. Wiest.“ ogłasza, iż otrzymali dymisję: prezydent m. Wybarga i członkowie magistratu, z powodu, iż zwrócili gubernatorowi niewykonane papiery, podpisane przez mianowanego przez gubernatora sekretarza krajowego, Fuchsa, który, nie będąc obywatelem fińlandzkim, nie miał prawa według ich mniemania, zajmować tego stanowiska. Wydawano w Hångö pismo „Hångö“ otrzymało ostrzeżenie za wydrukowane w Nrze 76 z d. 27 czerwca opowiadanie p. t.: „Niedźwiedź i mrowisko“ („Bjornen och myrstachen“). Dnia 18 lipca w nocy w północnej części Esterbotnji był tegi przymrozek; ziemniaki na tem bardzo ucierpiały.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 19 lipca.

Kęska żywiłowa. Żalwa. Wystawa ogrodnicza. Elektryczność. Trzeci most. Z teatrów.

+ O mało co nie utonęliśmy.

Od dwudziestu lat nie było nam tak mokro, jak w ubiegłym tygodniu. Wody pod mostem zabrało się 16 stóp, a depesze z Krakowa ciągle donosiły: woda! woda! Przewidywano, że przybyć jej może na 22 stopy (w roku 1884 było 18), no, a wtedy mielibyśmy się z pyszna. Na szczęście, upusty się wyzerpały. W sam czas, doprawdy. Słupy latarniowe na Powiślu sterczały już w wodzie, z kolejki Jabłona-Wawer ani śladu, a służba kanalizacyjna gorączkowo zamykała podziemne przewody przed nieproszonym gościem.

Z prowincji tymczasem poczęły przychodzić wieści złe, wiadomości o klęskach, informacje nieraz dramatyczne. Niektóre miasteczka zostały podcinane od świata. Tu i owdzie chleb począł drożeć do 5 kop. na funcie. W Ostrowcu ludność jęła się gromadzić przed kościołami, jak w chwilach kataklizmów. Trzeba było na gwałt urządzać komitety, nieść pomoc. Tu i owdzie podmyte powodzia stare domostwa zwały się. Ludność trzeba było umieszczać w wagonach kolejowych na noc. Oprócz Ostrowca, ucierpiały jeszcze miasteczka: Tomaszów, Korczyn, Wieluń i Stopnica.

Koleje żelazne w wielu miejscach poważnie uszkodzone. Pod Piotrkowem plant uszkodzony, pod Łowiczem (kolej Kaliska) usunął się nasyp półwiorstowy. Pociągi przychodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem, rozkłady pozmieniane. Dużo czasu będzie potrzeba, aby wszystko wróciło do normy.

Kłeski materjalne — olbrzymie. Siana i koniczyzny, o ile zdołano je ocalić przed zupełnem zgniciem, wody uniosły i porozrzuciły. Już ich nie pozbierać. Można uważać, że cały pierwszy zbiór traw przepadł, co stanowi straty wielomiljonowe.

Od poniedziałku poczęła świecić nam nareszcie upragniona pogoda, zrazu niepewna, przy wietrze i chmurach, włączających się po niebie, później stała. Za-

raz też rzucono się do sierpów i kos. Żniwa opóźnione o dwa tygodnie. Wszystko, co rosło, wybijało od nadmiernej wilgoci, a potem się pokładło. Zyto może się zbierać jako tako, ale pszenice uszkodzone. Zły rok, zły dla rolników.

Dla ogrodników może będzie lepszy. Jarzyny przynajmniej mają piękne. Nasi ogrodnicy, jak już pisałem, przygotowują się do wystawy wielkiej, która będzie w 1905 roku, na uczenie dwudziestoletniej a nader płodnej działalności Towarzystwa ogrodniczego. Zwolownicy medalów nie dali się przegłosować i nie ustąpili wobec nowego prądu, który każe wystawy urządzać bez oznak i odznaczeń, tak często oczyszczonych i pustych. Wystawa ogrodnicza posiadać więc będzie dwa działy: ogólny, bezkonkursowy, i szczegółowy, z konkursami. W tem jednak przyszła wystawa iść będzie za najnowszym duchem czasu, iż nadany jej zostanie, oprócz technicznego, i charakter handlowy. Będzie można więc okazy wystawione kupować wprost na wystawie, z tem tylko koniecznym ograniczeniem, że kupiony okaz zabrać będzie wolno dopiero po zamknięciu wystawy.

Elektryczne oświetlenie Warszawy wkracza więc nareszcie w fazę—ostatnią: buduje się stacja, która dostarczać będzie światłoczyniącego prądu. Pod tę stację zajęto na Powiślu, pomiędzy Dobrą, Tamką i Leszczyńską, ogromną, jak na miasto, przestrzeń trzech wiorst kwadratowych. Stacja tymczasowa staje już; ustawiają w niej 3 lokomobile po 100 koni siły każda. Osobna lokomobila wierci studnię artezyjską do 720 stóp głębokości. Za miesiąc pp. Matyjewicz i Wolff obiecują już światło teatrom, hotelom, restauracjom; w drugim miesiącu trzy kable wyjdą ze stacji, aby siać światłem po ulicach; jeden oświetli dzielnicę teatralną; drugi pójdzie po Nowym-Świecie aż do Alei Jerolimskich, Zgody i Brackiej; trzeci zaś po Krakowskim-Przedmieściu i Marszałkowskiej aż do Koszykowej i Alei Ujazdowskich. W ten sposób *środmieście* jeszcze przed zimą będzie oświetlone elektrycznie. Czekaliśmy na to, do prawdy, dość długo...

Sprawa trzeciego mostu na Wiśle o tyle posunęła się w ostatnich czasach naprzód, że komisja miejska, do której wchodzi także i przedstawiciele różnych władz, odrzuciła projekt, opracowany przez paryzką firmę «Battignoles», a natomiast zaproponowała projekt o półtora miliona tańszy, inż. Marszewskiego. Ten tańszy most będzie wisiał na portykach o 27 metrach wysokości; to zaś uczyniono, aby uniknąć budowy wysokich nasypów i wiaduktów, oraz znacznych spadków; spadek po Alei Jerolimskiej do nowego mostu wynosić będzie ledwie 1/10, a więc niemal tyle, co na Nowym Zjeździe. Długość mostu—225 sażeni; trzy przesła w wodzie, trzy na stałym gruncie. Wszystko razem kosztować ma 4 i pół milj. rb. Nowy most będzie o 22 stopy szerszy od obecnego; kiedyż ten obecny można będzie nazwać... «starym?»...

W teatrze sztuka konkursowa: «W noc lipcową» p. Bolesława Gorczyńskiego. Chłop ożenił się, jak chłop, młodo, i potem wzięli go do wojska. Zostawia żonę na gruncie i jedynaka w kołysce

i idzie. Wróciwszy zastaje w domu dwoje dzieci.—Czyje to?—Moje.—Kto on?—Zabij, nie powiem.—Chłop się uspokoił naprzód, potem pogodził z losem, w końcu roztkliwił: chrzciny wyprawił i uznał bękartą za własne dziecko. Ale gdy podpił sobie przy tej uroczystości, złość w nim wyszła na wierzch, porwał więc dzieciaka i zrzucił ze skały. Prawdziwe to w rysunku i z talentem napisano. Figury chłopów bardzo dobre. Lepsza jeszcze od nich sylweta ekonoma, który nienawidzi «chamów» całą duszą. Pani Przybyłko grała doskonale bohaterkę sztuki.

P. Śliwiński wynalazł doskonały, a prosty sposób zapewnienia swej trupy z «Nowości» letniego wypoczynku. Oto na cały miesiąc zaangażował trupę łódzką *en bloc*.

Albertus.

+ Wydano i zatwierdzono przepisy dla organizacji komitetu oceny książek i odczytów publicznych w języku polskim, wyznaczonych dla użytku w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego. Według tych przepisów, komitet składa się z prezesa, pięciu członków stałych (2 nauczycieli religii: prawosławnej i rzymsko-katolickiej, profesora uniwersytetu, nauczyciela języka rosyjskiego i nauczyciela języka polskiego jednego z gimnazjów warszawskich) i sekretarza, który ma prowadzić kancelarię komitetu. Prezesa, członków komitetu i sekretarza mianuje kurator okręgu. W miarę potrzeby, prezes komitetu zaprasza do rozpatrzenia nadsyłanych książek i inne osoby kompetentne z personelu naukowego okręgu, którym może być polecone także przejrzanie nadsyłanych do kwalifikacji i oceny władzy okręgowej odczytów publicznych w języku polskim.

+ Pomimo odroczenia pułkownikowi Tyzenhauzenowi nowego terminu do złożenia kaucej 120 tys. rb. na pewność wykonania warunków koncesji budowy i eksploatacji kolei Warszawa—Radom, zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, po wypełnieniu wymaganych warunków proceduralnych, ponownie wystąpił do ministerstwa komunikacji o pozwolenie przeprowadzenia studjów inżynierskich do projektu budowy tej linii, co gdy nastąpi, bezzwłocznie rozpoczęte będą studja, a następnie wypracowany szczegółowy projekt kolei Warszawsko-Radomskiej.

+ W gmachu giełdy warszawskiej, pod przewodnictwem p. Rotwanda, odbyło się d. 15 b. m. zebranie wybitnych przemysłowców tutejszych, z udziałem szambelana S. W. Aleksandrowskiego, komisarza rosyjskiego oddziału na urzędzanej w St. Louis wystawie międzynarodowej. Komisarz oddziału rosyjskiego dawał objaśnienia, przyczem wyraził zdanie, że bardzo pożądanym jest udział w wystawie wszystkich okręgów fabrycznych. W celu zjednania wystawie uczestników w kraju tutejszym, zaproponowano utworzyć w Warszawie komitet miejscowy. Szambelan Aleksandrowski prosił prezesa komitetu giełdowego, p. M. Epsztejna, o zajęcie się tą sprawą. W sprawie udziału łódzian w wystawie w St. Louis odbyła się d. 17 b. m. na giełdzie narada. Z powodu nieobecności w Łodzi wielu wybitniejszych przemysłowców, ostateczną decyzję odroczone do września.

+ Pp. Wacław i Jadwiga Mańkowscy z Moji, na Podolu, założyli, jak wiadomo, parę lat temu dom zarobkowy dla chłopów na Pradze i zaopatrzyli go w fundusz 50 tys. rb., od którego odsetki idą na utrzymanie zakładu. Obecnie założyciele podwoili sumę powyższą, deklarując ofiarowanie nowych 50 tys. rb., które są do umieszczenia hipotecznie na jednym z domów warszaw-

skich. Wiadomość powyższą udzielił zarządowi Towarzystwa domów zarobkowych Paweł ks. Woroniecki, którego małżonka, ks. Marja Woroniecka jest kuratorką zakładu im. Mańkowskich na Pradze.

+ Zapadły następująco decyzje głównego wydziału prasy («Praw. Wiestn.»): Wydawca «Przeglądu Polskiego Rozwoju Przemysłu» otrzymał pozwolenie na wydawanie tego pisma co tydzień. Redaktorowi i wydawcy «Tygodnika Ilustrowanego», d. rowi Józefowi Wolfowi, pozwolono zamieszczać w dodatku utwory naukowe. Koncesję «Pośrednika Warszawskiego» uznano za wygasłą. Feliks Fryze otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika «Gazeta Domowa». Zenonowi Przesmykiemu pozwolono ponownie wydawać miesięcznik «Chimera», a Karolowi Deikemu—tygodnik «Przyroda».

U W A G I.

Ostatnim epizodem wielkiej epopei wyborczej w ziemiach polskich państwa pruskiego był wybór posła w okręgu chojnickim. Poseł Czarliński, otrzymawszy mandat w dwóch okręgach, zrzekł się mandatu w tym okręgu, wiedząc, że tam Niemiec zwyciężyć nie może. Przy ponownych wyborach przeszedł też w istocie polak, p. Kulerski, redaktor «Gazety Grudziądzkiej».

Obiór p. Kulerskiego w tym okręgu Prus zachodnich ma znaczenie zasadnicze. Doszedł on do skutku przez złamanie solidarności narodowej.

Komitet polski na Prusy zachodnie postawił w Chojnicach kandydaturę p. Sikorskiego. Mimo to p. Kulerski ubiegał się o mandat i kandydata komitetu pokonał.

Niedorzeczne są wykrety tych, którzy dowodzą, że w tym wypadku nie nadwężono karności narodowej, gdyż wyborcy, buntując się przeciw woli komitetu, buntowali się tylko przeciw kandydatowi, który im nie był miły. Piękna by to była karność, gdyby ten, co wydaje rozkazy, musiał wprzód zapytywać podkomendnych, czy rozkaz będzie im miły. Gdyby komenda miała być zawsze przyjemna dla tych, co jej słuchają, zasada karność byłaby całkiem zbyteczna. Społeczeństwo polskie pod berłem pruskim przyjęło atoli tę zasadę właśnie w przewidywaniu, iż komenda narodo- wa może być niekiedy i dla jednostek i dla całych powiatów przykra, że może wymagać wielkiego zaparcia się siebie.

Każdy odgadnie, jakie skutki miałyby częstsze wyłamywanie się z pod kierownictwa naczelnich władz narodowych. Ścieranie się dwóch kandydatów polskich musi doprowadzać do objawów gorszących. Jakże będzie wyglądała solidarność Koła polskiego w Berlinie, solidarność, nie

mająca równej sobie w dziejach parlamentaryzmu, jeżeli w tem Kole obok ludzi, popieranych przez najwyższą instancję rozjemczą, zasiadać będą ludzie, których ta instancja zwalczała, krytykowała, starała się usunąć? Wiemy doskonale, że dzisiejszy statut Koła polskiego w parlamencie nie jest bynajmniej jedyną możebną formą organizacji. Ale wiemy także, iż pierwowzór tego statutu, a mianowicie statut Koła polskiego w sejmie pruskim, przetrwał prawie pół wieku i dowiódł niepospolitej żywotności, wiemy, że solidarność, na tym statucie oparta, jest ideałem politycznym, drogim wszystkim sercom polskim w zaborze pruskim; wiemy także, iż solidarność, tak pojęta, wymaga solidarnego postępowania Polaków przy wyborach, nie da się zaś pogodzić ze stawianiem kandydatów „na własną rękę”, a tem mniej z wojną domową między dwoma kandydatami polskimi.

Galicja zaczyna używać silniejszych wrażeń politycznych. Na zjazdach wyborców, na szpaltach dzienników, na zebraniach prywatnych brzmi wyraźnie pobudka opozycyjna. Powtarzają ją z rozkoszą ludzie stronnictw rozmaitych. Powtarzają ją bardzo nerwowi demokraci i bardzo, bardzo biali agrariusze. Wszędzie słychać: Precz z Jaworskim, precz z Koerberem, precz z większością Koła polskiego. Szlachcic, który nie może przeboleć, iż rząd nie zmusił strejkujących chłopów do roboty, dziennikarz, który chciałby móżdż się pochwalić, że przecież raz w życiu obalił ministerstwo, polityk, który prezesowi Koła nie może darować, iż nie zapytuje go o radę—trąbią do ataku.

Widowisku temu możemy przyglądać się spokojnie. Widzieliśmy padające gabinety i wiemy, że do dokonania takiego czynu nie trzeba wielkiego bohaterstwa. Koło polskie przyprawiło ostatnimi czasy o upadek dwa rządy: gabinet Taaffego, gdy szło o reformę prawa wyborczego, i gabinet Windischgraetza, gdy szło o gimnazjum słoweńskie w Cylei. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że mu to zjednało łaski polityków krajowych. Byłoby tak samo po upadku Koerbera.

Nie możemy natomiast powstrzymać się od uwagi, że wszystkie te nawoływania odznaczają się niesłychaną mglistością i rozplywają się w ogólnikach, gdy idzie o program pozytywny.

Nie łatwiejszego, jak zjednoczyć się z opozycją, dla powalenia Koerbera. Ale niech ci, co te-

go pragną, raczą powiedzieć, czy Koło ma już dziś łączyć się z obstrukcją, czy to czeska, czy niemiecka, czy też może czekać, aż ta opozycja kiedyś w przyszłości zacznie z gabinetem walczyć w sposób parlamentarny? Niech raczą powiedzieć, co chcą widzieć na miejscu rządu dzisiejszego? Niech raczą naszkicować choćby cień programu.

Nowojorska rada szkolna, rozszerzając naukę w szkołach ludowych o rok jeden, przeniosła nadobowiązkową naukę języka niemieckiego, udzielaną tylko na życzenie rodziców 30 dzieci, co najmniej z 6 i 7 klasy do nowoutworzonej 8. Amerykańska prasa niemiecka, a za nią i europejska podniosła ogromny lament z powodu tego „prześladowania”, a nowojorski korespondent katolickiej „Köeln. Volksztg.” w taki sposób wyjaśnił pobudki postępowania amerykańskiej rady szkolnej:

„Co zaś szczególnie przykrem jest ze stanowiska niemieckiego, to sposób, w jaki tej zmiany broni prasa amerykańska, która wskazuje na „udręczenie Polaków w Rzeszy niemieckiej i powiada, iż przeciw tego rodzaju zarządzeniom protestować najmniej prawa mają Niemcy. Przynależni do narodu, w którego ojczyźnie panie polskie bywają za prywatne udzielanie nauki języka polskiego nawet do więzienia wtrącane, nie mają żadnego jakiegokolwiek prawa moralnego stawiać żądanie tak „nieskromne”, jak udzielanie nauki niemieckiej w publicznych szkołach nowojorskich. Polecamy zaściścia te hakatystom i *alldentscher* om w naszej starej ojczyźnie, aby się uad niemi zastanowili. Taka „reakcja” spotyka ich wściekłą politykę wynaradawiania „na kresach wschodnich”, a powszechnie sądzą tutaj, że nowojorska rada szkolna miała, między innymi, i ten „uboczny zamiar”: odplącić Niemcom pięknem za nadobne, bo „wrześcińska polityka”, jak ją tutaj zowią, jest powszechnie potępiana”.

Wprawdzie można wątpić, aby nowojorska rada szkolna usiłowała w swem rozporządzeniu mścić się za Wrześnię i hakatystyczną politykę wobec Niemców, to jednak fakt, że korespondent pisma niemieckiego nie waha się tego rodzaju interpretacji cytować, jest sam przez się interesującym. Biedne Niemcy zdołały już tak dokuńczyć narodom, które je gościnnie przyjęły, że obecnie, kiedy się ta gościnność i uprzejmość na ich niekorzyść zmienia, szukają motywów tego postępowania wszędzie indziej, tylko nie w sobie samych. Podobnie było niedawno na Węgrzech, gdzie kilku agitatorów wszechniemieckich „padło ofiarą” surowych sądów węgierskich, a rozlamentowana prasa niemiecka dopatrywała się w tem — polskiej intrygi.

„Now. Wr.” przytacza krążące jeszcze w prasie zagranicznej echa wypadków kiszyniowskich, stwierdzając stanowczo, że nieprzyjazne Rosji dzienniki, w rodzaju „Timesa”, czerpią swe informacje z tak niepewnych źródeł, jakimi są podziemne wydawnictwa rewolucyjne. „Organ londyńskiego *City* stał się dziś—mówi „Now. Wr.”—jawnem echem tajemnych pism rosyjskich i przestał zasługiwać na wiarę. Co do noty, którą, jak głosiła „Agencja Reutersa”, rząd waszyngtoński miał rzekomo przesłać do Petersburga, nie może być o niej mowy. Według ostatnich informacji „Now. Wrem.”, rząd Stanów otrzymał z Petersburga zawiadomienie, że petycja Żydów amerykańskich, złożona prezydentowi Rooseveltowi dla przestania nad Nowę, nie tylko nie może być przyjęta, ale że rząd rosyjski nie życzy sobie nawet przyjmować do wiadomości faktu wręczenia jej prezydentowi Stanów. Wobec tego petycja spocznie w archiwach waszyngtońskich.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Na najpoddańszym raporcie gubernatora permskiego za r. 1901, w którym zaznaczony został rozwój kółek śpiewackich ludowych w gubernii permskiej, Najjaśniejszy Pan odnotować raczył: *«Pragnąłbym widzieć powszechny rozwój stowarzyszeń śpiewackich»*.

× Minister skarbu rozesłał *okólnik*, polecający urzędnikom akcyzy brać bliższy i czynniejszy udział w *działalności komitetów trzeźwości*, które nie wszędzie działają z należną energią. Bardziej czynni i zastużeni członkowie komitetów mają być przedstawiani do nagród Najwyższych.

× Ministerstwo rolnictwa gorliwie zajmuje się pomocą *przemysłowi domowemu* i w tym celu pośredniczy w oddawaniu obstalunków rządowych. Głównie chodzi o to, aby i materjał, używany do obstalunków, był też wyrobu domowego. Szczególna uwaga ma być zwróconą na rozwój przemysłu domowego w Królestwie i na Litwie, które dotąd nie korzystały wcale z pomocy rządowej, a gdzie pomimo to wyrabia się dużo sukien i wełny.

× Wprowadzono pewne uzupełnienia do ustawy *asekuracji wzajemnej* od ognia w Królestwie Polskiem. Na mocy nowych przepisów, nie mogą być ubezpieczone budynki, które z rozkazu władzy muszą być zniszczone. Maszyny i warsztaty w zabudowaniach przemysłowych wówczas tylko mogą być zaasekurowane, jeżeli wartość ich wraz z budynkiem wynosi najwyżej 5 tys. rb. Asekuracje budynków, wartujących najwyżej 5 tys. rb., uważają się za zawarte od chwili złożenia deklaracji, jeżeli urząd gminny lub miejski poświadczył sprawiedliwość zadeklarowanej oceny. Odpowiedzialność zaczyna się od południa następnego. Wynagrodzenie wynosić może $\frac{3}{4}$ oceny.

× Pomocnik sekretarza stanu przy Radzie państwa, rz. r. st. *Derużyński*, mianowany został sekretarzem stanu przy Radzie państwa do spraw sekretarza państwa.

× Referent kancelarji Bady państwa, r. dw. *Blossfeld*, mianowany został po-

mocnikiem sekretarza stanu przy Radzie państwa.

Ogólne.

Zarząd do spraw gospodarki ziemskiej w gub. mińskiej ukonstytuował się w sposób następujący: *Prezesem wydziału gubernialnego* mianowany został p. Mikołaj *Matwiejew*, członkami: p. Włodzimierz *Kasjanow*, Włodzimierz *Kuśmin*, ks. Hieronim *Drucki-Lubecki* i Aleksander *Jossu*. Członkami statymi wydziałów powiatowych mianowano: w pow. mińskim—p. Ludwika *Lejmbacha*, w powiecie bobrujskim—p. Iwana *Sadownikowa*, w pow. ihumeńskim—p. Mikołaja *Spiridonowa*, w pow. mozyrskim—p. Jerzego *Rekuna*, w pow. nowogródzkim—p. Andrzeja *Wojechowskiego*, w pow. pińskim—p. Michała *Postawskiego*, w rzeczyckim—p. Mikołaja *Sobolewskiego*, i w słuckim—p. Bazylego *Wostrosabina*. W pow. borysowskim posada ta jeszcze wakuje. Na radnych ziemskich mianowani: od pow. mińskiego: p. Eustachy *Lubański*, i jen.-major Sergiusz *Mazencow*, od pow. bobrujskiego—pp.: Karol *Niezabytowski* i Włodzimierz *Woronow-Weljaminow*, od pow. borysowskiego—pp.: Iwan *Kotodiejew* i Karol *Sipajto*; od pow. ihumeńskiego—pp.: Ksawery *Narkiewicz-Jodko* i Bohdan *Ratyński*; od pow. mozyrskiego—pp.: Hieronim *Kieniewicz* i Jan *Anzeim*; od pow. nowogródzkiego—pp.: Paweł *Pejker* i Roman *Narkiewicz-Jodko*; od pow. pińskiego—pp.: Aleksander *Skirmunt* i Włodzimierz *Czajkowski*; od pow. rzeczyckiego—pp.: Jan *Budżanowski* i Włodzimierz *Rybk*; od pow. słuckiego—pp.: Michał *Kirjakow* i Edward *Wojnitowicz*. Kandydatami na radnych mianowani zostali pp.: hr. Jerzy *Czapski*, Michał *Łęski*, Aleksander *Hattowski*, Mieczysław *Poreswit-Soltan*, Jan *Kukiewicz*, Michał *Wolłowicz*, Henryk *Weysenhoff*, Leon *Korkozowicz*, Ludwik *Lewandowski*, Ludwik *Norejko*, Gustaw *Harting*, Antoni *Wierzbowski*, Konstanty *Olesza*, Kazimierz *Szczytt*, Euzebjusz *Oskierko*, Aleksander *Sieluk*, Bronisław *Zaleski* i Ignacy *Korkozowicz*. Z łona miejscowego obywatelstwa polskiego wyszła więc połowa radnych, a jeden został powołany do składu wydziału gubernialnego.

W Petersburgu.

— Dwieście tysięcy rubli płaci rok rocznie Petersburg za ubezpieczenie od ognia gmachów i budynków, stanowiących własność miasta. Zważywszy na wysokość tej sumy, rada miejska postanowiła nie ubezpieczać od ognia rzeczonych budowli, ale z roku na rok powiększać kapitał zapasowy, przeznaczony na odbudowywanie gmachów, dotkniętych ewentualnie pożarem.

— *Myszuga*. Towarzystwo operowe rosyjskie, dające widowiska w teatrze przy ulicy Basejnej, zdobyło kilka gościnnych występów Al. Myszugi. Pierwszy występ naszego artysty odbył się 8 b. m. przy natłoczonej, jak zwykle sali. Dawano „Halkę“ z Jontkiem-Myszugą. Zachwycona publiczność nie szczędziła dzielnemu śpiewakowi oznak uznania; krytyka wyraża się gorąco. „Now. Wremia“ przypomina występy tutajsze Florjańskiego i palmę pierwszeństwa oddaje bez zastrzeżeń Myszudze. Dziwiąc się, że dotąd nie debiutował w operze Cesarskiej, oddaje wielkie pochwały zarówno

głosowi, jak umiejętności zażywania go przez doskonałego tenora. Myszuga wystąpi w kilku jeszcze operach, przedewszystkiem w „Fauscie“.

— W „*Buffach*“. Na jednej ze ścieżek znanego teatrzyku operetkowo-ogródkowego znaleźliśmy wierszyk, skreślony na blade-różowej ciwarcie papieru. Przy świetle kolorowych lamp wydał nam się wcale zgrabnym. Dla kogo był przeznaczony?... Może trafił pod adres właściwy, jeśli go na tem miejscu podamy, przepraszając za niedyskrecję niewiadomego nam—autora.

Szyk warszawski, kibic bujna,
Wzrok syreny, uśmiech dziecka...
A jak śpiewa, a jak tańczy,
A jak dyga ta Kaweckal

Théo, Judie... Ode w niej jeszcze?
Całe djable w niej weneckiel
Zimajewka, Betty Stojan
(Bez urazy) - pół-Kaweckiel.

Znać po minie i czuprynie,
Ze przybyła nie z zaplecka:
Ma brylantów pełno wszędzie
Nadwiślańska ta Kaweckal

W „*Buffach*“ tłumno, jak na festie,
Zagwoźdżona każda stecka.
Co tam? „*Giejsza*“? „*Ptasznik*“? „*Haron*“?
Furda wszystkich — Tam... Kaweckal

Nie doszczętnie doła twarda,
Opłakana i zdradziacka:
Polska „*Giejsza*“ nam została
Pozostała nam Kaweckal.

Kapla oczy, klaszczą dłonie,
Pycha buła staroświecka...
Mosterdziejul Mociumpaniel
Ranie po polsku ta Kaweckal

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 lipca.

Król Edward zmiechca się niełatwo. Czytaliśmy niedawno, iż rada miejska Dublina odrzuciła wniosek złożenia mu adresu powitalnego; dziś przychodzi wiadomość, że wsiadł już na statek, który go wraz z królową Aleksandrą przewiezie na brzegi Erynu. Spotka się tam z żalobą. Już na ulicach stolicy irlandzkiej powiewały flagi barwne, już lśniły się licznymi kolorami łuki tryumfalne, ale na wieść o śmierci Papieża ozdoby te usunięto i czarne chorągwie kołyszą się nad miastem. Nastrój żalobny usunie z porządku dziennego jaskrawsze manifestacje: naród irlandzki przyjmie swego króla spokojnie, w ciszy i powadze, która może bardzo dobrze licować z majestatem królewskim. Przypomną sobie irlandczycy, że król Edward jest królem pokoju, że nietylko kres położył rozlewowi krwi w Afryce południowej, ale pragnie zażegnać rozbrat odwieczny pomiędzy Anglią a Irlandją. Za jego to już panowania powstał wniosek ustawodawczy skupu latifundjów landlordów angielskich przez rolników irlandzkich, którzy stają się wreszcie panami na ojczystej ziemi. Pozostanie krok tylko jeden—utworzenie parlamentu irlandzkiego, a z rozbratu pozostaną wspomnienia same, którym już czas dobry odbierze zwolna gorzkosć i żal. Tymczasem jen. Botha twierdzi, że p. Chamberlain i lord Milner tworzą nową Irlandję w byłych republikach boerskich, a inni boerowie zapowiadają nawet blizkie tam powstanie. Ale generałowi Botha

nikt bardzo nie wierzy, a cały świat wie, że boerowie zbyt wiele mają rozsądku, by brać się za czuby z Anglią teraz, kiedy na nie to się nie zdało, gdy mieli rządy, działa i pieniądze. Świadomi rzeczy twierdzą, że pogłoski powyższe rozsiewają aferzyści z Johannesburga, zawiedzeni w nadziejach szybkich zysków, jakich sobie obiecywali bardzo dużo po upadku rządów p. Krügera i jego przyjaciół. Anglija zresztą ma się na baczności. Parlament obradował nad wnioskiem pozostawienia w Afryce południowej stałej załogi 25 tysięcy żołnierza. Wydało się tego opozycji nieco zadużo, ale uspokoiła się, gdy rząd zapewnił, że połowę tej cyfry będą stanowiły posilki dla Indyj, którym łatwo pomocy z Europy w razie niebezpieczeństwa dać nie można. A niebezpieczeństwo miało wzrosnąć, bo w Azji środkowej rosyjskiej koleje żelazne złożyły się już na wykończony system komunikacji z granicą Afganistanu. Połowę przeto kosztów owej „*olbrzymiej*“ armji dwudziestopięcioletniej poniosą Indje.

Ministrowie hiszpańscy są niedyskretni. Oto p. Silvela ledwo tekę swą oddał królowi, opowiada już o planach względem Maroko. Plany te oczywiście mają na względzie zaokrąglenie Hiszpanji kosztem ostatniego państwa maurytańskiego. Zmartwychwstają tradycje Ferdynanda i Izabelli, stare ale jure. P. Silvela dodał, że porozumiano się z Francją, której także ciasno w Algierze. Posunęła się na Wschód, obejmując protektorat nad Tuniszem i nieby nie miała przeciwko ciężkiemu obowiązkowi zaopiekowania się Marokiem. A że na wszystkich morzach krążą eskadry angielskie i w razie nieporozumień bombardują różne wybrzeża—więc dwie siostry łacińskie, Francja i Hiszpanja, zapytały Johna Bulla, czy nie lepiejby mu było interesy handlowe z Marokiem prowadzić, gdyby tam istniał rząd uczciwy, europejski, zezwalający, rozumie się, na to, by porty były wolne i cła niezbyt wysokie. Może na ten temat rozmawiali sobie p. Delcassé z lordem Lansdowne. Ci dyplomaci zawsze mają o czem mówić.

W Waszyngtonie rozmawiano także o wolnym handlu, nie w Maroko już, ale w Mandżurji. Wszyscy rozumieją, że przeprowadziwszy przez ten kraj piękny gościniec handlowy, urządziwszy porty w Dalnim (niegdyś Taljenwanie) i w Porcie Artura, wprowadziwszy ład i porządek—Rosja ustąpić tak wprost z Mandżurji nie może. Ale wszyscy chcieliby z postępu tego kraju korzystać, wolno po Mandżurji chodzić, bogactwa jej przyrodzone wyzyskiwać i... wpływ rosyjski na Chiny paraliżować. Ztąd nieporozumienia i długie dyplomatów rozmowy w Waszyngtonie i w Pekinie, i narady w Porcie Artura, w których brali udział: minister wojny jen. Kuropatkin, sekretarz stanu Bezobrazow, poseł rosyjski w Pekinie p. Lessar i poseł w Korei p. Pawłow, oraz

wyżsi przedstawiciele sił lądowych i morskich. Po naradach rozjechali się ich uczestnicy zamiejscowi, a zgromadzona w zatoce Pecylijskiej eskadra anglo-japońsko-amerykańska odplynęła ku wybrzeżom krainy wschodzącego słońca. A wydawane w Szanghaju «Echo de la Chine» i «Now. Wremia» w Petersburgu przestrzegają Japonję przed zbyt krewką polityką. Wojna na Wschodzie azjatyckim—to wycieńczenie Japonji i rozkład Chin. A po tym rozkładzie okrucy chyba zbierze Japonja, bo przyjaciele i nieprzyjaciele jej europejscy najlepsze kąski wezmą dla siebie. I mara panmongolizmu rozwieje się, jak sen...

Na Bałkanach rzeczy stanęły niby lepiej. Wojska tureckie cofnęły się o 20 kilometrów od granicy bułgarskiej, bułgarskie uczyniły to samo. Ale główne kwatery korpusów otomańskich pozostały na swoich stanowiskach i wyczekują pokoju, czy wojny, bo nikt nie umie powiedzieć na czem ostatecznie skończą się powikłania bałkańskie. Wojsko tureckie w Macedonji dopuszcza się bardzo barbarzyńskich czynów, i konsulowie rosyjscy i austriaccy jeżdżą razem sprawdzać na miejscu, jak wyglądają wsie popalone i w pień wymordowane osady. Z Monasteru właśnie pojechali tak przedstawiciele państw zaprzyjaźnionych, by zobaczyć coś, co było ludną osadą i nazywało się Gościwarem. W rozmaitych miejscowościach kraju ukazują się coraz nowe czety, a urzędownie stwierdzono, że z Bułgarji w jednym dniu przeszło ich aż trzy do Macedonji. Codziennie przychodzą wieści o utarczkach. Do stłumienia ruchu powstańczego jeszcze bardzo daleko. Komitety zreorganizowały się i zapowiadają wybuch groźniejszy po ukończeniu zbiorów rolnych. Gorętsze głowy tureckie prą do wojny w przekonaniu, słusznem zresztą, że zastępy osmanliśw zgniotą w ciągu paru miesięcy armję bułgarską. Ale sultan wie dobrze, że choćby najświetniejsze odniosły one zwycięstwa, nigdy już Bułgarja ani Rumunja pod panowanie tureckie nie wrócą. Woli więc żadnych rozkazów nieopatrznych nie dawać, czekać, zbroić się na wszelki wypadek, a tymczasem szpiegować, czy kto gdzie nie czyha na jego cenne życie i na tron padyszacha.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Na pogrzebie Ojca św. Francję reprezentował będzie poseł Nisard, osobiście zaś prezydenta Loubeta—dwaj oficerowie jego orszaku. Kilkudziesięciu deputowanych i senatorów francuzkich udaje się do Londynu celem szerzenia idei ustanowienia anglo-francuzkiego sądu rozjemczego. Król Edward zaprosił ich do Windsoru. P. Combes polecił zawiadomić 80 zakonów żeńskich, że wobec odrzucenia przez parlament ich podań o upoważnienie, zostaną zamknięte i rozproszone. Zakonnice postanowiły stawić opór. Rząd postanowił także zamknąć w ciągu wakacji 9,600 szkół, utrzymywanych przez kongregacje.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef polecił po śmierci Kallaya zarząd wspólnego ministerstwa skarbu oraz Bośni i Hercegowiny hr. Gołuchowskiemu.

Hiszpanja. W skład nowego gabinetu weszli: minister-prezydent Villavorde, minister spraw zagranicznych — San Bernardo, sprawiedliwości—Santos Gazman, wojny — Mortitagna, marynarki—Bobian, skarbu — Besada, spraw wewnętrznych—Alix, oświaty—Bugalal i rolnictwa—Gassot.

Bułgarja. Książę Ferdynand z dziećmi odjechał do Bukstnogradu. Komisarz turecki w Sofji, Feruh-bej, zapewnił ponownie rząd bułgarski, że Porta uczyni wszystko, by przyjaźnie załagodzić nieporozumienia w sprawach cerkiewnych i szkolnych w Macedonji. Z arsenału przy koszarach w Sofji wykradzono sto karabinów najnowszego systemu. Wywołało to wzburzenie w mieście. Aresztowano braci Kowaczowych, którzy przyznali, że skradziona broń była przez krótką chwilę w ich domu.

Serbja. Król Petar wyjechał do Topoli, odwiedzić grób pierwszego Karadzordźja. Zamianowanie pułk. Maszyna adjutantem królewskim wywołało wzburzenie w kraju i w armji. Usunięto z posad posłów: w Berlinie, Londynie, Wiedniu i Atenach. Starania króla celem zaciągnięcia we Francji pożyczki, nie osiągnęły skutku pomyślnego. Poseł austriacki Dumba wręczył królowi na posłuchaniu listy uwierzytelnijające. Przy tej sposobności król Petar oświadczył, iż uczucia przyjaźni dla Austrii i przywiązania dla cesarza Franciszka-Józefa odziedziczył po swoim ojcu. Zamianowano nowych konsulów w Macedonji. Prasa serbska cieszy się ze śmierci Kallaya i wyraża życzenie, ażeby za króla Petara Bośnia i Hercegowina weszły w skład królestwa serbskiego.

Venezuela. Wojska rządowe zdobyły miasto Ciudad-Bolivar zbombardowane przez flotę. W bitwie padło przeszło tysiąc ludzi. Była to ostatnia większa placówka powstańcza.

Persja. Pomiędzy Anglią i Persją zawarty został traktat handlowy; obu państwom przyznano prawa najwięcej uprzywilejowanych. Zniesiono system oddawania w dzierżawę dochodów celnych, a wprowadzono natomiast składy celne rządowe dla towarów. W deklaracji, dołączonej do traktatu, Persja zapewnia przyznanie towarom angielskim zniżenia ceł, uczynionego dla towarów, przywożonych z Rosji.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Budowa kościoła katolickiego w Charbinie (w Mandżurji), którą zainicjowało ministerstwo skarbu, uzyskawszy na to zgodę władz duchownych, została w tych dniach, jak się dowiadujemy, zatwierdzoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Świątynia ma być wzniesiona, jak wiadomo, kosztem ministerstwa skarbu.

* Dzięki staraniom administratora archidiecezji mohylowskiej, ks. prałata S. Denisewicza, otrzymano pozwolenie na zbieranie w przeciągu trzech lat w obrębie archidiecezji mohylowskiej pieniężnych ofiar na budowę nowego kościoła katolickiego w Krasnojarsku. Obecny drewniany kościół został zbudowany kosztem metropolitów J. Hołowińskiego i A. Fijałkowskiego w 1857 r. Wiernych obojaj płeć liczy Krasnojarsk 13,550, chociaż według zdania kompetentnych liczba ta powinna być jeszcze większą.

* W dniu uroczystości Rozesłania św. Apostołów przypada pamiątka zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami pod Grunwaldem. Od roku 1410 do 1902 śpiewano w tym dniu w archikatedrze guńzińskiej

po skończonem nabożeństwie uroczysto „Te Deum laudamus“; w tym jednak roku — jak donosi „Lech“ guńziński—odsłiewanie tego hymnu, z powodu nacisku z Berlina, zniżono.

* Tegoroczny zjazd katolików niemieckich odbędzie się od 23 do 27 sierpnia n. st. w Kolonji.

Prawo i sądy.

** Niejaki Ratnikow testamentem zapisał pewien kapitał swoim spadkobiercom na cel dobroczynny, podług ich uznania. Sąd okręgowy i Izba sądowa testament zatwierdził i z uwagi na cel zapisu nakazało pobrać podatku spadkowego tylko jeden procent od zapisanej sumy. Izba skarbowa od tej decyzji zaniosła rekurs do Senatu, twierdząc, że skoro zapisem obdarzono zostały osoby określone, to podatek powinien być pobrany podług stopnia ich pokrewieństwa z zapisodawcą, t. j. w stosunku 8 procent od zapisanej sumy. Senat nie uwzględnił jednak tej argumentacji, bo testament uczynił zapis nie na korzyść tych osób, ale na cele dobroczynne i wyrok Izby sądowej zatwierdził.

** Sprawa Leona Kowalewskiego pozwana o zakłócenie porządku ulicznego za to, że chciał zatrzymać stangreta p. A., który uderzył i skaleczył 10-letniego przechodnia, po skasowaniu pierwszego wyroku przez Senat, była powtórnie rozpatrywana przez zjazd sędziów pokoju m. Warszawy, który po wysłuchaniu obrony adw. przys. Lypacewicza, uchylił wyrok sędziwego pokoju i p. Kowalewskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

** Senat wyjaśnił, że skarbowe składy spirytusowe, jako nie opłacające podatków państwowych, nie mogą być pociążane do płacenia podatku ziemskiego.

** Senat wyjaśnił, że to zabudowania kolejowe, które stanowią część integralną kolei, po eksplatacji koncesji przejść mają do skarbu, nie powinny opłacać podatku ziemskiego.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty, uznając za pożyteczne wprowadzenie w VIII klasie w niektórych gimnazjach żeńskich wykładow fizyki, jako przedmiotu nieobowiązkowego dla uczennic, poświęcających się studiowaniu nauk matematycznych, zaliczono kuratorowi okręgu warszawskiego, w razie potrzeby, swoją władzą wprowadzić ten przedmiot, jako ogólnie kształcący i nieobowiązkowy.

** „Russk. Listok“ stwierdza znaczny napływ kandydatów do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. Największa liczba próśb wpłynęła do instytutu komunikacji, mianowicie przeszło 1 tys. na 100 zaledwie wakansów. Podobny napływ zaznacza się i w innych wyższych zakładach naukowych Petersburga.

** Reskrytem z d. 27 czerwca r. b. austriackie ministerstwo wyznań i oświaty oznajmiło rektorowi politechniki we Lwowie, że od roku naukowego 1903/4 począwszy, nie będzie zezwalało na przyjmowanie ukończonych uczniów szkoły przemysłowej w Łodzi, jako słuchaczy zwyczajnych szkoły politechnicznej we Lwowie.

** W czasie od 2—14 lipca r. b. odbyły się w krajowej szkole rolniczej w Czernihowie egzaminy roczne i główny przy współdziałaniu delegatów kuratorji szkoły, Wydziału krajowego i c.-k. ministerstwa rolnictwa. Na kursie I składało egzamin 26 uczniów, z pomiędzy których 3 złożyło egzamin z odznaczeniem, 16 ze stopniem dobrym, 4 otrzymało poprawki po wakacjach, a 3 pozwolono powtarzać kurs I. Na kursie II składało egzamin 10 uczniów: 2 z odznaczeniem, 6 ze stopniem dobrym, 2 pozwolono składać poprawkę po wakacjach. Egzamin główny kursu III składało 13 uczniów, złożyło go 12.

* Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że tworzenie wyższych żeńskich zakładów naukowych, a w tej liczbie i instytutów medycznych dla kobiet, dopuszczaniem jest o tyle, o ile fundusze na ich utrzymanie wpłyną ze źródeł prywatnych.

* Nauczyciel Cesarskiej stroganowskiej szkoły artystyczno-przemysłowej, r. dw. Fomin, mianowany został dyrektorem prywatnej szkoły handlowej A. Woreckiej w Warszawie. Dyrektorem szkoły handlowej w Tomaszowie mianowany został r. st. Dobrowolski, przedtem nauczyciel gimnazjum w Radomiu. Przesowie komitetów szkół handlowych: łódzkiej, radca komerc. Herbst i tomaszowskiej, r. h. Rode—zostali znów zatwierdzeni na tychże stanowiskach na lat 4.

* Następujący słuchacze ukończyli Akademię w Dublinach: Luc. Oegliński, Józ. Gawlikowski, Józ. Kielczewski, Br. Kowalewski, Józ. Rzewuski, Rom. Tyssendauz, Hlwa. Zabłocki.

* W bieżącym roku szkolnym ukończyli Akademię handlową w Grazu między innymi polacy: p. Kaz. Staszynski z Litwy i p. Tad. Popkowski z Królestwa.

Osobiste.

o „Wiener Ztg“ ogłasza, że cesarz Franciszek-Józef zatwierdził wybór profesora uniwersytetu, d-ra Bolesława Ulanowskiego, na sekretarza jeneralnego Akademii umiejętności w Krakowiu na przeciąg lat 6.

o Na wydziale filozoficznym lwowskiego uniwersytetu odbył się w tych dniach wykład habilitacyjny d-ra Bolesława Mańkowskiego na docenta pryw. pedagogiki.

o We Władystoku zaczęto budować fabrykę dla pławienia złota przy głównym wydziale rosyjsko-chińskiego Banku. Na dyrektora tej fabryki został zaproszony rodak nasz, chemik p. Antoni Ossendowski, który jest obecnie naczelnikiem laboratorium mechaniczno-chemicznego na kolei Ussuryjskiej. P. Ossendowski obejmować będzie obie posady.

o Ciężki cios dotknął Henryka Sienkiewicza. W Częstochowie zmarła w poniedziałek ubiegły s. p. Zofia z Sienkiewiczów Lucjanowa Sienkiewiczowa, rodzona siostra znakomitego powieściopisarza. Zmarłą cechowały: wdzięk ujmujący, prostota i dobroć serca, z wytworną kulturą umysłową połączona, to też pozostawia po sobie żal szczerzy.

o Rotmistrz Jelec obdarzony został z Najwyższego rozkazu złotą szablą z napisem: „Za waleczność i za odznaczenie się w wyprawie przeciw chińczykom“. Objasnić należy, że jeszcze wcześniej p. Jelec otrzymał order papieżki za mężką obronę zakonników katolickich przed napaścią bokserów. P. Jelec jest powieściopisarzem. Jedną z jego powieści osnutą jest na tle romantycznego zabójstwa, którego ofiarą padła słynna artystka dramatyczna Marja Wisnowska.

o Znanemu propagatorowi idei „słowiańskiej“, przesowi słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Moskwie, p. Arturowi Czerep-Spirydonowiczowi, który nosił tytuł honorowego konsula serbskiego, rząd serbski tę godność odebrał. Prawdopodobny powód, że moskiewskie Tow. słowiańskie zachowało się potępiająco wobec rzezi.

o Powódź ostatnia w Krakowie wyrządziła w mieszkaniu hr. Ludwika Dębickiego wielkie szkody. Nietylko bowiem zniszczyła cenne gdańskie meble, ale także bardzo starannie gromadzoną bibliotekę.

Wypadki.

o W Tyflisie i całej okolicy—jak piszą nam—często w tym roku powtarzają się trzęsienia ziemi, które do tego czasu nie przyczyniały materialnych szkód, jednakże 26 czerwca około godz. 5 wiecz. w Tyflisie i Dżelał-Ogły i wielu innych miastach, było tak silne trzęsienie ziemi, że mieszkańcy powybiegali z domów, w których tu i

owdzie popękały sufity, obsypały się gzymsy i t. d. Zauważono tu na Kaukazie, że jeżeli dżdżysty rok, to trzęsienia ziemi częstsze. Deszcze w tym roku na Kaukazie wiele przynoszą szkody na polach, a przepelnione rzeki i potoki psują drogi i podrywają mosty na drogach żelaznych i szosowych. 21 czerwca, w Tyflisie w deszcz ulewny, na jednej z ludnych ulic, dwa omnibusy sześciokonne, napełnione pasażerami, zostały zatopione i zanieśione siłą wody do miastowego kanału kanalizacyjnego; konie i omnibusy zginęły, pasażerowie uratowali się, prócz jednego dziecka. Niektóre domy załaziły podczas tej ulewy, obywatele zanieśli skargę na zarząd miastowy i domagają się odszkodowania z powodu, że miasto nie utrzymuje w porządku ulic. J. R.

o W d. 4 b. m. na Woltze, o 12 wiorst od Niżnego-Nowgorodu, sponały olbrzymi dwupiętrowy statek „Piotr Pierwszy“, przepelniony ludźmi. Wyskakiwano do wody w miejscu, w którym prąd jest nadzwyczaj silny i w nurtach rzeki wielu śmierć znalazło. Łódź ratunkową zatopiono również odrazu, gdy nie mogła unieść masy pływających na nią zewsząd osób. Liczbę ofiar obliczają na kilkadziesiąt. Z powodu katastrofy „Nowoje Wromia“ zwraca słuszną uwagę na nieporządku, panujące na statkach wołańskich i na zupełny brak wszelkich racjonalnych urządzeń ratunkowych.

o W osadzie Pokrowniczej pod Samarą spalił się cały rynek zbożowy, 180 śpiichrzów, 500 domów, znaczna część bazaru z towarami, 11 barek naładowanych, 2,500 tys. pudów pszenicy i 40 wagonów-platform. W płomieniach zginęło 40 osób. Straty obliczono na 8 milj. rb.

Własność ziemska.

o W sprawie sprzedaży Morawina, o czem wiadomość podał „Posener Tageblatt“, ogłasza „Kurj. Pozn.“ list p. Oświecimskiego, w którym twierdzi, że majątek swój Morawin sprzedał p. Christmannowi z Pleszowa, który jest polakiem i katolikiem. Byłem zmuszony—pisze p. O.—dla finansowych stosunków majątek mój Morawin sprzedać. Miałem otrzymać od inowierców 210 tys. marek, a wolałem polakowi o 10 tys. marek taniej sprzedać.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Sar. w P. R. t. Plewo sprawuje dotychczas, obok urzędu ministra spraw wewnętrznych, jeszcze urząd sekretarza stanu W. Ks. Finlandzkiego, który sprawował poprzednio będąc sekretarzem państwa. Dawny sekretarjat stanu dla W. Ks. F. nosi obecnie tytuł: „Kancelarji J. C. M. do spraw finlandzkich“. Sekretarzem państwa jest od r. b. radca tajny, poprzednio towarzyszył ministrowi skarbu.

W. Wl. Kg. w S. Projekt reform w Tow. kred. ziemskim dotyczy zniśnienia zarządów gubernialnych Towarzystwa, czyli t. zw. „Dyrekcji czesogółowych“, a zarazem pod względem mianowania urzędników Tow. K. Z. przez ministra skarbu.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele parafjalnym w Krasnem, gub. płockiej, pobłogosławiony został związek małżeński panny Anny Żorawskiej, córki Juliuszowstwa Żorawskich ze Szczuk, z p. Adamem Piwkowskim, administratorem dóbr ks. Czartoryskich, synem s. p. Franciszka i Honoraty z Pstrokońskich, właścicieli dóbr Modzele.

Data 2 (15) lipca w kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się ślub d-ra Rafała Radziwiłowicza, ordyn. szpitala w Tworkach, z p. Marią Weryho, autorką i działaczką na polu pedagogicznym.

Hr. Stanisław Żółtowski z Niechanowa nadesłał 300 marek na szpitalik św. Józefa w Poznaniu, w zamian rozesłania wiadomości o ślubie syna swego Leona z panną Anną Mężyńską z Białejrusi.

DONIESIENIA.

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Worecka 10, m. 21.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thle-mego, Tyrchowskiego i Wlnawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydzińskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z łazienką i wykwint. utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich klientów i znajomych, iż po opuszczeniu Jekaterynosławia, zamieszkałem na stałe w Mohylowie-Podolskim (d. Zielińskich), gdzie rozpocznę praktykę adwokacką w połowie lipca r. b.

Adw. przys. Filip Dziewicki.

JAN WDZIEKONSKI, dentysta, (Nowogródzka 3, w Warszawie) wyjechał. Powróci we wrześniu.

Wielki zakład krawiecki w Odesie

A. GRUCEWICZA, Hawanna 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane.

SZKOŁY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

mężka i oddzielna

Roczna	—	—	—
połroczna	—	—	—
Dzienna	—	—	—
wieczorna	—	—	—

 Nowy-Swiat № 2 w Warszawie. Programy bezpł. księg. Fiszera, Nowy Świat 9.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Potkotycki Władysław, b. prof. gimn. IV. Strzeszewski Czesław, obyw. ziemski, lat 36. Domański Włodzimierz, b. obyw. ziemski, l. 75. Gawroński Aleksander-Stanisław, nac. wydz. Warsz. Tow. ubezpiecz. od ognia, l. 55. Jędrzejewiczowa Kornelja z Marchwińskich, l. 82. Urbanowicz Feliks, naucz. szkoły techn. kolei Warsz.-W., l. 40. Zawadzka Helena z Naimskich, wdowa, l. 68. Łukawski Adolf, lekarz weter., l. 61. Borowska Apolonja z Borowskich, wdowa, l. 65. Chromiński Józef ks., lat 60—w Sterdyni. Chylewski Jerzy, adwokat przys., l. 41—w Chersonie. Pobóg-Ruszkowska Anatolja z Sarjuszów-Bielskich, l. 72—w Piotrkowie. Bajer Stanisław ks., magister św. Teologii, b. prof. sem. włocławskiego, l. 35—we Włocławku. Niemirowski Tomasz, referent biura pow. makowskiego, l. 49—w Gielczyńce pod Łomżą. Zieliński Kajetan ks., dziekan par. Końskie, l. 76—

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Koleje żelazne w budżecie państwowym. Gła protekcyjna w Anglii].

W sprawozdaniach budżetowych ostatnich lat kilku, w rubryce wydatków nadzwyczajnych, widniały wielomiljonowe sumy na wydatki kolejowe, pokrywane z gotowizny kas państwowych. Okoliczność ta spowodowała utyskiwania niektórych pisarzy rosyjskich na niepomysłne wyniki zbytniego rozszerzenia sieci kolejowej, na szkody ztąd poniesione przez ogólny stan finansowy Rosji. Przeciwno podobnemu pogładowi wystąpił oficjalny «Wiest. Finansów», zaznaczając całą bezpodstawność takich wniosków.

Pierwszym błędem, popełnianym przez autorów podobnych artykułów, jest nierozróżnianie wydatków na koleje nowe, budujące się, od wydatków na będące już w eksploatacji. Koleje, które się budują, nie mogą naturalnie dawać dochodu i równoważyć w ten sposób rozchody, tymczasem większość wydatków budżetowych przeznaczona jest właśnie na budowę nowych linii kolejowych lub rozszerzenie starych.

Następnie w rubryce zwyczajnych wydatków na koleje dużą pozycję stanowią wydatki na zwiększenie taboru, wznoszenie budynków i t. d., czyli rozchody, które równoważy jednoczesny wzrost majątku kolejowego. W końcu—to jest argument najważniejszy—nie należy, ze stanowiska państwowego, traktować kolei jako przedsiębiorstwa handlowego, oderwanego od całokształtu interesów ekonomicznych kraju. Koleje, ułatwiając wzajemne stosunki ludności, ożywiając rolnictwo, przemysł i cały obrót handlowy kraju, są potężnym bodźcem w rozwoju gospodarstwa narodowego, a przez to samo przyczyniają się do zwiększenia dochodów państwowych. Nawet w wypadkach, gdy koleje dają mało dochodów, jako przedsiębiorstwo handlowe, przynoszą one ogromną korzyść krajowi. Według obliczeń Considère'a, we Francji na każdym franku dochodu brutto, osiągniętego przez kolej, kraj zyskuje 6 franków, i nawet koleje, pracując dla siebie bez zysku, dają krajo-

wi około 29 proc. od kapitału. To też w Rosji, gdzie sieć kolejowa jest jeszcze mało rozwinięta, należy nie obawiać się wydatków na koleje, a raczej przeciwnie, oczekiwać od dalszego rozszerzenia komunikacji kolejowej rezultatów jaknajpomysłniejszych.

Anglja przygotowuje się do stanowczego zwrotu w dotychczasowej polityce ekonomicznej. Po latach sześćdziesięciu wolnego handlu i osiągnięciu przy tym systemie dzisiejszego kolosalnego wzrostu handlowego i przemysłowego, Anglja zamierza zamknąć swoje porty dla swobodnego dowozu produktów żywnościowych z krajów obcych. Inicjatorem i rzecznikiem projektu jest dzisiejszy kierownik angielskiej nawy politycznej, p. Chamberlain, przyczyną zaś, która go do tego kroku skłoniła—chęć zabezpieczenia całości tego dowozu dla kolonij brytańskich, wzamian, naturalnie, za odpowiednie z ich strony ustępstwa na rzecz metropolji.

Czy się projekt ten uda przeprowadzić nawet tak zręcznemu politykowi, jakim jest p. Chamberlain, pokaże przyszłość najbliższa, obecnie jednak spotyka się on z opozycją bardzo silną. Głównym motywem opozycji jest twierdzenie, iż ilość zapasów żywnościowych, dostarczanych przez kolonie, jest bardzo nieznaczna w stosunku do zapotrzebowania, i że potrzeba dziesiątków lat na to, by produkcję odpowiednio zwiększyć, o ile zwiększenie to jest wogóle możliwe. Istotnie, na 221 milj. funt. szterlingów, która to suma stanowi wartość ogólną zboża i mięsa, dowiezionego do Anglii, kolonie brytańskie dostarczyły tylko za 41 milj. funt. szterl., czyli zaledwie 18 proc. Tymczasem postawienie zasady ceł protekcyjnych może odbić się bardzo niepomysłnie na handlu wywozowym Anglii, wyrażającym się w sumie w dwójnasób większej od wartości importu produktów spożywczych.

J. G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— Izba francuzka, na wniosek deputata Debussy, uchwaliła podnieść cło od bydła i od mięsa zagranicznego i Senat projekt ten przyjął. Cło ustanowione zostało dwójjakie: minimalne i maksymalne. Cło od bydła rogatego podniesiono z 10 fran. do 20 i 30 fran. za 100 kilogr., od owiec z 15 do 25 i 40 fr., od świń z 8 do 15 i 25 fr., od mięsa wołowego z 25 do 35 i 50 fr. i t. d. Rosja wywoziła do Francji duże ilości owiec

i nowa taryfa odbije się na tym wywozie szkodliwie.

— Komisja rz. r. st. St. Jastrzębskiego do rozpatrzenia praw urzędników kolejowych, Projektowanem jest nadanie praw służby państwowej wszystkim urzędnikom, oraz podwyższenie pensyj.

— Wydanem zostało—jak donosi „Now. Wr.”—rozporządzenie, aby ci przedsiębiorcy kolejowi, przeciw którym zanesione były zażalenia robotników na zatrzymywanie placcy, nie byli dopuszczani do licytacji na przedsiębiorstwa kolejowe.

— „Now. Wr.” donosi, że ministerstwo komunikacji odpowiedziało odmownie na propozycję kolei niemieckich utworzenia komunikacji bezpośredniej między Berlinem a Moskwą.

— Ministerstwo komunikacji opracowało nowe przepisy transportu buraków na kolejach południowo-zachodnich.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (23) lipca. W usposobieniu giełdy, od dłuższego czasu mocnym, we środę nastąpiła niejaką reakcją. Spekulacyjna realizacja walorów, nabytych uprzednio po cenach tańszych, wywołała przewagę zaofiarowania nad popytem i cokolwiek cofnęła ceny. Wyjątek stanowią akcje kolejowe, na które w dalszym ciągu chętny popyt, zwłaszcza z Moskwy. Płacono: banki—ross. dla handlu zewn. 339, handlowo-przemysłowy 279—278, międzynarodowy 422—420, dyskontowy 393—391, warszawski handlowy 379, wileński ziemski nominalnie 545; walory naftowe: kaspijskie 3600, mantaszewskie 187,5; metalurgiczne: briańskie 91,5, sormowskie 146,25—145,75, pułkowskie 87,75—86,75, bakińskie 485, «Feniks» 135,5. Koleje południowo-wschodnie 109,75. Pożyczki promiowe: I—444,5, II—341—350, III—289,5. Renta 98 3/4.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 35 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 57 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 21 lipca. Z walorami hipotecznymi mocno, z akcjami — słabiej. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 98,00, 4 proc. — 93,15 (nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,30, 4 1/2 proc. — 94,80. Akcje: Ldpop i Rau 1940, Siarachowickie 134.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wzmocniło się — tylko w Stanach Zjednoczonych z pszenicą słabiej. Mocno z żytem i owsem w Niemczech. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Now-Yorku.	95,75	—	—	—
» Londynie	102,5—107,25	—	83	69,5
» Berlinie.	123,75	100,25	98	—

Na rynkach rosyjskich również mocniej, chociaż obroty drobne. Nowe żyto, jakie ukazało się na rynkach, przeważnie w dobrym gatunku. Mocno z żytem w portach bałtyckich i słabo z pszenicą w portach południowych. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	93—96	71—74	65—72	—
» Odesie.	85	62	60	55
» Iławie.	—	73	60—70	—
» Rydas.	92	72	61—70	68

MASŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 31—33 kop., II gat. 29 — 30 kop., III — 26—28 kop. za funt.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Przysyłajcie

do gabinetu powiększania portretów
l. Monachowa, Petersb., Newski pr. 69,
fotografie i nie mniej, jak połowę należ-
ności; po 15 dniach wysłany będzie arty-
stycznie odrobiony foto-olówkowy por-
tret w angielskim passe-partout; pozost-
wała suma i koszta przesyłki za zali-
czeniem. (5566)

ZEWNIĘTRZY WYMIAR:

- № 1. 7 1/2 x 10 1/2 werszk. c. 2,50.
- » 2. 10 x 12 1/2 » » 3,50.
- » 3. 12 1/2 x 15 1/2 » » 6.—
- » 4. 14 x 17 » » 10.—

TO SAMO W RAMIE:

- № 1. 10 1/2 x 13 1/2 werszk. c. 4 rb.
- » 2. 14 x 16 1/2 » » 6 »
- » 3. 16 1/2 x 19 1/2 » » 10 »
- » 4. 18 1/2 x 21 1/2 » » 15 »

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Przetworów Chemicznych

„RĘDZINY“

w Rudnikach, stacji dr. żel. W. W.

poczta Rudniki-Rędziny gub. Piotrkowskiej,

poleca na nadchodzący sezon

(5004)

SUPERFOSFATY.

W RESTAURACJI. — Co wolisz: piwo czy szampana?
— Hm... to zależy, kto będzie regulował rachunek?

(Kolce)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupują w każ-
dej ilości, placę za większe gatunki do
150 rb. za 1,000 sztuk. Placę natych-
miast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady,
Nadworny dostawca, Import raków, Ber-
lin W. 68, Maurstr. 13. (5251)

SUMY HYPOTECZNE

na majątkach, domach, kupię, placę go-
tówką. Oferty pod «Sumy» przysyłajcie
Centralne Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzler
i S-ka, Warszawa. (5562)

Kancelarja Stanisława Cieszkowskiego,
Adwokata przysięgłego, obrońcy Konsy-
storskiego, przeniesioną została (5561)

na ulicę Wierzbową № 6
w Warszawie. (5561)

MYŚL. Skromny uważa za trudne to,
czego nie może zrobić, nieskromny zaś
to, co zrobić może. (Flieg. Bl.)

DOM HANDLOWY

SZARKO i S-ka,

w Warszawie.

Wysyłamy zamiast 30 rb., tylko za 17 rb. z przesyłką do wszystkich miejscowości Europejskiej Rosji: zegarek męzki, srebrny 84 próby, nacięty bez klucza, t. j. remont, do perfekcyjnie odrobiony.

«KRAMER MOSER», patentowany, o 3 trwałych 84 próby srebrnych kopertach masiwy, mocno wyalocowanych w ogniu za pomocą elektryczności, z dźwięcznym chodem i mechanizmem, zabezpieczonym przez szkieło od kurzu.

(Ankiór) **Ancre Ligne Droite** o 16 kamieniach.

Na dowód wyżej wymienionych szczegółów, na środkowej kopercie znajduje się napis: «Kramer et Moser», jak pokazuje kłosa. W celu rozpowszechnienia naszych punktualnych zegarków, do każdego z nich dodajemy bezpłatne premjum: 1) Łańcuszek na szyję, z gwarancją «double», nieozarnięty; 2) Taką samą broszkę «double», pięknej pancernowej roboty; 3) zegar stołowy z budzikiem i świecącym się cyferblatem, pod nazwą «Blyskawica»; 4) cysto mlana kolorowa serwetka z 12 serwetkami. Obstatunki załatwiane są niezwłocznie za zaliczeniem

bez zadatku. Adres: Dom Handlowy Szarko i Spółka, Warszawa.

P. S. Przy obstatunkach do Rosji Azjatyckiej upraszamy o nadsyłanie 2 rb. zadatku; dołączamy za przesyłką stosownie do taryfy pocztowej. Wszystkie wyżej wymienione premja można wymieścić na jedną prawdziwą pluszową serwetkę, z różnicą o 8 rb. drożej. Zegarek bez premjum—12 rubli. (1889)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (1923)

6 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji dr. k. Nadw., godz. od Lublina.

NAŁĘCZÓW.

Źródło wody żelaznej do picia i do kąpieli.

Pocztą, telegraf, apteką na miejscu. Powozy na zamówienie. Omnibus w lecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim kąpiele żelazne i błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Hydroterapia. Elektroterapia. Gimnastyka; Masaż. Kefir. Własna kuchnia dietetyczna. Powiększona ilość mieszkań. Jadalnia na werandach. Gry, zabawy i wycieczki. Nowa orkiestra. Hotel prywatny. Znaczna ilość mieszkań w willach. Dwóch stałych lekarzy, konsultanci i asystenci. Prospekty na żądanie gratis i franco. (1938)

RĘCZNE LATARNIE ELEKTRYCZNE.

Najlepszej konstrukcji, z trwałymi baterjami, w mahoniowych szkatułkach z reflektorami i powiększ. szklami. Cena latarni na 7½ wolt rb. 4 k. 50, zap. bat. 75 k., cena latarni na 4½ wolt rb. 4, zap. bat. 50 kop.

Laski elektryczne bardzo ozdobne po 4 rb. 75 kop., zap. bat. 50 k. Obstat. z prow. uskutecz. się za zal. pocz. bez zadatku. Przesyłka pocz. na nasz rachunek. (2036)

BRACIA KANKUS,

Warszawa, S-to Jerska 30. Hurtowym odbiorcom znaczny rabat.

„NOWOŚĆ Z SITKIEM”.

Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzeniu nóg, istniejące usuwając i chłodzi miłe, nowy, o prześlicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

SUDORYN Ap. Kowalskiego,
w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop.; 2 pudełko (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10. Telefon 1330. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

SKŁADY W PETERSBURGU: Bluler, Kuzniec. per. i Newski prosp.; Szol i Szmit; Szaskolski; Lewinsohn, Fontanka 80, i t. d.

Za świetny skutek „Sudorynu” firma ręczy.

NIEMOŻLIWE. Ojciec (do syna, który lubi wydawać dużo pieniędzy): — Co ty chcesz zbierać sobie kolekcję rzadkich monet? Ależ to prawie to samo, jakby nasz «Karo» chciał sobie założyć kolekcję... kieszonki. (Flora)

POLECANA

WYBOROWĄ, TEKTURNĄ, SMOŁOWCOWĄ z dodatkami. Lak asfaltowo-dachowy. Smotę bezwodną z węgla kamiennego i nowy swój wyrób:

PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują roboty tekturowo-dakarskie, asfaltowe i

IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o,

dawniej «F. PIETSCHMANN».

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, Leszno № 66. (1971)

Tomasz Zaniewicki,

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

Pokosty. (1904)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spiryтусowe Emaljowe	Polityry.
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.)			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

OSTOJA.
(Bajka).

Nie mógł sobie ogródnik z osłkiem dać rady,

Takis to było uparte —

Gdy daje mu łuc słomę, siozke, czy poślady,

Slano, a nawet ziarno na tęgby starte,

Osiol zawsze oset woli,

Samo chwasty i pokrzywy...

Próbno się ów ogródnik białal i mozi,

Patząc na osła — cierpliw.

Kiedyś jął mu tłumaczyć jasno i dobitnie,

Ze oset jest cierpkim dla zęba,

Chwast jałowym i gorzkim, choć jaskrawo kwitnie,

Zas pośliniejszą otręba.

Alc gadaj tu z osłem, susząc mózgu zwoje —

Ten swoje, a tamten swoje:

Osiol nie chce zrozumieć, co mu mówią szczerze,

Zawsze chwast z osłem wybierze.

Między ludźmi to samo. Zład i sens się krupl:

Ze głupi — to zawsze głupi!

«Komar» (Uoznan)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSZTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Oegłę w najlepszych gatunkach kamienną, radlana, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa, Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wzrost i Wytrwałość Wystawie w Nizkim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Burwice bossemarowski, biały, odlewaczy i epiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilowane dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szymbów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węki i krzywizny.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odlesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karnas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińska dr. żel

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

4558

**SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szewotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (826)

ROZWIĄZANIE. — Skończyłeś powieść?

— Skończyłem.
— I jakież rozwiązanie? wesołe czy smutne?
— Smutne. Rękopis mi zwrócono... (Smigus)

DRUKARNIA DOMOWA

„ПОБѢДА“
И.А.ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ПЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchoomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), którymi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykazy, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabryka ruchoam. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami i r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„100 „ 2 „ „ 716 „ 8 „ 50 „
„291 „ 3 „ „ 1008 „ 10 „ —

CENNIKI WYSYLAN BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLI I PIECZĘCI.

(5101)

**FABRYKA PAROWA
FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH**

I. K. MÜLLERA

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.

Magazyny: Fundulejowska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksandrowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorawaja № 2, obok Żytniego bazaru. (834)

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi njuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonii «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonii. Cena fisharmonii «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonii (823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

AKC. Tow. Br. K. i A. WÜRGLER w Kijowie.

DOSTAWA I SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

URZĄDZENIA WENTYLACJI I OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

**Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej.
RYBNICA.**

Buł. Wiadro
30 z naczyn-
szkl. niem.
Białe Botern 40 k. 8 rb. 40 k.
Czerwone-Burgundskie... 85 » 5 » 60 »
Czerwone «Mal-
bek» 85 » 5 » 60 »
Adres: **DYONIZY GRUSZECKI**,
p. at. Reztina, Besarabskiej gub.
Ukaże się w sprzedaży
w sierpniu r. b. (5115)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 87, wprost Fundulejowskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proczna № 1.

Poleca największe w południowej Rosji sklepy i magazyny

SZKŁA:

Benskie i zwyczajne do okien, do oranżeryj, grawerowane, ilustrane, kolorowe i t. d.

Szklane do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i diamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i luncu.

Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.

Dostarcza i węgiel do kuźni. Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

WYKONANA PRZYSIĘGĄ.

Molestował Ignas Tekla,
Jako dla niej stałby w piekło.
Tekla rzeknie: — Prawdy dowiedz
I daj zaraz na zapowiedź.

Gdy zrobiło się, jak rzekło,
Ignas z Teklą ma dziś piekło.

(Smigus)

WYSTAWA

PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

od 31 sierpnia po 7 września 1903 r. st. st.,

12 oddziałów. Konkurencja: hippiczny, Wirówek do mleka, kowali i dożarak. Program wystawy na żądanie. Poczta i telegraf: Winnica, Wystawa. (5479)

S. MAKOMASKI,

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

dla jesiennych posiewów:

Superfosfaty, jedyny najlepszy nawóz sztuczny na czarnoziemy i ciężkie grunta.

Pudretę, znakomity nawóz na lżejsze ziemie, glinki i piaski.

Tomasówkę, Kainit, Fosforyty, Mąkę Kostną i t. d.

Nasiona: oryginalnej banatki, tejki, sandomirki, kostromki i wszelkich innych gatunków wyborowych pszenic.

Nasiona wyborowych gatunków żyta, rapsu, jęczmienia ozimego.

Nasiona koniczyn i traw pastewnych. (5519)

W SĄDZIE. Obrótna (w zapale przemowy). Panowie przysięgli! Nie słuchajcie propozycji prokuratora. Zamiasz zmniejszyć karę do minimum, uwolnijcie podsadnego. Poniósł on już karę dostateczną. Ukarany był już przez śledztwo pierwiastkowe, które sięgało aż do duszy jego, grzebało w jego stosunkach rodzinnych! Karany też jest i obecnie, na posiedzeniu sądowym, boć nie jest to wcale przyjemnym być bronionym przezemnie w ciągu dwóch godzin!

(Flieg. Bl.)

